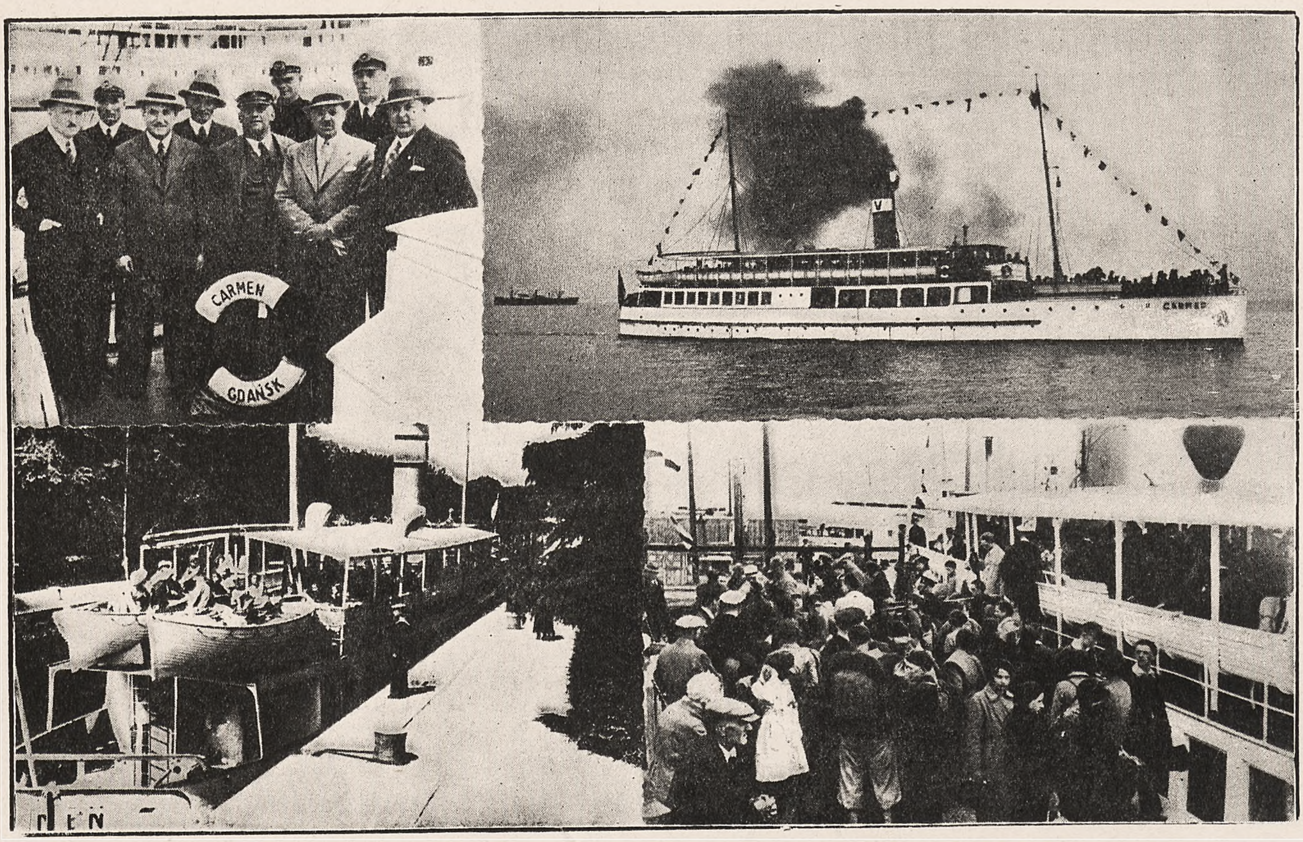
PIŁSUDCZYCY





Na lewo u góry Zarząd i Kierownictwo „Vistuli" i załoga s. s. „Carmen". Stoją od strony lewej: p. Witold Preyss, Dyrektor Oddziału w Gdyni, p. Inż. E. Leszczyński, Prezes Rady, p. Tadeusz Maliszewski, Dyrektor Zarządu, p. Juljusz Dunin-Holecki, Prezes Zarządu, p. B. Lewandowski, Dyrektor Oddziału w Gdańsku.

Na prawo u góry s. s „Carmen" na pełnem morzu. Na lewo u dołu: s. s. „Carmen" w śluzie w Gdańsku.

Na prawo u dołu: Odjazd wycieczki z Gdyni.

POLSKA ŻEGLUGA RZECZNA

„VISTULA"

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Regularna żegluga pośpieszna, Towarowo - pasażerska i towarowo - holownicza na całej linji Wisły i dopł. Kanale Bydgoskim, Brdzie i Noteci.

Komunikacja pasażerska Gdynia - Tczew - Warszawa

Przewóz towarów masowych i drobnicy 60% taniej jak koleją!

Wycieczki zbiorowe i organizacyjne otrzymują specjalne zniżki.

Centrala: Warszawa.

Oddziały: Gdynia, ul. Rybacka, Tel. 10-84 10-85, Gdańsk, Bydgoszcz, — Łódź, Poznań. —

723 Agentury we wszystkich miejscowościach, położonych na szlaku Wisły

ROK III. NR. 9/10

PIŁSUDCZYCY

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

ŚLADAMI WODZA...

W powodzi doniosłych wydarzeń dziejowych, jakie przeżywało obecne pokolenie, jednym z najważniejszych momentów było wskrzeszenie Polski. Dzień 11 listopada 1918 r. — to nie tylko dla narodu polskiego najważniejsza data w jego historji. To także dla całego świata fakt wielkiego znaczenia, jakkolwiek w chaosie wypadków ówczesnych, w pierwszej chwili nie zdawano sobie naogół sprawy z jego doniosłości.

Nie można dziwić się temu, gdy się zważy, że w chwili likwidacji gigantycznych zmagań czteroletnich każdy naród skierować musiał cały wysiłek ku wyciągnięciu dla siebie jak największych korzyści w pośród ścierających się przeciwieństw interesów. Odległa, gdzieś na krańcach Europy leżąca Polska, wydawała się czemś egzotycznem, tworem nikłym predestynowanym do tego, by stanowić objekt gry politycznej w rękach władców tego świata, bez możności wpływania na ich rozstrzygnięcia.

Pogląd ten wynikał u jednych z nieznajomości tak kraju, jak ludzi, i — jak wynika z ujawnionych szczegółów w rozmaitych pamiętnikach i relacjach z okresu rokowań pokojowych — nieraz najprymitywniejszych faktów, a nawet i geografji. U drugich zaś, którzy mieli możność stykania się z Polakami i ich historją, nota bene fabrykowaną lub komentowaną stosownie do chwilowej potrzeby zainteresowanych państw rozbiorowych, przeważało uczucie lekceważenia zdolności narodu do wydobycia ze siebie warunków, decydujących o samodzielności politycznej.

Dzieje pierwszych lat powojennych wykazały, jak mało liczono się z Polską na terenie międzynarodowym. Objawom życzliwości jednych — zresztą przeważnie platonicznym — towarzyszył protekcyjny ton wyższości. Ci zaś, którym z tych lub owych względów Polska i jej aspiracje były nie na rękę, nie starali się nawet ukrywać swego przekonania o nietrwałości istnienia państwa polskiego i swych pragnień przekreślenia, a przynajmniej zmodyfikowania decyzji, realizującej dążenia narodu polskiego do niepodległego bytu. Wystarczy wskazać chociażby na trudności, z jakiemi walczyć musiała Polska w chwili śmiertelnych zmagań z najazdem bolszewickim, czy na stanowisko niektórych członków komisji aljanckiej w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku, czy na traktat w Locarno, nieuwzględniający najżywotniejszego interesu Polski co do zabezpieczenia jej granicy zachodniej.

Niestety stwierdzić dzisiaj możemy, że my sami niewiele uczyniliśmy, by wpłynąć na zmianę poglądu zagranicy o nas. Wewnętrzne stosunki, panujące w Polsce, wskazywały na to, że trwaliśmy w błędach, które przed 140-tu laty umożliwiły zaborcom rozbiór Polski. A na tej przecież podstawie wyrabiano sobie pogląd o właściwościach narodu polskiego! Ustrój, jaki sobie Polska nadała, oddawał całą władzę w ręce sejmu, w którym interesy partyjne, a nawet osobiste odgrywały decydującą rolę. Rząd — ta podstawa dobrze funkcjonującej machiny państwowej — był tylko manekinem w rękach przywódców stronnictw. Nie był on zdolny do żadnych poczynań na dalszą metę, a w skutek tego nie mógł walczyć z trudnościami, jakie w okresie powojennym nawiedziły cały świat. Życie gospodarcze znajdowało się w stanie, grożącym każdej chwili załamaniem. Dla zagranicznego obserwatora i męża stanu, regulującego swe ustosunkowanie do innych państw jedynie na podstawie realnych walorów, jakie one wykazują, Polska, znajdująca się w stanie słabości i rozprzężenia, nie przedstawiała czynnika, mogącego wzbudzać szacunek i zaufanie.

Stan ten uległ zasadniczej zmianie z chwilą, gdy władzę chwycił w swe ręce Marszałek Piłsudski. Stopniowo znikały wady, które powodowały słabość Polski. Odsunięcie od wpływu sejmu umożli-

wiło prowadzenie we wszystkich dziedzinach polityki, zgodnej z racjonalnie pojętym interesem państwa. Pomimo zwiększającego się przesilenia gospodarczego Polsce oszczędzone zostały gwałtowne wstrząsy, a chociaż warunki bytu pogarszały się coraz bardziej, to jednak życie wewnętrzne zaczęło płynąć spokojnie i siły państwa potężniały przedewszystkiem dzięki doskonalącej się stale armji, kierowanej przez jej twórcę.

Zdumiał się świat! Nie spełniły się wróżby, przepowiadające Polsce słaby i krótki żywot. Tam oczy, myśli i serca ku Temu, dzięki któremu dokonała sie ta zmiana poglądów zagranicy na Polskę. Pod czujną, niezmordowaną jego opieką czuł się naród pewnym, że grożące mu niebezpieczeństwa zostaną usunięte. Dlatego radośnie i bez troski czciliśmy rocznicę 11 listopada!

Dziś poraz pierwszy napróżno biegnie myśl do Belwederu! Dzień ten poraz pierwszy święcić będziemy bez Marszałka Piłsudskiego. Dlatego nie w radości — nie w beztrosce spędzać go będziemy, lecz w ciężkiej żałobie i w żalu, że zostawił nas



na wschodzie poczęła wyrastać potęga, która coraz śmielej zaznaczała swe istnienie i coraz konsekwentniej domagała się uwzględniania jej potrzeb. Przestała zadowalniać się rolą potulnego objektu i zaczęła prowadzić politykę, odpowiadającą jej własnym interesom. Przekonano się, że Polska przeobraziła się w świadomą swej siły potęgę i zorjentowano się wreszcie, że dnia 11 listopada 1918 r. stał się doniosły fakt, powstało bowiem państwo, będące w rozwoju życia międzynarodowego czynnikiem, z którym poważnie liczyć się należy.

Święcąc rokrocznie uroczyście największy ten w dziejach naszych dzień, zwracała Polska swe samych, pozbawionych czujnej, a mądrej opieki w ciężkich chwilach, jakie mogą nas czekać.

Ale nie w rozpaczy i zwątpieniu!

Krótkim wprawdzie był okres, w którym Marszałek Piłsudski sprawował rząd dusz i dzierżył władzę w państwie. Za krótki, by odrobić można było wszystko złe, co zdziałał długi okres niewoli, przeorać duszę narodu, by stała się zdolną do tych poświęceń, jakich wymaga Ojczyzna. Zaledwie pierwsze ziarna zostały rzucone na glebę, pokrytą grubą skorupą nawyknień, które doprowadziły Rzeczpospolitę do zguby, trzymały naród w bezwładzie, wyjałowiły go z pierwiastków godności i odebrały

zdolność do walczenia o swe prawa. Ale mocne to były ziarna, zapłodnione zdrowemi ideami Marszałka Piłsudskiego. Zapuściły głęboko w naród swe korzenie i przełamywać poczęły przeszkody, stawiane na drodze ich rozrostu przez tych, którzy w idącej fali nowych norm życia widzieli zgubę dla siebie. Coraz wyraźniej naród zaczął rozumieć istotę niepodległości i coraz bardziej skłaniał się do Tego, który realnymi sukcesami wykazywał słuszność swych dążeń, a odwracał od tych, którzy bogactwem słów i utartą frazeologją pokrywali bezpłodność swych poczynań.

W krótkim stosunkowo czasie dokonał Marszałek Piłsudski dostatecznie poważnych przemian w psychice narodu, więc ze spokojem patrzeć można w przyszłość pomimo, że brakło jego kierowniczej ręki, zanim rozpoczęte dzieło zostało ukończone. Być może, że w realizacji idei, zostawionej w spuściźnie przez Marrzałka Piłsudskiego, zaznaczać się będą dążności do poszukiwania mniej lub więcej znamiennych odchyleń od dotychczasowej linji, wywołanych koniecznościami chwili. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że idea przewodnia pozostanie ta sama. Ktokolwiek — czy to u nas, czy poza naszemi granicami — wyciągać chciałby daleko idące wnioski z tych lub owych posunięć, dokonywanych pod wpływem aktualnych konieczności życiowych, ten dozna rozczarowania! Nad ciągłością rozwoju Polski i rozbudową fundamentów, położonych 11 listopada 1918 r. czuwa nieśmiertelny duch Marszałka Piłsudskiego, czuwa niezłomny realizator jego zamierzeń, prezydent Mościcki, czuwa wyrosła z bohaterskiego czynu Legjonów armja, prowadzona przez następcę jego gen. Rydza-Śmigłego, czuwają ci, którzy wyrośli z jego wielkiej idei czynu!



Dzień 11 listopada 1918 r. stał się dniem wielkim przez Marszałka Piłsudskiego. I takim pozostanie, bo dzisiaj niema już siły, która potrafiłaby zniszczyć wysiłki Jego w kierunku nadania Polsce zdrowej linji rozwojowej. Dlatego z wiarą w przyszłość święcić możemy tę rocznicę.

PROFESOR BOLESŁAW POCHMARSKI
Poseł na Sejm Rzeczypospolitej

NA DROGACH NOWEJ POLSKI

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

Znajdujemy się obecnie na nowej drodze, której istotą jest duch nowej Polski, tej, co urodzona na polach bitewnych, a sformowana ostatecznie w prawno-ustrojowych aktach państwowych nowej konstytucji i nowej ordynacji, w tym właśnie czasie wchodzi w szerszy zakres życia zbiorowego.

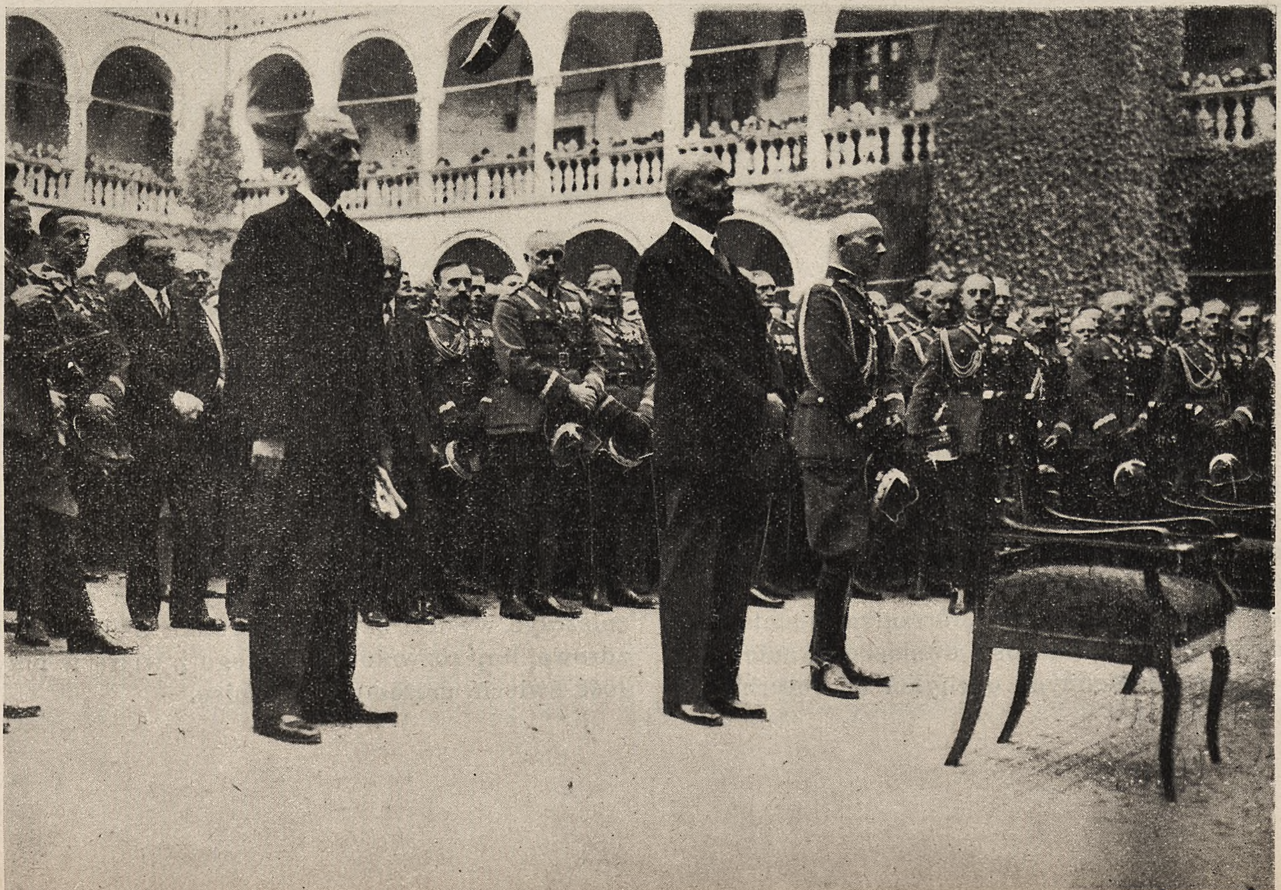
Wyrazem ducha nowej Polski jest niewątpliwie nowy stosunek obywatela do Państwa, zupełnie odmienny od tego, który kiedyś wszechwładnie panował, szczególnie w ostatniej dobie dawnej Rzeczypospolitej, a który przez jakiś czas w pierwszym okresie odrodzonej Polski na życiu przeważające piętno wyciskał.

Narodzin ducha nowej Polski szukać możemy w odległych jeszcze czasach, w ostatnich latach bytowania dawnej Rzeczypospolitej, kiedy to w przeciwstawieniu haniebnej epoki saskiej, wreszcie z najlepszych serc i najświatlejszych umysłów począł się nowy duch, duch poświęcenia i ofiary. Wyraził się ten duch przedewszystkiem w akcie wiekopomnej Ustawy 3-cio majowej, który „synowie ludu szlacheckiego" — „ceniąc nad życie, nad nieszczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, — niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu", sami dobrowolnie pozbawiając się posiadanych przywilejów, przez wyrzeczenie się „liberum veto" i elekcji „viritim", przez uporządkowanie poszczególnych organów władzy najwyższej, rzucili podstawę pod nowy, mocny ustrój państwowy, bo jak w art. 7 Ustawy 3cio-majowej wyraźnie zaznaczono, „żaden Rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może", a „zaniedbanie tej części Rządu nieszczęściami napełniło Polskę".

Ten duch rodzącej się Nowej Polski wyraził się nadto w samym fakcie Insurekcji Kościuszkowskiej, przyjmującej czyn zbrojny, jako gwarancję niepodległości i źródło odrodzenia, oraz w słynnym Uniwersale Połanieckim Naczelnika Kościuszki, wyraźnie i konkretnie niosącym pierwsze prawa dla ludu pracującego, w szczególności dla chłopa polskiego, o którym wspomniany Uniwersał mówi dobitnie: „Osoba wszelka włościanina wolna jest".

Narodzone z ducha poświęcenia w ostatnich latach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej trzy naczelne idee Nowej Polski: idea walki zbrojnej o Niepodległość, idea sprawiedliwości społecznej i idea Ustroju silnego, po okresie długich lat niewoli i co pewien czas podejmowanych prób zmartwychwstania do nowego życia, obudziła i w całej sile realizacyjnej wprowadziła w życie wielka epoka Józefa Piłsudskiego. Mówiąc zatem o Nowej Polsce w dobie obecnej, nie sposób nie mówić o wielkich i fundamentalnych czynach, o historycznej roli Józefa Piłsudskiego, zaznaczam to zaś dlatego, bo właśnie w tych dniach ktoś mi uczynił uwagę, że nie powinniśmy tak często powoływać się na Marszałka Piłsudskiego i zasłaniać się Jego Imieniem. Gdyby istotnie szło tylko o zasłanianie się, czy też o gołosłowne nadużywanie Imienia Wielkiego Wodza, ta uwaga krytyczna byłaby słuszną. Gdy jednak idzie o *istotę* odrodzonej Polski, o obecną sytuację, rolę historyczną i przyszłość Państwa Polskiego, to nie da się pomyśleć, by można było mówić w oderwaniu od potężnej roli Józefa Piłsudskiego. Inaczej być nie może! Cała ta wielka epoka naszej historji, od schyłku ubiegłego wieku po dzień dzisiejszy i napewno długo jeszcze w dalsze lata, jest i będzie nazwana wielką epoką Józefa Piłsudskiego. I dlatego też niech mi wolno będzie w tej chwili sięgnąć do moich osobistych umiłowań, do skarbnicy wielkiej poezji Słowackiego i zacytować tutaj słowa z I rapsodu „Króla Ducha", a które jakże dokładnie mogą być słowami wielkiego ducha Marszałka Piłsudskiego.

Ale przezemnie ta Ojczyzna wzrosła,
Nazwiska nawet przezemnie dostała
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie.



Tak! pchnięciem skrwawionego serca Wielkiego Wodza rytmem gorącym, bijącego dziś w sercach wielomiljonowej rzeszy Narodu, dychczas idzie i iść będzie w swoją wielką przyszłość Polska odrodzona.

Tak więc te trzy, wspomniane wyżej, zasadnicze idee Nowej Polski w epoce Piłsudskiego kolejno przychodzą do głosu, czerpiąc swe soki żywotne z ducha ofiarnej, rycerskiej części Narodu, wiecznie zmuszonej walczyć z częścią samolubną, pasożytniczą.

Od pierwszej chwili, gdy Józef Piłsudski budując nową, żywą siłę narodu, poszedł w szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej, w szeregi robotników, by ich dźwignąć ku górze i walkę materjalną, walkę o byt, opromienić światłem idei, bo, jak mówił, nie można było dopuścić, by robotnik Polski ginął jedynie za podwyżkę płacy, nie mając innych, wyższych celów na oku, od pierwszych tych poczynań zaznaczają ideowy, raczej moment idealistyczny, wiążący Pracę z Potęgą Państwa — to najlepsze podkreślenie roli świata pracy w dalszej budowie.

Ten moment zarazem wiąże się ściśle z nową formą ustrojową Państwa Polskiego, która, ujęta w obowiązujący akt Konstytucji Kwietniowej, narodziła się niewątpliwie z Ducha Józefa Piłsudskiego. Nietylko dlatego, że akt Konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. jest ostatnim aktem państwowym, na którym położył swój podpis Marszałek Piłsudski, lecz przedewszystkiem dlatego, że akt ten jest wynikiem przewrotu majowego, dokonanego w imię naprawy Rzeczypospolitej.

Okres przebudowy ustroju, rozpoczęty rewizją sierpniową konstytucji marcowej, dokonaną w r. 1926 a przyznającą Głowie Państwa prawo rozwiązywania Sejmu i Senatu, zakończony zaś uchwaleniem Konstytucji kwietniowej, już w ciągu swego trwania przyniósł olbrzymie zmiany na korzyść, które dały



Dnia 13 października 1935 r. zamianował p. Prezydent Rzeczypospolitej nowy rząd z premjerem Marjanem Zyndram - Kościałkowskim na czele.

się te naczelne idee — idee źródła Nowej Polski i to w kolejności, którą Piłsudski z punktu widzenia realności życia uważał za wskazaną.

Więc najpierw organizacja nowej siły zbrojnej i nowy czyn orężny — oto pierwsza wielka historyczna praca Komendanta Piłsudskiego, snująca się poprzez Organizację Bojową, poprzez Strzelca, dalej Legjony i POW, a potem Armję Polską, poprzez 1905, 1914 i 1918, poprzez zwycięski rok 1920, tryumfem wojny wygranej, wieńczącej orężny trud Józefa Piłsudskiego.

Z kolei odbywał się proces odpowiedni kształtowania się głównych zasad sprawiedliwości społecznej — od powołania szerokich mas ludowych Polski odrodzonej, na zasadzie demokratycznej ustawy wyborczej, do współudziału w pracy państwowej na terenie parlamentu, od 8-mio godzinnego dnia pracy poprzez szeroko rozbudowane ustawodawstwo socjalne, aż po wmurowanie elementu pracy w organizm państwa, co wyraźnie stwierdza art. 8 Nowej Konstytucji, orzekający, że „praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej“, co, jak słusznie zwrócono uwagę, jakże inaczej brzmi i co innego niż, znaczy odnośny artykuł w konstytucji marcowej, gdzie praca była uznana, jako „podstawa bogactwa“.

Wprowadzony w nowej konstytucji wyraźnie moment się utrzymać mimo kryzysu gospodarczego, a z których najważniejsze są: stabilizacja pracy Rządu, a ostatnio i Parlamentu, stabilizacja gospodarcza i utrzymanie mimo wszystkich trudności stałości waluty i możliwej równowagi budżetowej, świetny rozwój siły obronnej łącznie z budową własnego portu, własnej floty wojennej i wspaniałym rozwojem lotnictwa, rozwój znaczenia Polski, jako mocarstwa, na arenie międzynarodowej, rosnąca powaga państwa polskiego, czego wyrazem są chociażby ostatnio zaznaczone powody uznania Polski na terenie Ligi Narodów w Genewie.

Lecz nie to było najważniejszem w tworzeniu się Nowej Polski. Sama istota wewnętrzna Polski zmieniła się na lepsze. Dokonała się równocześnie wielka, doniosła praca wydobycia ze społeczeństwa rozbitego na partje i tracącego siły w zamęcie doraźnych rozgrywek o władzę, wydobycie nowej siły dośrodkowej, łączącej różne sfery społeczne, a skupione ze sobą po to, by jak w swoim czasie wytyczył Płk. Sławek, „szukać porozumienia między sobą, w celu konkretnego załatwienia głębokich, a wielkich bolączek, pozostałych jeszcze z okresu niewoli, jak też rodzących się i powstających w rodzącem się Państwie“.

Sformowany na tej zasadzie dookoła trzonu legjonowego

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem odegrał wielką, historyczną rolę, szczególnie, gdy uzyskawszy większość w Sejmie i Senacie, mógł doprowadzić do tego, że Sejm uchwalił szereg ustaw, które mogą stać się fundamentami Nowej Polski, jak Ustawa szkolna, Ustawa samorządowa, a przedewszystkiem Ustawa Konstytucyjna i w ścisłym związku z nią zostającą Ustawa o Ordynacji Wyborczej. Dokonać się to wszystko mogło na gruncie głębokiej przemiany wewnętrznej, której wynikiem był nowy stosunek obywatela do Państwa. Naczelną zaś dewizą tej przebudowy duchowej, to naczelne słowa art. I-go Konstytucji Kwietniowej:

„Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli", oraz art. II-gi.

„Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej".

„W Jego Osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa".

Jakże to inaczej brzmi w zestawieniu z nieuchwytnem określeniem w Konstytucji Marcowej, według której art. I-szy orzeka: „Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą", a II-gi art. „Władza zwierzchnia Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu". Do Narodu, a zatem do wielomiljonowej masy, w imieniu której miały działać trzy odrębne, niezależne od siebie władze: w zakresie ustawodawczym Sejm i Senat, w zakresie wykonawczym: Prezydent Rzplitej łącznie z ministrami, w zakresie sprawiedliwości niezawisłe sądy. Więc Prezydent, jako jeden z organów władzy, a nie jako czynnik najwyższy, nadrzędny.

Zjednoczenie władzy i skupienie jej jako niepodzielnej, jednolitej w osobie Głowy Państwa, jako najwyższego arbitra, pod którego zwierzchnictwem pracują poszczególne organy władzy państwowej, to pierwsza wielka zdobycz dokonanej przebudowy ustroju.

A druga — to właśnie ustalenie innego pojęcia państwa, jako wspólnego dobra wszystkich obywateli i innego stąd płynącego stosunku obywateli do Państwa, których zadaniem nie jest, jak dotąd się wydawało, tylko brać i żądać, ale przedewszystkiem dawać z siebie jaknajwięcej, współtworzyć, współpracować na rzecz Państwa jako wspólnego dobra.

Tak pojęte Państwo, to ani państwo totalne, ani faszystowskie czy sowieckie, ani też dawne liberalne, to Państwo Uspołecznione, jak to określił w swych rozważaniach Adam Skwarczyński, niezapomniany ideolog obozu Marszałka Piłsudskiego. Lecz to pojęcie Państwa Uspołecznionego wtedy tylko może stać się życiem, gdy życiem się staną i dalsze artykuły Nowej Konstytucji, artykuły o uspołecznionej jednostce. Z tych art. 5 mówi: „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego", art. 7 zaś: „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne". A dalej: Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień".

A więc ku górze, ku dźwiganiu się w pracy dla dobra Państwa, w współuczestnictwie w kierowaniu losami Państwa, brać mogą udział wszyscy bez różnicy stanu, wyznań i narodowości, chłop, robotnik, inteligent — wszyscy mają jedno prawo i jedną drogę — drogę wartości własnej i własnej zasługi.

Nowością zaś w tej pracy dla Państwa jest inna, stosowana w niej metoda, nie jak dotąd było, zasada ciągłej walki, ciągłej wojny wewnętrznej, wszystkich przeciwko wszystkim, ale właśnie wysunięta na porządek życia publicznego zasada współpracy, ujęcia jej w pewien system wzajemności.

Wyraźnie o tem mówi art 9 Nowej Konstytucji:

„Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".

Terenem zaś tego współdziałania, tej pracy i twórczości jednostek — to związki, to organizacje, to zrzeszenia, wiążące ludzi, nie według takich czy innych doktryn i haseł partyjno-politycznych, lecz przedewszystkiem według żywotnych interesów, kształtujących się w obrębie tej czy innej dziedziny pracy zawodowej, tych czy innych związków i organizacyj zawodowych. Fabryka, szkoła, urząd, praca na roli czy w rękodziele — to poszczególne komórki pracy, w których skupia się i kształtuje życie bez względu na takie czy inne zabarwienie polityczne pracujących w nich ludzi. Te wszystkie warsztaty pracy i rozwijająca się w nich twórczość jednostek — im bardziej są przeniknięte ideą wspólnego dobra, tem skuteczniej służyć mogą i dobru Państwa i dobru wszystkich obywateli.

Droga do Nowej Polski zatem — to przebudowa duchowa, to zestrojenie interesu Państwa z wolnością, z wolną wolą obywateli.

Ideał tej Polski już krystalizował się w marzeniach Mickiewicza, który za idealną konstytucję Polski uważał Konstytucję Powstańców, na nastroju moralnym i dobrej woli opierającą swe postanowienia, nawet w dziedzinie ściągania podatków. Na tę siłę moralną organizacji Powstania zwrócił uwagę również J. Piłsudski w swym przepięknym odczycie: „Rok 1863". „Jest to — jak mówi Skwarczyński — mit Mickiewicza i Piłsudskiego, mit o władzy silnej, a na dobrej woli opartej". Echa tego mitu są według Skwarczyńskiego i w „Panu Tadeuszu", gdzie znajdujemy takie znamienne słowa Wojskiego: „Nie trzeba było policji żadnej, dopóki wiara kwitła, szanowano prawa". A choć to oczywiście tylko mit, nie mniej jednak przyznać należy, że elementy wiary, kultury, wychowania, mają wszakże doniosłe zadanie budowania Polski Nowej od podstaw duchowych, Polski Uspołecznionej, tem samem Polski, której siła mocarstwowa opierać się będzie na spotęgowaniu dwóch zasadniczych czynników: na zwiększeniu poczucia odpowiedzialności i poczucia sprawiedliwości.

Jak według Konstytucji, na Prezydencie spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy Państwa, jak każde pokolenie ma odpowiadać swoim honorem i imieniem za to, by wysiłkiem własnym wzmagać siły i powagę Państwa, tak na każdej jednostce, na jej pracy w organizacjach, związkach i zawodzie, ciąży poczucie odpowiedzialności.

Z niem wiąże się równie ważne poczucie sprawiedliwości, tego czynnika, który Marszałek Piłsudski w dniach przewrotu majowego wysunął na czoło życia w znamiennych słowach:

„Nie może być w Państwie zawiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w Państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, zawiele nieprawości".

Ci, którzy powołując się na tę zasadę wytykają zaznaczające się w życiu współczesnej Polski te czy inne niesprawiedliwości, a nawet krzywdy, niechaj wiedzą, że żądanie Marszałka jest wskazaniem zasadniczem, na którego realizację złożyć się musi praca nas wszystkich, całego naszego pokolenia i tych pokoleń, co po nas przyjdą, że Kraków nie odrazu zbudowany. Nie mniej jednak ten drogowskaz Marszałka, to najpiękniejszy sztandar Nowej Polski.

W systematycznej realizacji tego wskazania formowane będą na gruncie nowej konstytucji dalsze prawa dla świata pracy, dla którego dzisiejsze dotychczasowe ustawodawstwo, choć rozległe stosunkowo rozbudowane, jednak w niektórych ważnych punktach jest jeszcze niewystarczające, a nawet dokuczliwe. Rzeczy te muszą być z biegiem czasu naprawiane i uzupełniane.

Jednem z tych uzupełnień jest wprowadzenie w życie Izby Pracy, jako samorządu gospodarczego dla szerokich rzesz robotniczych i pracowniczych, a dalej rozwijanie konsekwentne kontroli Państwa wespół z przedstawicielstwem świata pracy nad produkcją, w granicach międzynarodowych dalsze zmniejszanie ilości godzin, a nadto coraz nowe prace inwestycyjne, to najlepsza droga dla walki z bezrobociem, dla

polepszenia bytu człowieka pracy. By te rzeczy mogły być dokonywane, by mogło być stanowione nowe Prawo dla świata pracy, rosnąć i potężnieć musi Organizacja ludzi pracy, siła i powaga Związków Zawodowych, a przedewszystkiem ich unifikacją i jaknajwiększa zwartość. To droga, otwierająca wrota do nowego ustroju społeczno-gospodarczego.

Lecz to już są dalsze cele Nowej Polski, które po nas realizować muszą następne pokolenia. Krok za krok, nie jednym, ryzykownym skokiem, z dnia na dzień lecz rozumnie, twórczo i gruntownie. Bo jak nauczał Marszałek Piłsudski: „**Rozum stanu musi uzupełnić naszą pracę i krwawe ofiary**".

Ten rozum stanu, jak z jednej strony przyspieszać będzie tętno życia, tętno pracy na rzecz lepszej doli dla człowieka pracującego, dziś uginającego się pod ciężarem trudności materjalnych, tak z drugiej strony czuwać będzie nad równowagą wewnętrzną, nad spokojem i siłą Państwa, by za cenę rzeczy, w danej chwili jeszcze nieosiągalnych, nie narazić na zgubę największego skarbu odzyskanej Niepodległości

Ten rozum stanu niechaj zwycięży!

A zwycięstwo rozumu stanu, to nietylko nowe uchwalane prawa dla świata pracy, to nietylko czuwanie Państwa nad losem szarego człowieka, lecz również nieustanny wysiłek w kierunku przebudowy wewnętrznej, w kierunku pogodzenia wolnej woli twórczej jednostki z siłą i potęgą Państwa, to realizacja wielkiego hasła Mickiewiczowskiego, które jest jakgdyby parafrazą poetycką Nowej Konstytucji.

Nakazowi Konstytucji: „**Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli**". przyświeca Mickiewiczowski nakaz:

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

DOBROSŁAW.

Społeczeństwo a armja

Mija siedmnaście lat od chwili, gdy odzyskaliśmy niepodległość bytu. W ciągu tego czasu nie nadrobiliśmy jeszcze strasznej w skutki przerwy lat 123 niewoli. Nie nadążyliśmy jeszcze pod wielu względami w pochodzie dziejowym innym, zwłaszcza starym, wielkim państwom, jak Anglji, Francji, Włochom i t. d. Szczególnie nie nadążyliśmy im pod względem gospodarczym. Święciliśmy etapy w rozwoju samej ludowej Rzplitej, Jej poszczególnych dziedzin życia, a więc ustalenia się granic, zespolenia dzielnic, organizacji wojska kolejnictwa, administracji politycznej i gospodarczej, szkol-





nictwa i t. p. Dziś jesteśmy na etapie reorganizacji ustroju i wchodzimy na drogi Nowej Polski, nowej pod względem ustroju, który ma służyć pracy około podniesienia gospodarczego Rzpltej.

A jednak odrobiliśmy duży kompleks prac w tych 17-tu latach, a właściwie licząc od pokoju ryskiego w 15 tu latach a licząc od przewrotu majowego w 9 ciu tylko latach.

Wojsko na straży nowego etapu.

Jeżeli możemy dziś wejść w dziedzinę pracy gospodarczej, to tylko dlatego, że zmontowano już państwo pod względem ustroju, na którego straży stoi solidnie zorganizowana armja narodowa. To dzieło wymagało wielu lat i tylko dzięki genjuszowi i niezmordowanej pracy zgasłego Wodza Narodu można było w tak krótkim czasie dokonać tak wielkiego dzieła. Nie byliśmy bowiem przyzwyczajeni do własnej armji i z początku niewielu należycie oceniało trud tworzenia wojska. Dziś widzimy już zadzierzgnięte serdeczne węzły między Narodem a wojskiem. Dziś w obliczu wichrzeń wrogów wewnętrznych i zewnętrznych umiemy cenić to wojsko, które jest zresztą chlubą Rzpltej.

Rozumieli to od początku ludzie, związani tradycją z żołnierzem powstańczym. Ale ogół przepojony był uczuciami, wyrosłemi w okresie niewoli, w którym wojsko było synonimem zaborcy i instrumentem w jego ręku do gnębienia Polaków. Uczucia te zaczęły ulegać zmianie dopiero, gdy ludzie coraz bardziej uświadamiali sobie, że teraz wojsko, to nie jest armja zaborcza, w której dowodzą obcy duchem i językiem komendanci, lecz armja własna, służąca interesom własnego kraju.

Nad serdecznem zbliżeniem społeczeństwa do wojska, pomocą w jego organizowaniu, pracowały szczególnie komitety Obrony Państwa z r. 1920 przez swoje wydziały propagandy, przez Biały i Czerwony Krzyż. Świadectwem tej pracy jest księga pamiątkowa O K. O. P. wydana przez Obywatelski Komitet Obrony Państwa w Warszawie, który sprawował zwierzchnią władzę nad wszystkimi komitetami w kraju. Wśród tych komitetów wybitną rolę odegrał komitet krakowski.

Wśród licznych mów, wygłoszonych do różnych oddziałów wojsk, jużto z okazji wymarszu w pole, jużto z okazji uroczystości, przytaczamy poniżej jedną z mów śp. Włodzimierza Tetmajera, która jest świadectwem nastroju patryjotycznego i racjonalnie myślącego społeczeństwa w latach 1920-tych. Oto dosłowny tekst.

Wodze i żołnierze!

Liczne pokolenia polskie czekały w tęsknocie i męce tego cudu, który pozwoli ujrzeć Was, polscy Żołnierze, na niepodległej polskiej Ziemi!

Mundur polski i jego pamięć były czasu niewoli najdroższą każdemu Polakowi relikwią, bo żołnierz polski jest widomym znakiem niepodległości swego Narodu.

Aby dzieciom przekazać miłość Ojczyzny, aby podtrzymać nigdy niewygasłą wolę i prawo do państwowego bytu, pokazywano im wizerunki polskich żołnierzy i chwałą okrytych polskich Wodzów.

Naród, co ma własne wojsko, nietylko bronić może swych granic i swego istnienia, ale tem wojskiem zaznacza przed światem, że jest istotnie wolnym panem własnego domu, w niepodległej Ojczyźnie!

Zobaczyć więc wojsko własne pragnął naród od chwili upadku, marzył, aby je stworzyć.

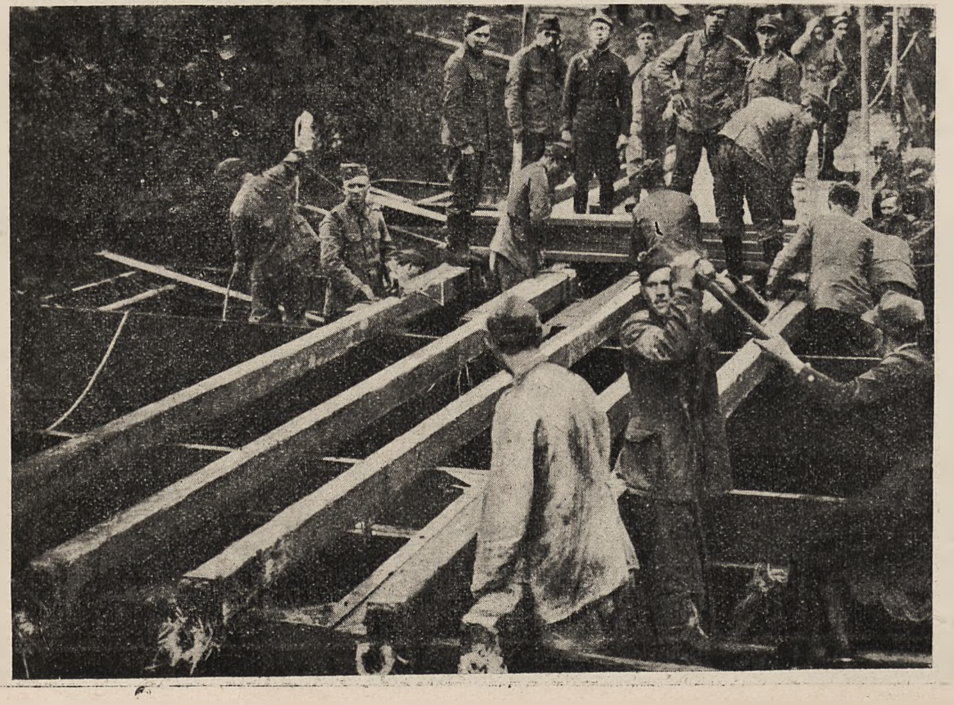
Pokolenia marły w tęsknocie, ale chwila taka zdawała się być tak odległym celem, że go doczekać, zdawało się niepodobieństwem.

Przyszły nawet czasy zwątpienia, którego pokolenie przestało już było wierzyć w nadejście dnia zmartwychwstania, w możliwość istnienia polskiego wojska.

Ale oto sprawiedliwość dziejowa uczyniła cud.

Oczy nasze ujrzały Ojczyznę, wstającą w oślepiających blaskach wolności i ujrzały Was, Polskie Wojsko! ...Widomy znak wolności i jej utwierdzenie!

Lecz w tej dobie zawieruchy dziejowej nie było dotąd czasu nacieszyć się Wami!







Ledwieście stąnęli pod chorągwiami, poszliście od razu, posłuszni na wołanie Ojczyzny, w śmiertelny bój o Jej istnienie!

Poszliście! I odrazu przypomnieliście najwspanialsze karty daszych dziejów! Od razu wywołaliście z pomroków zapomnienia chwałę Polski!

Orężne czyny Wasze oślepiły zdumioną Europę!

W pierwszych dniach istnienia wojska polskiego ocaliliście życie Ojczyzny, utwierdzili Jej przyszłość państwową.

Cześć Narodu, nieopisana wdzięczność, niewysłowiona miłość Jego, idzie za Wami wszędzie, ani na chwilę nie opuszcza Waszych. ukochanych nam. szeregów!

W szarych, jednolitych szeregach nie ma barwy stronnictw, nie ma walk między żołnierzami jednego pułku. Jest tylko gotowość do walki z wrogiem wspólnym!

Nie ostrzycie broni ani przeciw sobie, ani przeciw własnemu ludowi.

Broń wasza wyostrzona jest dla obrony zagrożonej Polski, na utrwalenie szczęścia Jej Narodu!

Pomiędzy walczące zaciekle stronnictwa, pomiędzy krwawo poróżniony Naród, wkraczacie hufcem karnym, zapalonym miłością Ojczyzny i żądzą boju w Jej obronie.

Wnosicie myśl, która zaczyna gasnąć w głowach przywódców politycznych stronnictw, wnosicie wiarę i przekonanie, że od haseł i pragnień stronniczych, o wiele większą jest zmartwychwstała Polska!

Tylko pozwolić Jej żyć i odbudowywać się!

Tylko pozwolić Jej zacząć prace naprawiania błędów, które ją zgubiły.

Tylko pomódz Jej zaprowadzić ład i ustrój państwowy, pomódz Jej w pracy nad zapewnieniem szczęścia wszystkim bez wyjątku swoim dzieciom!

Domu nie buduje się niszczeniem i ogniem!

Lecz dom wznosi się mrówczą pracą, wysiłkiem ducha, woli, rozumu i siły Narodu!

Nie zbuduje się domu, jeżeli cieśle bić się będą między sobą i spychać z krokwi stawianego dachu. Ale się go zbuduje, jeżeli cieśle w zgodnem porozumieniu, wedle uchwalonego planu, prace prowadzić będą.

Oprócz granic, broniliście także ładu i szczęścia w Ojczyźnie.

Zwycięstwa Wasze jednają Wam podziw, cześć i miłość Narodu, zdobywają poszanowanie i chwałę Ojczyźnie!

Wierzymy, że obroniwszy Polskę od zewnętrznego wroga, zwalczycie wrogów wewnętrznych, co świadomie lub nieświadomie burzą zaczętą budowę.

Wierzymy, że przykładem Waszym i karnością wytępicie wrogów. jakimi są: zaślepienie partyjne, krótkowidztwo polityczne, niezdolność poświęcenia interesu własnego, czy partyjnego, dla potrzeb całości Ojczyzny!

Wierzymy, że jesteście obrońcami Polski od zewnątrz i od wewnątrz!

Zmusicie do milczenia armaty najeźdźców, a do Polski wniesiecie ducha miłości Ojczyzny, poczucie i potrzebę ładu państwowego, zaszczepicie karność w imię dobra wspólnego, bo na tych zasasadach zbudowane wojska wracają w promienistej chwale z pola najkrwawszych bitew.

Wieje nad Wami święty, srebrny orzeł w czerwieni proporca!

Wbijecie go w sam środek polskiej Ziemi, na znak, że nad Jej całością, nad Jej wewnętrznym ładem, nad szczęściem Jej Narodu, czuwa rycerska Wasza Straż!"

W 1919 r. odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość pojednania armji krajowej z t. zw. armją „błękitną". To święto pojednania wojsk miało na celu zatarcie różnic politycznych między obu armjami, które wynikły z różnicy orjentacyj politycznych społeczeństwa. Wspaniałem poparciem tego zadania było zachowanie się wówczas Marszałka Piłsudskiego, który, aczkolwiek był panem sytuacji od dnia 11 listopada 1918, uznał zasługi Paderewskiego, wracającego z Paryża z Komitetu Narodowego i złożył w dniu 17 stycznia 1919 w ręce jego premjerostwo Rzpltej. Obaj mężowie podali ręce konsolidacji Narodu i Wojska. Z ramienia Naczelnika Państwa, dokonał generał Haller objęcia Pomorza, w styczniu 1920 roku. Przywodcy Narodu łatwo się porozumieli.... To były najważniejsze i najpierwsze zadania przy budowie Rpltej. Dopiero pod osłoną zorganizowanej armji można było dokonywać dalszych dzieł w budującej się Polsce.

Zadania, jakie dzisiaj ciążą na armji polskiej, rozumie nasz żołnierz. Czuje on więzy łączące go ze społeczeństwem i uważa się za jego cząstkę, bodaj najważniejszą. Naodwrót społeczeństwo jest już dzisiaj jednolite w poglądzie na armję i uważa ją za coś nierozerwalnie ze sobą zrośniętego. Daje ono też wyraz tym uczuciom przy każdej sposobności. Ileż to sztandarów, sprawionych przez poszczególne masta, łopoce nad głowami maszerujących żołnierzy, jako widomy symbol łączności wojska z narodem. Jakżeż rośnie duch narodu na widok tych zwartych szeregów, kroczących karnie pod wodzą polskich komendantów! Wtedy niema różnicy ani poglądów politycznych, ani różnic społecznych. Wszyscy Polacy łączą się w jednem uczuciu miłości dla tego żołnierza, który na swych barkach dźwiga niepodległość i potęgę Państwa.

I właśnie teraz, gdy brakło wśród nas Tego, który armję polską powołał do życia i postawił na najwyższym możliwym poziomie, społeczeńswo — jakgdyby dla zadokumentowania niezłomnej woli kontynuowania rozpoczętego przez Marszałka Piłsudskiego dzieła, skorzystało z tegorocznych ćwiczeń i powracających do naszych garnizonów utrudzonych żołnierzy witało wszędzie z niekłamanym entuzjazmem.



Powrót z ćwiczeń był jednym triumfalnym pochodem. Każda miejscowość, przez którą przeciągały oddziały, witała je owacyjnie. Każde miasto garnizonowe, czyto stolica, czy większe miasta, czy miasteczka; na wschodzie, na zachodzie, na północy i południu Rzeczypospolitej, przybrało odświętny wygląd. Na ulicach ustawiały się samorzutnie szpalery młodzieży, organizacyj społecznych ze sztandarami i tłumy publiczności. Burmistrze składali imieniem ludności hołd wojsku, które defilowało przed reprezentantami społeczeństwa. Żołnierzy zarzucano kwiatami, a publiczność gromkiem „niech żyją" dawała wyraz swym uczuciom.

Manifestacje, jakie towarzyszyły wszędzie tegorocznemu powrotowi wojsk do koszar, mają właśnie teraz doniosłe znaczenie. Armja dzisiejsza w przeciwstawieniu do dawniejszych czasów nie jest żadną odrębną kastą, odłączoną od społeczeństwa. Dzisiaj obrona państwa spoczywać musi nietylko w rękach armji, lecz całego społeczeństwa. Armja to tylko kadry dla rezerwoaru sił, tkwiących w narodzie, z których czerpać się będzie, gdyby przyszła konieczność. Duch łączności między społeczeństwem a armją jest więc nieodzownym warunkiem spoistości i siły tego instrumentu, od którego zależy siła państwa.

Polska przez usta swych odpowiedzialnych przedstawicieli manifestowała i manifestuje zawsze swe nawskróś pokojowe tendencje. Nie chce ona cudzego — ale też nie da swojego! Realizacja tego hasła jest jednak możliwa tylko wówczas, gdy państwo rozporządza odpowiednią siłą zbrojną, która miałaby siłę stania na straży papierowych traktatów. Dlatego Marszałek Piłsudski kładł największy nacisk na zorganizowanie siły zdrojnej państwa, zdolnej do najwyższych poświęceń w obronie tego hasła i złączonej ściśle z narodem. Licząc się z nieodwołalną koniecznością, że kiedyś opuści świat żyjących i nie będzie mógł osobiście kierować dalszym rozwojem armji, przygotował tych, którzy wówczas prowadziliby, w myśl jego wskazań, dalej rozpoczęte dzieło, a na swego następcę wyznaczył generała Rydza-Śmigłego.

Zrozumiał te intencje naród skorzystał z tegorocznych manewrów, by zamanifestować te same uczucia dla armji prowadzonej przez gen. Rydza-Śmigłego, jakie żywił dla niej wówczas, gdy na jej czele stał marszałek Piłsudski.

Nietylko Polska, ale świat miał więc sposobność przekonania się, że na straży interesów i pokoju Polski stoi silna armja, oparta o zdecydowaną wolę całego narodu obrony swoich najświętszych praw.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER.

Ordynacja wyborcza de lege lata et de lege ferenda

Inne czasy, inne prawa, inną ordynacja wyborcza.

Ktoby chciał w dzisiejszych czasach stosować stary system wyborczy z wszystkiemi jego akcesorjami, ten musiały być uważanym za człowieka ślepego i głuchego....., by nie użyć bardziej drastycznych wyrażeń. A i tak już w tych „dawnych dobrych (?!) czasach" z odrazą odwracano się od tego systemu, jako niekulturalnego, demagogicznego, a wybory według tego systemu nie dawały bynajmniej należytego „przecięcia", społeczeństwa.

Dlaczegoż to byłoby takim nonsensem urządzić dziś t. zw swobodne wybory, z walką stronnictw, z wzajemnem szkalowaniem się przez ludzi i stronnictwa, z wiecowaniem i uchwalaniem różnych rezolucyj, z mowami kandydackiemi z bójkami i bojówkami, demolowaniem lokali i t. d. ?

Oto, bo żyjemy w okresie bezrobocia i kryzysu, sanacji stosunków, czystek, reorganizacji, redakcji, rewizji i t. p., wskutek czego mnóstwo ludzi ma mniej lub więcej przeważnie uzasadnione pretensje do rządu i społeczeństwa, a mnóstwo ludzi pozbawionych pracy, w tej rozpaczy szuka winowajców u współobywateli swoich, w kapitalistach, bogaczach i t. p. Człowiek rozgoryczony nie jest bowiem skłonny do rzeczowego analizowania stosunków i ścisłego ustalania przyczyn i skutków, lecz najczęściej szuka tylko kozła ofiarnego. Masy ludności bezrobotnej, czy ograniczonej tylko w zarobkach, — są w takich czasach łatwo zapalnym materjałem, skłonnym do wybuchów, nieobliczalnych poczynań, wymierzonych nietylko przeciw reszcie społeczeństwa, ale i przeciwko państwu, a więc i przeciw sobie. Ludzie ci nie zdają sobie sprawy z tego, że gdy dziś — przy takim olbrzymim aparacie administracyjnym — jest tak trudno możliwie sprawiedliwie rozdzielić te dobra i korzyści, że o wiele trudniej byłoby to uskutecznić w razie zaburzeń, w czasie rewolucji. Masy te nie zdają sobie sprawy z tego, że opuszczenie drogi prawa, że anarchja, nie dałaby im trwałego, ani nawet chwilowego dobrobytu. A i demagogom, którzyby wśród takich wyborów prowadzili ten tłum, rychło wypadłyby cugle z rąk i staliby się rychło igraszką w ręku tłumu.

Ograniczenia obywatelskie dla siły Rzpltej.

Tylko ludzie mający rękę na pulsie życia społecznego, mają należyty pogląd na tę sytuację i dlatego to ci ludzie, skądinąd tak wolnomyślni, powodowani troską o los Rpltej dla której wskrzeszenia często sami tyle poświęcili, przekonani, że należy przetrzymać i przecierpieć i że raczej ewolucją prędzej osiągniemy lepsze jutro, zdecydowali się na środki radykalne w kierunku utrzymania na wodzy tych niepoczytalnych żywiołów i wprowadzili ordynację wyborczą z licznemi ograniczeniami swobód obywatelskich na rzecz interesu ogólnego, na rzecz państwa.

Dzieje się to zresztą w znacznie wyższym stopniu w innych państwach a zwłaszcza sąsiednich. Jakżesz małe są te nasze ograniczenia w stosunku do faszystowskich Włoch, gdzie w imię obrony kapitału panuje terror w stosunku do szerokich mas społeczeństwa, albo w narodowo socjalistycznych Niemczech, gdzie w imię obrony znowu szerokich warstw społecznych przeszło się do porządku dziennego nad sferami posiadającemi, albo w Sowieckiej Rosji, gdzie imię interesu ludzi pracy i ludzi reżimu panuje bezwzględny terror wobec wszystkich innych i wobec wszystkiego?

My Polacy wierni tradycji Sejmu Czteroletniego i konstytucji 3 Maja nie chcemy stosować metody, gdzie zapomocą ucisku a nawet ofiar z życia współobywateli chcielibyśmy ratować dobrobyt a względnie życie drugich obywateli. Jestto bowiem contradictio in adiecto. My chcemy podobnie jak pod koniec 18-go wieku drogą wzajemnego przekonywania się, drogą wymuszenia co najwyżej ofiar materjalnych przejść przez tę przełomową epokę przegrupowania społecznego i kryzysu gospodarczego. Ten system nasz, znowu rodzimy, jest wypływem naszej narodowej psychiki i jest zasadą zgasłego Wodza Narodu. Ten system szuka naprawdę drogi środkowej, drogi złotej. I narzekają w swem zaślepieniu ludzie na ograniczenia, które są żelazną koniecznością, tą najmniejszą ofiarą, jaką musimy ponieść, celem rozłożenia ciężaru kryzysu na ogół obywateli.

Zaślepieni.

Ograniczenia te więc podyktowane są troską o los wszystkich obywateli i to tak w interesie posiadających, którzy przecież najwięcej mogliby stracić jako też wydziedziczonych, którym zdaje się, że nic nie mają już do stracenia.

Czarnego zawodu doznali ci wszyscy, którzy właśnie czekali na rozgrywkę w czasie wyborów. Jest zatem zupełnie



Generalny inspektor Sił zbrojnych Rydz-Śmigły w otoczeniu przedstawicieli armji francuskiej i belgijskiej, biorących udział w tegorocznych manewrach.

zrozumiałem, że alarm podniosły te żywioły czarne przeciw tej ordynacji.

Rozumiemy to, że różni absolwenci więzień za pospolite przestępstwa gorzko wyrzekali, iż minęła ich okazja „zarobku" wśród zgiełku lub okazja grabienia sklepów lub wywołania zamieszek.

Rozumiemy to, że różni „zawodowi politycy", szantażyści, hyjeny wyborcze i naganiacze „oburzyli się przeciw takiemu naznaczaniu zgóry kandydatów na posłów i senatorów przez rząd" i odbieranie „narodowi świętych praw"!

Rozumiemy i to, że reprezentanci stronnictw opozycyjnych podnieśli alarm i odrazu skrytykowali tę reakcyjną ordynację. Widząc, że partje są w ordynacji zupełnie pognębione i że niema nadziei, by weszli do sejmu, czy senatu, oświadczyli, że kandydować nie będą i żeby to jakoś udekorować, rzucili hasło bojkotu wyborów.

Rozumiemy nawet i to, że liczni obywatele, pominięci kandydaci, kręcili nosem na reakcyjną ordynację wyborczą choć za przynależność do sanacji sowicie zostali wynagrodzeni...

Rozumiemy, rozumiemy jeszcze wiele rzeczy....

Ale nie możemy zrozumieć tego, że liczni szczęśliwcy dzisiejszych czasów czy to ze sfer posiadających, kapitalistycznych, czy tej części inteligencji, bynajmniej nie głodującej, a czasem stosunkowo dobrze się mającej, że ci wszyscy zgodnie akompanjowali tym głosom, odsądzającym od czci i wiary ordynację, często jej nie przeczytawszy, niepomni, że bez tej „reakcyjnej ordynacji" górę wzięłyby żywioły, któreby przedewszystkiem szukały poprawy swego bytu właśnie na ich skórze i to w sposób o wiele mniej wersalski, niż to się stanie niewątpliwie drogą ewolucji...

Rozłożenie bowiem ciężaru bezrobocia na wszystkie warstwy społeczne musi być dziś programem każdego rządu jako najważniejsze jego zadanie.

Głosy krytyki.

Co to były za krytyki?...

„Rząd wydał ordynację, mówili, zmierzającą przedewszystkiem do utrzymania się nadal przy władzy..." Jest też czego zazdrościć! Całe szczęście, że to uczynił — jeśli to czynił nawet z osobistych pobudek. Chociaż chyba można przyjąć i taką hipotezę, że uczynił to z pobudek wyższych, że nie widzi możności stworzenia na razie rządu, stojącego poza ramami obecnie panującego kierunku, albo może ma zamiar powoli wprowadzić nowych odpowiednich ludzi a więc i tu drogą ewolucji, a nie rewolucji...

„Rząd narzuca kandydatów" - mówili dalej ci krytycy. A czy był kiedy jaki rząd, który nie wpływał na wybory? Czy jeśli czuje się uprawnionym lada chłystek, analfabeta, naganiacz wyborczy „robić kandydata", względnie robić warjata z kandydata, za różne świadczenia, często wyszantażowane, czy nie może i nie powinna taka wielka pani, jak Rplta przez swój rząd mieć wpływu na skład sejmu, względnie senatu?

Nie odmawialiśmy tego prawa rządom zaborczym, a odmawiamy go rządowi polskiemu we własnem wskrzeszonem państwie?

„Lepiej żeby wprost zamianowali posłów, senatorów. Poco te komedje? — mówiono. Więc gdy dawniej była lista partyjna „narzekaliśmy na to słusznie, że musimy głosować na ludzi, nie odpowiadających nam, których wysunęła partja na podstawie interesów li tylko partji. Gdy dziś mamy głosowanie na osoby w ograniczonej wprawdzie ilości osoby, które bądź co bądź wysunęło poważne collegjum wyborcze, też nie jesteśmy zadowoleni. A przecież ograniczenie ilości kandydatów musi być w każdej ordynacji, bo gdyby każdy wyborca sam swoich własnych wpisywał sobie kandydatów, to byłoby ich parę miljonów, a obliczenie głosów trwałoby parę miesięcy i byłoby bezcelowe. Jestto niewątpliwie zatem postęp, gdy zamiast partyj, kolegjum komisji okręgowej, względnie zebranie elektorów ustala kandydatury do Sejmu i wybiera wprost do Senatu. I właśnie dopiero obecnie tak wybrany Sejm i Senat są reprezentacjami całego narodu. I właśnie dopiero teraz nawet mimo bojkotu — wybrana reprezentacja odpowiada „przekrojowi społeczeństwa", gdyż kandydatów desygnowało collegium, które jest samo możliwie najlepszą reprezentacją całego zgrupowania społecznego na danem terytorjum, gdzie nawet ci, co się w swoim obłędzie wstrzymali od wyborów, — mają należyte zawodowe zastępstwo.

Oto są te najważniejsze zasady ordynacji wyborczej z roku 1935, które podyktowane były koniecznością chwili.

Tak wygląda ordynacja wyborcza ze stanowiska „lex lata".

Życie a ustawodawstwo.

Lecz życie tak szybko dziś biegnie, że ustawodawstwo nie może za niem nadążyć. Widać, że różne względy zmuszały rząd do pośpiechu i do oszczędności i wskutek dorywczego redagowania ustawy są w niej i przeoczenia i błędy, które należy de lege ferenda – naszem skromnem zdaniem – naprawić. Nie ubliża to bynajmniej najtęższym nawet ustawodawcom, bośmy zresztą przywykli do ostrożnego i powolnego ujmowania życia w normy prawne, ale to było możliwe wtedy, gdy życie biegło powolnem tempem.

A więc najprzód: Czy ordynacja zapewnia wyborcom w jak najszerszym zakresie możność korzystania z obywa-

telskiego wykonania swego prawa? Pomijam sprawę bojkotu, który jest samobójstwem społecznem, który jest cofnięciem się wstecz o całe wieki. Więc ci panowie, ludzie partyj przez tyle lat pracowali nad ludem właśnie w tym kierunku, by wpoić weń obowiązek obywatelski głosowania, a dziś wpajali weń obowiązek bojkotowania wyborów, dlatego, że dziś sami nie mogli kandydować. To jest najlepsze świadectwo dotychczasowej roboty partyjnej. Aranżerowie ci wydali sobie świadectwo ubóstwa, a owieczki ich złożyły dowód, że n'e są jeszcze uświadomionymi obywatelami, tylko zwykłym materjałem wyborczym.

Nato jednak my tu w Polsce narazie rady nie mamy. Niema u nas bowiem ustawowego przymusu wyborczego, i niema u nas takiego terroru, który wyklucza bojkot w głosowaniu tak, jak we Włoszech, jak w Niemczech, gdzie nawet sposób głosowania jest wymuszony.

Lecz niedopuszczalnem jest, aby obywatel wbrew swej woli nie mógł oddać głosu. A działo się to tak z powodu luk w ordynacji, jak z powodu złego jej wykonania lub też wywieranego terroru przez agitatorów opozycji. Temu należy na przyszłość zapobiec.

Umożliwić zmieniającym mieszkanie — głosowanie.

Należy koniecznie zatem zamieścić przepis w ordynacji, na mocy którego każdy obywatel, zmieniający miejsce pobytu nawet po terminie prekluzyjnym mógłby w noweem swem domicilium głosować nawet wtedy, gdy wyjeżdża na chwilowy pobyt na wywczasy.

Winnych zaniedbań przy sporządzeniu listy ukarać.

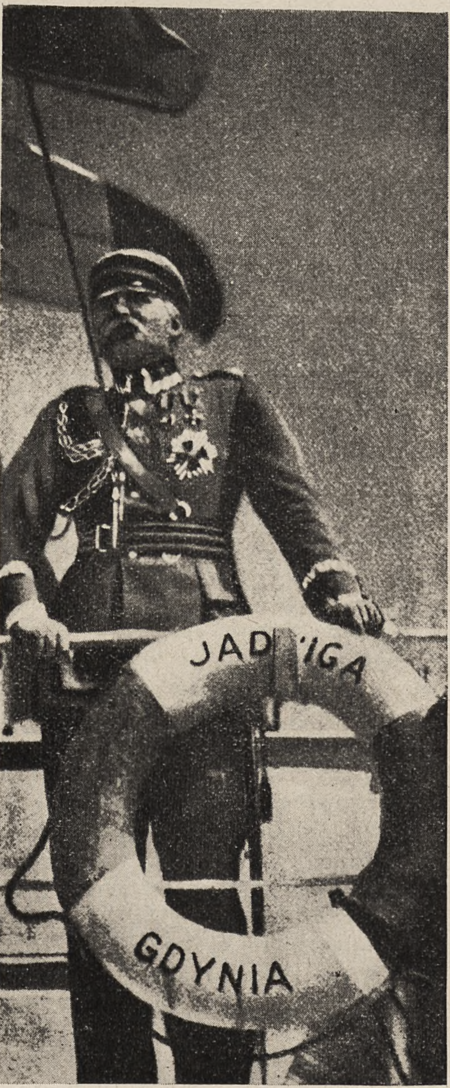
Za te ostatnie zaniebania powinni być odnośni funkcjonarjusze drogą dochodzenia pociągnięci do odpowiedzialności i w razie skonstatowania złej woli lub grubego niedbalstwa ukarani.

Prawda, że wyborca miał możność wglądu do list, ale jeśli n. p. mieszkał przez kilkanaście lat w tymsamym domu i zawsze głosował w tym obwodzie, nie mógł się spodziewać, że tam będzie w spisie pominiętym. A takie wypadki były!

Nie można wiecznie generalnie narzekać na wszystko, na Rząd Rzplitej, na zarządy gmin, powiatów, instytucyj itd. trzeba przejść do konkretnego ujmowania właściwego sprawcy, winowajcy, tej niechlujnej jednostki, która swoją opieszałością, niedbalstwem lub ignorancją psuje nieraz dobrze zorganizowaną rzecz, wywołując rozgoryczenie u obywateli i szkody dla państwa!

Prawo wyborcze nie może być zależne od łaski interpretacji.

Ustawa wyborcza musi być jaśniej zredagowaną, by nie trzeba było zbyt wiele liczyć na zdolność interpretacji komisji wyborczych. Wszyscy bowiem często narzekamy na biurokrację w urzędach, często słusznie, a często zupełnie bezpodstawnie. Lecz gdy sami tylko zasiądziemy przed stołem komisji wyborczej, ani się spostrzeżemy, jak biurokratycznie zaczynamy „amcić". Nie może być taka ordynacja, aby dla czczych formalności można było, a nieraz nawet musiało się pozbawić wyborcę głosu wbrew wszelkim zasadom słuszności. Formalności mają tylko zabezpieczyć przed matactwami, a nie przed możliwością niesłusznego odebrania głosu.



Nie może tak być, bo często członkowie komisji skłonni są raczej interpretować przepis ścieśniająco niż rozszerzająco, gdy chodzi o wpisanie wyborcy na listę. Pono było takich przykładów wiele.

Rozszerzyć koło wyborców do Senatu.

Konieczną jest rzeczą, aby rozszerzono koło wyborców do Senatu. Trzeba znaleźć jeszcze kilka kryterjów dla dopuszczenia licznych obywateli, którzy zwykłą uczciwą pracą obywatelską, nienagannem sprawowaniem swego zawodu, wychowaniem rodziny i t. p. zasługują sobie na to, aby weszli w grono uprawnionych wyborców przynajmniej do kollegjum elektorów. Nie tylko zasługi na polu chwały, bo nie wszyscy mogli brać udział w walce, ale i zasługi na polu społecznem i gospodarczem winny wejść w rachubę przy układaniu listy wyżej uprawnionych obywateli.

Powiększyć ilość posłów do Sejmu!

Ordynacja wyborcza zredukowała ilość posłów z liczby 444 do 208. Może były i zapewne były obok względów oszczędności także i inne poważne motywy, z powodu których tak znaczna nastąpiła redukcja. Wydaje nam się jednak, że to jest redukcja za silna, ze względu na obszar kraju, liczne bardzo różne właściwości regjonalne, odrębności narodowe i wyznaniowe i pominięcie wielu ludzi, którzy powinni byli znaleźć się w Sejmie i którzyby z pożytkiem dla kraju mogli pracować. Dlatego należy bacznie obserwować ten Sejm, czy posłowie nie będą przeciążeni pracą.

Demagogja, agitacja wyborcza a propaganda i informowanie społeczeństwa.

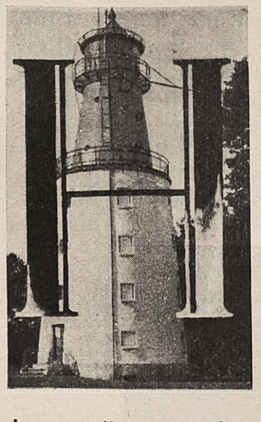
Zupełnie zgadzamy się z tem, że należy w czasie wyborów, a nawet zawsze zwalczać demagogję w społeczeństwie. Można i bez agitacji wyborczej również się obejść, ale pod warunkiem, że istnieje stale propaganda państwowa, względnie, że szerokie masy są stale należycie informowane o sprawach państwa.

Tymczasem u nas tej propagandy państwowej zupełnie brak. Zamiast ciągłego konsolidowania społeczeństwa przez propagandę, coraz bardziej się społeczeństwo różniczkuje, coraz mniej sprawami państwa się interesuje. Mam tu na myśli stałe urządzanie w najmniejszych nawet ośrodkach odczytów, dyskusyj na temat spraw bieżących politycznych, wyjść mających, lub już ogłoszonych ustaw, przyczem szary człowiek zapoznałby się z motywami pociągnięć rządu, Sejmu, Rplitej, a nawet innych instytucyj. A jeśli Rząd wydał jakieś rozporządzenia o ulgach podatkowych czy kredytowych itp., to niech ten szary człowiek zaraz drogą zebrania będzie o tem autorytatywnie poinformowany, zanim jeszcze drogą plotek, insynuacyj, nieżyczliwych a nawet wrogich krytyk zostanie dobrodziejstwo to przedstawione szaremu człowiekowi jako zło, krzywda, podstęp, wstęp do pańszczyzny i t. p.

Nie byłoby tak łatwo starym partyjnikom odwieźć tych ludzi od wykonania prawa wyborczego, gdyby się były odbywały wszędzie zebrania, odczyty, dyskusje nad zasadami ordynacji wyborczej. Może wśród tych niechętnych, jednostronnie informowanych, znalazłoby się wielu, wielu gorących zwolenników ustawy.

DR. STANISŁAW KRAJEWSKI.

POLSKI PORT GDYNIA



HANDEL w dzisiejszem słowa tego znaczeniu — to niezwykle skomplikowany instrument. Jednym z najważniejszych czynników jego rozwoju, to komunikacja ze światem. Możność zbywania za granicą nadwyżki produktów, nieskonsumowanych wewnątrz państwa, a jednocześnie sprowadzania z zagranicy produktów, których państwo nie posiada, a jego ludność potrzebuje czyto do bezpośredniej konsumcji, czy też do przerabiania u siebie — to są elementy podstawowe dzisiejszego handlu. Każde państwo musi starać się też o to, by koszta transportu były jak najtańsze, a to — o ile chodzi o eksport w tym celu, by nie obciążały zbytnio ceny wywożonego produktu i przez to umożliwiały mu konkurowanie na rynkach zagranicznych z produktami innych krajów. Ważnym też czynnikiem jest bezpośredni kontakt kraju eksportującego z konsumentem zagranicznym i wyeliminowanie — o ile to tylko jest możliwe — udział pośrednika, czyto w formie środków komunikacyjnych obcego państwa, przez którego terytorjum jest się zmuszonym przesyłać towar do konsumenta, czy też w formie konieczności posiłkowania się obcymi osobami i instytucjami, które z dawien dawna były w danym kraju, zadomowione, czy w danej branży wyspecjalizowane.

O ile chodzi o kwestję komunikacyjną w handlu zewnętrznym, to najtańszym oraz najmniej narażającym na niespodzianki środkiem jest żegluga morska. Aby ją móc posiadać, trzeba mieć w ł a s n y p o r t i w ł a s n e o k r ę t y.

Powołana do życia Polska nie miała ani jednego, ani drugiego. Wprawdzie oddano jej do dyspozycji i do użytkowania port w Gdańsku, ale nie był to w ł a s n y port. Perypetje, na jakie narażony był handel Polski w skutek braku tytułu własności, żywo jeszcze tkwią w pamięci, by trzeba je było przypominać. Zmusiły one Polskę do odważenia się na krok niesłychanie trudny. Powstał port w Gdyni, zbudowany olbrzymim wysiłkiem w tempie bezprzykładnie szybkiem.

Chcąc uczynić Gdynię portem, zdolnym do tego, by do niego wpływać mogły swobodnie wielkie okręty morskie, musiano przedewszystkiem odpowiednio pogłębić dno morza. Było to zadanie bardzo trudne jeśli się zważy, że ustawiczne fale morskie przynosiły ze sobą nowy piasek. A jednak trudności te pokonano i obecnie największe nawet statki oceaniczne mają swobodny dostęp do wszystkich urządzeń portowych. Dla uchronienia okrętów, stojących w porcie przed silną falą, wbudowano w morze potężne falochrony z betonu, które czynią Gdynię jednym z najbezpieczniejszych portów na całym świecie.

Do portu doprowadzono liczne tory kolejowe, a całe nadbrzeże zaopatrzono w dźwigi mostowe i wywrotnice wagonowe dla przeładunku węgla, przeznaczonego na eksport. Urządzenia te są ostatnim wyrazem techniki portowej. Powstało wiele składów i magazynów, wielka chłodnia, łuszczarnia ryżu, olejarnia i wiele innych budynków wraz z gmachem administracyjnym Tow. Żeglugi Polskiej.

Jak koniecznym był dla Polski własny port dowodzi szybki wzrost obrotów towarowych w Gdyni pomimo istnienia obok portu gdańskiego, mającego za sobą kilkowiekową przeszłość i stopniowe rozbudowywane urządzenia oraz wyrobioną tradycję w świecie handlowym. Podczas przez port w Gdyni przeszło 1924 roku 10.000 ton towarów, to obroty obecnie osiągnęły 7 miljonów ton. Przeszło trzecia część obrotu towarowego Polski z zagranicą przechodzi przez Gdynię.

Pierwsza zatem część zagadnienia handlu polskiego ze światem — to jest posiadanie własnego portu, a przez to uniezależnienie się od obcego pośrednictwa — została pomyślnie rozwiązana. Budowa portu wymagała olbrzymich wysiłków i również wielkiego nakładu pieniędzy, więc drugi warunek niezależności handlowej, mianowicie własna flota, musiał być odłożony na czas późniejszy. I budowa portu i stworzenie floty handlowej — to byłoby zadanie ponad siły ludzkiej, a tembardziej siły państwa, zrujnowanego w o j n ą, okupacją, skazanego na własne środki zubożałego społeczeństwa. Dlatego zamorski handel polski musiał posiłkować się obcymi okrętami i mógł stopniowo tylko zaopatrywać się we własne okręty. Jakie znaczenie, już nietylko prestiżowe, ale przedewszystkiem gospodarcze, ma własna flota, tego nie trzeba udowadniać. Uzasadnionem jest więc dążenie do stworzenia tej floty choćby kosztem dużych wysiłków, tak ze strony państwa, jak i przedsiębiorstw prywatnych. Jednak także na tem polu wykazujemy naszą energję, gdyż polska flota handlowa z 6 statków o pojemności 11 tys. ton w 1927 r. wzrosła do 56 statków o pojemności 65 tys. ton.

Polska marynarka handlowa składa się obecnie z czterech przedsiębiorstw żeglugowych, a mianowicie:

„Żegluga Polska, przekształcona w 1932 r. z przedsiębiorstwa państwowego na spółkę akcyjną.



„Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe" o kapitale polsko-angielskim.

Linje żeglugowe „Gdynia – Ameryka" o kapitale polsko-duńskim.

„Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe".

Wzrastający stale ruch towarowy wymaga stałego wzrostu floty handlowej. Ponieważ stosunki handlowe, zwłaszcza z Ameryką, wzmogły się ostatnio bardzo znacznie, powstała konieczność przystosowania naszych statków do warunków, istniejących na Atlantyku. Zamówiono zatem w stoczni włoskiej w Monfalcone pod Tryjestem dwa wielkie statki „Piłsudski" i „Batory", z których pierwszy oddany już został do użytku. Jest to dowodem wielkiej energji i przedsiębiorczości, że w dobie niesprzyjającej konjunktury gospodarczej zdołano urzeczywistnić zamierzenia, stanowiące piekącą potrzebę naszego rozwoju gospodarczego.

Jest to właściwie początek na drodze, na kórej państwo o tem znaczeniu, co Polska, kroczyć powinno. Wiele jest jeszcze pod tym względem do zrobienia, jednakowoż dotychczasowe wysiłki, uwieńczone tak pomyślnemi rezultatami, rokują nadzieję, że także pod względem rozbudowy floty handlowej zdobędzie Polska należne miejsce w świecie, a całe społeczeństwo uważać będzie za swój obowiązek popieranie tych wysiłków we własnym, dobrze zrozumianym interesie.



Generał SOSNKOWSKI
Propagator Idei Morskiej



Generał ORLICZ-DRESZER
Prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej

DOBROSŁAW.

Pod grozą ruiny szarego człowieka

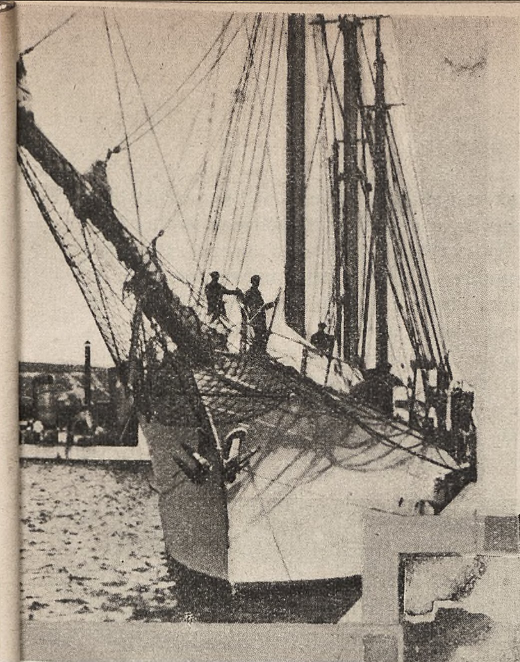
Piekące potrzeby.

Nie zabieramy się do pisania programu gospodarczego dla dzisiejszej Nowej Polski, lecz tylko do ocenienia pewnej sytuacji, wymagającej jak najrychlejszego wyrównania, niezależnie i przed ogólnym programem gospodarczym. Chcemy skierować oczy Rządu, nie pierwszy i nie poraz pierwszy na coś, co paraliżuje gospodarstwo polskie, co należy, jak pisze p. Matuszewski: „uprzątnąć z drogi".

Jesteśmy w ogniu toczącej się dyskusji nad różnemi niedomaganiami w naszem gospodarstwie. Znawcy poruszają poszczególne odcinki, oceniają krytycznie niedomagania na tych odcinkach, lecz nikt jeszcze nie pokusił się o napisanie całego programu gospodarczego. Zdania są podzielone, lecz ciągle zapominamy o tem, że wszystko pozostaje ze sobą w organicznym związku i że niedomagania te głównie mają swoje źródło w sytuacji międzynarodowej. Zpowodu braku wymiany międzynarodowej szaleje kryzys, który dotyka cały kraj. Z powodu braku przypływu dochodów z zewnątrz skazani jesteśmy narazie do obrotów z rynków wewnętrznych. Zpowodu zaś nie całkiem racjonalnego podziału dochodu społecznego wewnątrz kraju, jedne warstwy są pokrzywdzone w stosunku do innych warstw. Skazani jesteśmy ciągle na różne „krajanie tego bochenka chleba" i oczywiście nie możemy tego tak sprawiedliwie przeprowadzić, żeby wszystkich zadowolić, nie mamy sposobu na spowodowanie, by ten bochenek chleba, upieczony w tejsamej ilości mąki był większy. Lecz jak długo tak jest, pozostawiając akcję około przywrócenia wymiany międzynarodowej czynnikom, robiącym politykę zagraniczną, wewnątrz kraju musimy ograniczyć się na razie do takiego podziału dochodu społecznego, by tak, jak w czasie wojny niejako obdzielić racjami wszystkich, by wszyscy byli przynajmniej zabezpieczeni od głodu, słowem, by utrzymać równowagę.

Polityka ekonomiczna dawniej a dziś.

I przed wielką wojną, mimo istnienia wymiany międzynarodowej, były nierówności, raz wraz zakradała się nierównowaga między poszczególnemi kategorjami obywateli. Ustawodawstwo państwowe przez odpowiednią politykę gospodarczą starało się tę równowagę przywracać. Jeśli n. p. dochód z ziemi był wyższy od dochodu z domów, wprowadzano odpowiedni dodatek do podatku, odpowiednie opłaty dla ziemian i równowagę przywracano i odwrotnie. Lecz wtedy były stosunki normalne, objawy takiej nierównowagi występowały jako niedomagania na pewnym odcinku, reszta frontu



była normalna i stąd łatwo było taką izolowaną chorobę usunąć. Lecz dziś jest stan przełomowy, tworzy się nowy system gospodarczy, na podstawie nowego ugrupowania państw, a ustawodawca nie może nadążyć szybko zmieniającym się stosunkom i dlatego genjusza trzebaby było, któryby potrafiłby dziś skreślić pozytywnie ogólny, całkowicie wyczerpujący program gospodarczy polski, choćby na lat kilka. Ale, że genjusze nie rodzą się na zawołanie więc dużo czasu upłynie, zanim taki program przyjdzie do skutku, a życie tymczasem biegnie i nie możemy pozostawić tej sprawy własnemu biegowi rzeczy.



Środki dzisiejsze.

Niestety, jeśli zwykłe środki z dziedziny polityki ekonomicznej nie wystarczą, musi państwo interwenjować, — na razie w kierunku racjonalizacji tego dochodu społecznego, aby uchronić niektóre odłamy społeczeństwa od uschnięcia jak chore gałęzie u drzewa.

Gdy już rażąco wpadało w oczy wszystkim, że taką gałęzią usychającą było i poniekąd jeszcze jest rolnictwo, wtedy państwo, by do tego nie dopuścić, zastosowało wobec niego oddłużenie. Tak, długi rolne, zaciągnięte w czasie dobrej konjunktóry, kiedy siła kupna złotego była może o 50% niższa, — miał obecnie spłacać rolnik walutą o znacznie wyższej sile kupna, przy znacznie niższej cenie jego produktów.

Ustawy oddłużeniowe starały się uwzględnić wszystkie specjalności na tym odcinku i przeprowadziły możliwie jak najdalej idące zróżniczkowanie, by znowu to się stało możliwie najmniejszym kosztem wierzycieli a nie było nagrodą dla opieszałych i lekkomyślnych. W jednym wypadku przyznając nawet redukcję kapitału, w innym znowu tylko rozłożenie na długoletie raty, obniżkę procentu itp. Z tego oddłużenia rolnictwa wynikły jednak nowe nierówności, które państwo, jako opiekun, zwłaszcza ludności ekonomicznie słabszej, — musi wziąć w rachubę.

Oddłużenie szarego człowieka naglącą potrzebą.

Lecz nietylko rolnictwo wymaga opieki państwa. Mimo innych powrotów zagrożoną jest też inteligencja, a więc urzędnicy, także rzemieślnicy, kupcy itp. Jest jeszcze wiele odłamów społeczeństwa, w których obniżyły się znacznie dochody, ograniczyła się produkcja a obarczeni długami z czasów dobrej konjunktury, muszą dziś oddawać cały niemal swój dochód wierzycelom w walucie znacznie silniejszej i to nieraz kupcom, którzy sami skorzystali czy to z ugody sądowej, czy to z karencji długów hipotecznych umownych. To wywołuje niesłuszne wzbogacenie się wierzyciela ze szkodą urzędnika, inteligenta czy rzemieślnika. Nie będzie to żadną niesprawiedliwością, jeśli zastosuje się i do takich długów takiesame przynajmniej a choćby na krótszy okres czasu rozłożenie na raty, obniżkę procentów, rekukcję kapitału itp.

Dlaczego bogaty człowiek, który zaciągnął pożyczkę np. w kwocie 100 000 i dał na tę kwotę hipoteczne prawo zastawu na swej kamienicy, korzysta z karencji, na zniżone procenta i t. p., a biedny woźny, sędzia lub emeryt państwowy, który zaciągnąwszy pożyczkę w kwocie n. p. 5 000 zł. na ratowanie rodziny w chorobie, lub na kształcenie dzieci, jest egzekwowany i licytowany na podstawie sądowego zajęcia za kapitał wraz z wysokiemi kosztami i procentami i pozbawiony odrazu całej swej realności i jeszcze ograniczony w poborach przez ich sądowe zajęcie? Czy to nie grozi ruiną całej masie szarych ludzi we wszystkich odłamach społeczeńswa?





słuszna, ma jednak w praktyce ujemne strony wobec tego, że koszty utrzymania są w rozmaitych okolicach kraju różne, a odchylenia pod tym względem są bardzo znaczne, zwłaszcza w dziedzinie artykułów spożywczych i mieszkaniowych, co w budżecie urzędnika stanowi największy wydatek. Taki np. naczelnik poczty w małem miasteczku na kresach wschodnich, gdzie żyć można o połowę taniej, niż w okręgu przemysłowym, pobiera taką samą pensję, co naczelnik poczty w tymże okręgu. Nie bierze się też pod uwagę mnóstwa innych wydatków, związanych nieodzownie z pobytem w kulturalnem środowisku w przeciwieństwie do miejscowości, stojących na

Czy jeżeli temu wierzycielowi będą ograniczone procenta od 1932 roku z 15% na 6% lub nawet 4% i sam dług rozłożony będzie na 20 rat kwartalnych, będzie on pokrzywdzony? Stanowczo nie, bo on i tak więcej dostanie, niż dał.

Stwierdzono, że n. p. towary konfekcyjne, wzięte przed kilku laty za 1000 zł., dziś kupić można za 360 zł. Wówczas miał ten urzędnik 800 zł. miesięcznie. Gdy przyszły redukcje płac do połowy, a długi wszystkie stały w miejscu, narażony jest ten urzędnik na to, że nie może doczekać się spłaty tych długów i nierzadko niema na najnędzniejsze utrzymanie. Tych ludzi spotyka może największa pod tym względem krzywda przy uprzywilejowaniu ich wierzycieli.





dosyć prymitywnym poziomie, w których niema wprost możności wydania pieniędzy na coś innego poza jedzeniem i mieszkaniem.

Chociaż więc w teorji obydwaj mają taką samą pensję, to jednak w rzeczywistości jeden z wielkim wysiłkiem może związać koniec z końcem, a drugi ma możność zaoszczędzenia sobie grosza na jakieś nieprzewidziane kataklizmy, a nierzadko wybudować sobie domek lub kupić zagrodę.

Ta niewspółmierność w wydatkach powoduje, że faktycznie urzędnicy są nierówno traktowani, chociaż nie leży to niewątpliwie w intencjach rządu. Nie można się więc dziwić, że wywołuje to wiele złej krwi i może być odczuwane jako niesprawiedliwość, temwięcej, że o ile chodzi o świadczenia urzędników, gdy chodzi o ofiarność na rzecz dobra ogólnego,

Należy natychmiast wprowadzić rozumne oddłużenie urzędników, i dlatego z wielkiem uznaniem powitać należy oświadczenie premjera Zyndram-Kościałkowskiego na otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu, w którem zapowiedział jako jeden z punktów programu nowego rządu rozpatrzenie problemu zadłużenia pracowników państwowych, oraz dogodne rozłożenie spłat reszty pożyczki inwestycyjnej.

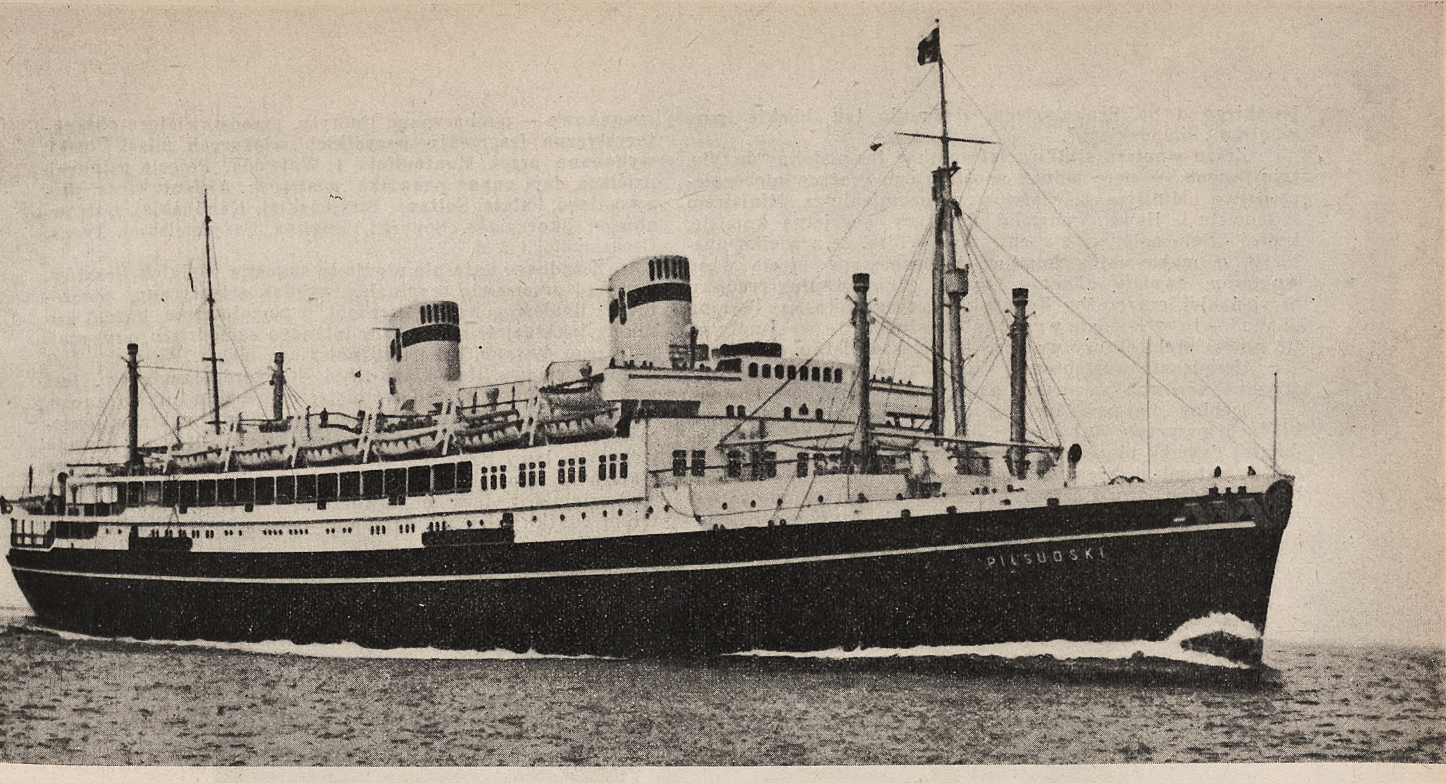
Jeśli mowa o bolączkach, stanu urzędniczego, to nasuwa się mimowoli sprawa, wymagająca naszem zdaniem poważnego rozważenia. Urzędnicy danej rangi pobierają pensję w tej samej wysokości bez względu na miejscowość, w której urzędują. Ta jednolitość wynagrodzenia, w zasadzie zupełnie





są one ponoszone równomiernie.

Dlatego jest rzeczą bardzo wskazaną, by w związku z zamierzonemi przez rząd posunięciami uwzględniony został także ten problem. Podział kraju na strefy i odpowiednie zróżniczkowanie poborów usunęłoby dotychczasowe nierówności i stanowiłoby dla urzędników znaczne ułatwienie w ponoszeniu ciężarów, jakie ze względu na sytuację gospodarczą państwa będą na nich nałożone.



Statek »Piłsudski« na pełnem morzu.

INŻ. STEFAN MALCZEWSKI.

Motorowiec „Piłsudski" chluba polskiej marynarki

We wtorek, dnia 24 września b. r., motorowiec „Piłsudski" wpłynął dumnie do portu nowojorskiego. Podróż z Gdyni — 3940 mil morskich, czyli 7300 kilometrów — odbyta została w rekordowym czasie, o pięć godzin wcześniej, niż było zapowiedziane. Przy wjeździe do portu nad „Piłsudskim" krążyły dwa samoloty, które rzucały biało-czerwone kwiaty. Naprzeciw wyjechał parowiec, wynajęty przez Polonję, mający na pokładzie 3 tysiące osób, oraz mniejsze łodzie i motorówki, udekorowane flagami i odpowiedniemi napisami.

M/S Piłsudski przybył do przystani Hoboken o godz. 17, witany rykiem syren okrętów, stojących w porcie, okrzykami przeszło 10 tysięcy Polaków, zgromadzonych na przystani i przyległych ulicach, licznemi orkiestrami i przez dziewczęta polskie w strojach ludowych.

Na przystani oczekiwał charge d'affaires ambasady R. P. w Waszyngtonie, p. Sokołowski, ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Cudahy i komitet honorowy.

Entuzjastyczne przyjęcie wywarło na delegacji, przyjeżdżającej z Polski, niezmiernie głębokie wrażenie. Wiele osób ze wzruszenia nie mogło powstrzymać się od łez. Nowojorskie dzienniki poranne oraz południowe zamieściły obszerne ilustrowane sprawozdania.

Tak powitano „Piłsudskiego" w Nowym Jorku, gdy dobił do celu swej inauguracyjnej podróży. Port największego miasta świata przyjął radośnie naszego pierwszego olbrzyma morskiego, ozdobionego na wyniosłym dziobie historycznym znakiem I Brygady w dekorowanym oplocie wężyka, który zdobił kołnierz munduru Marszałka.

W dniu 14 września, gdy w przeddzień wyjazdu do Ameryki, odbyło się w Gdyni uroczyste podniesienie i poświęcenie bandery, gdy aktu tego dokonał Ks. biskup Okoniewski w obecności członków rządu, byłem na pokładzie m/s „Piłsudki", gdy wypłynął na morze i zaraz potem zawrócił do brzegów portu ojczystego, by otrzymać polską banderę. Kolos sunął majestatycznie, a ja, oparty o burtę, myślałem o Tym, którego testament morski teraz się urzeczywistnia. Wielki Marszałek przyjął i akceptował ochoczo plan budowy dwuch wielkich motorowców pasażerskich dla komunikacji transatlantyckiej, by zbliżyć pięciomiljonowe wychodźtwo polskie w St. Zjednoczonych do ojczystego brzegu, do ziemi polskiej. W Belwederze, na taśmie filmowej, śledził kolejne etapy ich budowy — znajdował w wartkim toku pracowitego życia czas, by się nią interesować. Wreszcie zgodził się nadać jednemu z tych statków swoje dumne imię, by wszystkim i po wsze czasy uczynić wiadomem, ile kochał to polskie morze i wszystkie jego sprawy.

M/S „Piłsudski" jest największym statkiem, jaki kiedykolwiek pływał pod biało-czerwoną banderą. Długość jego wynosi 160,4 m., szerokość 21,5 m., wysokość 11,4 m., a pojemność brutto 14,400 ton. Statek posiada siedem pokładów i ogółem może pomieścić przeszło 1000 osób, w czem 371 pasażerów klasy turystycznej, 402 klasy trzeciej i 260 ludzi załogi. Do napędu statku służą dwa potężne silniki Diesla, które pozwalają osiągnąć przeciętną szybkość 18 węzłów.

M/S „Piłsudski" jest zatem w chwili obecnej najszybszym statkiem klasy turystycznej na Atlantyku, który przestrzeń między Gdynią a New Yorkiem przebywa w $8^1/_2$ dnia. Zastosowanie silników Diesla jest jedną z głównych cech charakterystycznych, podkreślających jego nowoczesną konstrukcję. Zastąpienie maszyn parowych silnikami na ropę — powiększyło znacznie przestrzeń wewnątrz statku, przeznaczoną dla pasażerów oraz polepszyło warunki higjeniczne przez wyeliminowanie dymu węglowego i pyłu, wznoszącego się przy ładowaniu węgla na statek. Kadłub statku jest smukły i wydłużony. Dziób pochyla się ku przodowi, zaś rufa jest zaokrąglona. Górne pokłady wznoszą się stopniowo, tworząc wraz z dwoma pochyłemi kominami o profilu aerodynamicznym, oraz z masztami i żórawiami — harmonijnie wykończoną całość.

Zwiedzam tę chlubę floty polskiej i stwierdzam, że przy doskonałości technicznej nie sadzono się na przepych, nie dano się porwać szałowi innych narodów, rywalizujących między sobą w luksusie innych statków. „Piłsudski" nie ma złotych salonów, jak „Normandie", ani dwupiętrowych palmiarni, jak „Bremen". Na „Piłsuskim" nie ma złotych i kryształowych ścian i kolumn, ale jest swoisty wdzięk skromnej rodzimej sztuki. Kilkudziesięciu polskich artystów, pod wodzą prof. T. Pruszkowskiego, W. Jastrzębowskiego, W. Borowskiego i inż. architektów L. Niemo-



Bandera na statku „Piłsudski"

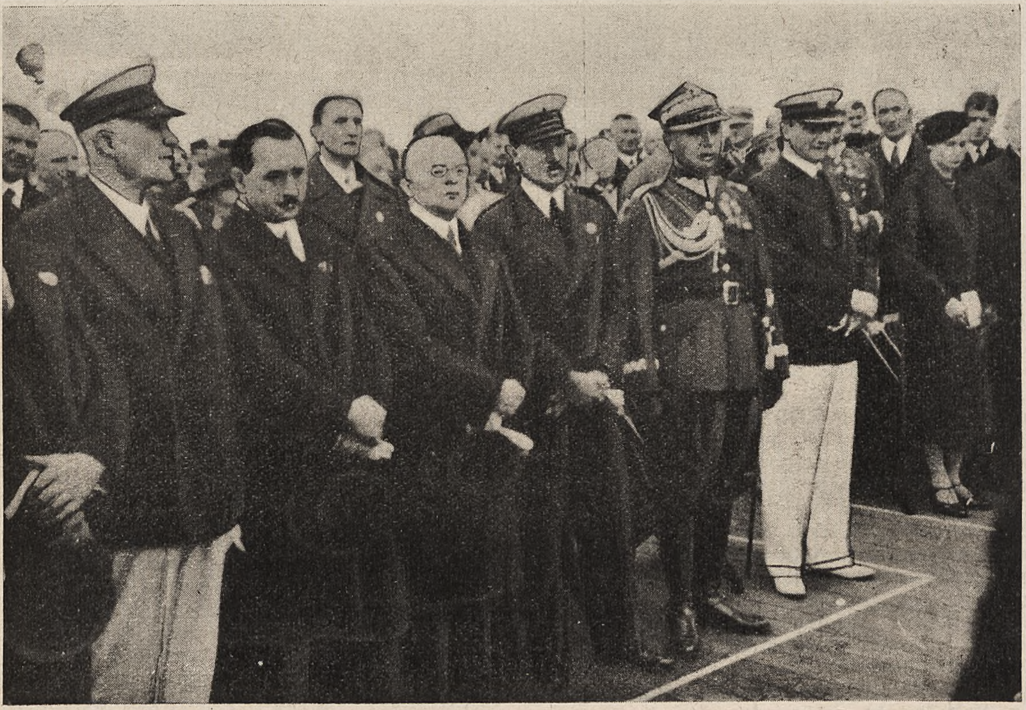
jewskiego i St. Brukalskiego, stworzyło tak bliskie nam wnętrze „Piłsudskiego".

Zrazu wnętrza statku miał spotkać los podobny do tylu, tylu innych. W porę jednak spostrzeżono grożące niebezpieczeństwo. Minister Oświaty w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu powołał do pracy specjalną komisję, której dzieło oglądam z zachwytem. Widzę, że z wielką dbałością o maksymalny komfort i nowoczesne ujęcie dano wnętrzom swoiste akcenty. Czy to kilim według rysunku Stryjeńskiej, czy rzeźby Kamińskiej, czy grafika, czy tkanina „Ładu" — to w każdym wypadku przedmioty te wycisnęły na tle nowej architektury wnętrza — polskie piętno.

Urządzenia wewnętrzne statku zostały doskonale rozwiązane, zarówno ze strony praktycznej, jak i estetycznej. Kabiny dla pasażerów rozmieszczone są na pięciu pokładach, przyczem kabiny tzw. klasy turystycznej odpowiadającej dawnej pierwszej klasie, znajdują się w przedniej części, natomiast klasy trzeciej: w tylnej części statku. Kabiny są jedno dwu i cztero osobowe. Wszystkie one są zaopatrzone w wygodne łóżka, stoliki, krzesła, szafy, umywalnie z bieżącą, ciepłą i zimną wodą itp.

rysunkowe — podbarwiane linoryty, przedstawiające charakterystyczne fragmenty wszystkich większych miast Polski, wykonane przez Manteuffela i Wajwóda. Pojęcie o innych dziełach dają znane nazwiska mistrzów: Aksentowicza, Borowskiego, Fałata, Sołtana, Stryjeńskiej, Kamińskiej, Ostrowskiego, Skoczylasa, Sopoćki, Kuglina, Grzędzielskiej, Zycha, Czasznickiej i t. d.

Z żadnego kąta nie płynie tu sugestja wielkich kosztów. Zewsząd przemawia oryginalny wysiłek artystyczny, pieczołowita dbałość o każdy szczegół, o pomalowanie każdej kolumny i każdej ściany, o wzór lnianego samodziału, o rysunek polskiego dywanu, o kształt polskiego mebla. Wszystko jest piękne i celowe. Hall klasy III-ej, do którego zaglądam, jest niższy i skromniejszy od dwupiętrowego hall'u turystycznego. Jego wyższa część znajduje się na poziomie pokładu spacerowego. Hall utrzymany jest w charakterze surowym: posiada jesionowe ławy i zydle oraz wspomniany wspaniały portret Marszałka. Naprzeciw zacisznego saloniku damskiego znajduje się czytelnia, będąca najnowocześniej potraktowanem wnętrzem statku. Ściany wyklejone pergaminem — meble metalowe.



Uroczystość poświęcenia statku „Piłsudski" w obecności córki Marszałka, Jadwigi Piłsudskiej i ministrów z gen. Kasprzyckim na czele.

Najwyższy pokład, zwany słonecznym, oraz pokład spacerowy przeznaczone są dla uprawiania sportów na świeżem powietrzu. Na jednym z niższych pokładów urządzona jest obszerna, luksusowa pływalnia z przylegającą do niej salą gimnastyczną, zaopatrzoną w najnowocześniejsze przyrządy, niezbędne do treningu sportowego i kultury fizycznej. Poszczególne pokłady są połączone między sobą wygodnemi, szerokiemi, dobrze oświetlonemi schodami. Ponadto połączenie ułatwiają windy elektryczne. Do porozumiewania się służy sieć przeszło 60 wewnętrznych telefonów.

Bardzo miło i ze smakiem urządzone są także sale ogólne dla użytku pasażerów: posiadają one okna, dające dużo światła, udoskonalony system wentylacji oraz ogrzewania. Specjalne uznanie należy się dekoracjom wnętrz wszystkich pomieszczeń, które opracowano starannie, osiągając całość pełną harmonji. W pracach nad upiększeniem statku wzięło udział ogółem 80 artystów.

Pięknie przedstawia się obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany w płaskorzeźbie przez Antoniego Kenara. W hallu na pokładzie spacerowym, wystawiony jest olbrzymich rozmiarów portret Marszałka Piłsudskiego, którego imię statek nosi. Obraz ten malował Zygmunt Grabowski. W salonie natomiast swem oryginalnem ujęciem budzą zainteresowanie dwa posągi w bronzie, przedstawiające Europę i Amerykę dłuta prof. Tadeusza Breyera. W sali jadalnej trzeciej klasy nadzwyczaj miłe wrażenie sprawiają szkice

Nowością dla polskiego statku jest specjalna bawialnia dla dzieci, urządzona przez art. malarzy Bylinę i Hładkównę.

Ciekawa i bardzo ładna jest weranda na tylnym „decku". Szklane ściany z roślinami, piękna posadzka i lekkie meble koszykowe tworzą wnętrze o kompozycji skończonej i pogodnej. Na najniższym pokładzie podziwiam pływalnię z basenem o wym. 7 x 11 mtr., wyłożonym zieloną glazurą.

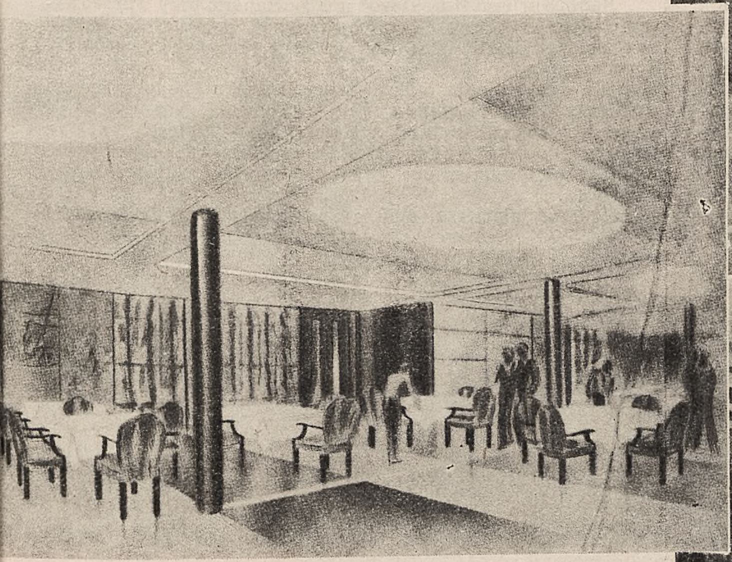
Na „Normandie" pasażer pierwszej klasy tonie w snobistycznym luksusie. Lecz na „Piłsudskim" turysta i emigrant polski podróżuje w bardzo wygodnych kabinach, jada w bardzo estetycznie urządzonej jadalni. Nie jest traktowany jak balast ludzki, opłacający luksus wybrańców fortuny.

Duma rozpiera mi serce, gdy zapoznaję się z wszystkiemi szczegółami wnętrza samego pływającego domu, ruchomego obszaru Polski, służącego do utrzymania łączności z szerokim światem.

Jednak najpiękniejszy i najmilszy okręt nie spełni swojego zadania, jeżeli nie będzie miał należycie rozwiązanego zagadnienia bezpieczeństwa. Na „Piłsudskim" bezpieczeństwo statku i pasażerów zapewniają najnowocześniejsze urządzenia sterowe i nawigacyjne, specjalne instalacje sygnalizacyjno-alarmowe świetlne i dźwiękowe, podwójne dno statku automatyczne, elektrycznie zasuwane komory wodoszczelne, łatwo spuszczalne łodzie ratownicze, w tem dwie motorówki pełnomorskie z stacjami radjowemi, mogące pomieścić ilość osób, przekraczającą ogólną liczbę pasażerów i załogi.

Wnętrze statku „Piłsudski“

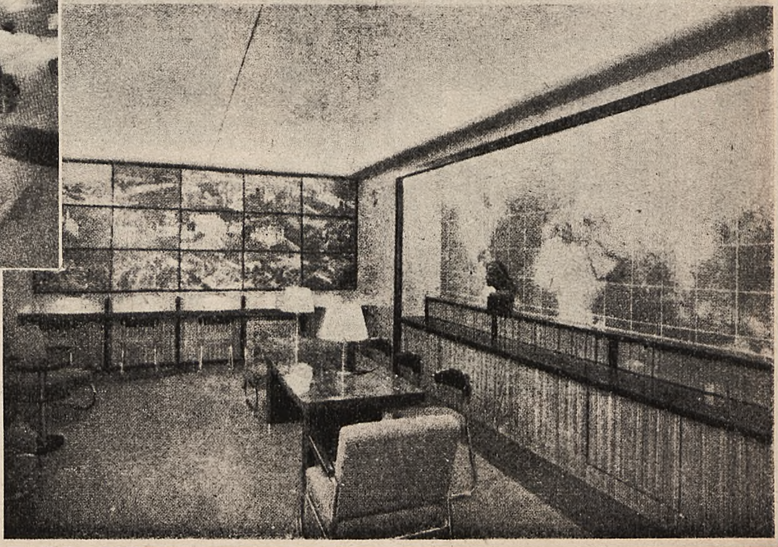












Nadmieniam, że po raz pierwszy na polskim statku zastosowany został również giro-pilot czyli sternik automatyczny. Pozatem wprowadzona została specjalna kompletna instalacja dla samoczynnego wykrywania, sygnalizacji oraz tłumienia ognia.

Z urządzeń przeznaczonych dla uprzyjemnienia pobytu pasażerów na statku wymienić trzeba doborowe orkiestry dancingowe, dwa kina dźwiękowe oraz instalację radjofoniczną z licznemi głośnikami, umieszczonemi w miejscach spacerowych i w salonach. Ponadto do dyspozycji podróżnych jest radjotelegraf i radjotelofon, ambulatorjum, zapewniające fachowe porady i pomoc lekarską bezpłatnie, szpital, elektryczna pralnia, suszarnia i prasowalnia, a dla amatorów fotografij — ciemnia fotograficzna.

urozmaicona jest oryginalnemi ilustracjami i rycinami, co znacznie podnosi wartość pisma. Druk „Kurjera", sporządzanie matryc ilustracyjnych, odbywa się całkowicie na statku.

Red. „Kurjera Morskiego" Ign. Kołłupaiło przy opracowywaniu gazetki korzysta z 2-ch agencyj prasowych: PAT'a oraz amerykańskiej Tuckera, których biuletyny przyjmuje drogą radjową.

Dla uzupełnienia opisu nowego statku i jego urządzeń nadmieniam, że kapitanem s/m. „Piłsudski" jest wytrawny żeglarz kpt. żeglugi wielkiej J. Mamert Stankiewicz. b. kapitan statków „Polonia", „Kościuszko" i „Pułaski", należących, podobnie jak i wymieniony wyżej motorowiec do tow. Gdynia-Ameryka.

Podczas pierwszej podróży pasażerowie s/m „Piłsudski"



Dworzec Morski w Gdyni

Według najnowszych wymogów techniki urządzona jest również kuchnia elektryczna, w której przyrządza, się codziennie cztero względnie pięciokrotnie posiłki.

Spośród innych rzeczy, godnych uwagi jest drukarnia okrętowa, która pozwala na wydawanie specjalnej gazetki pokładowej. Wychodzi ona pod nazwą „Kurjer Morski" i przynosi aktualne wiadomości, mogące zainteresować pasażerów. I zawiera nietylko wiadomości z życia statku, ale i wiadomości z kraju i zagranicy. Treść prawie każdego egzemplarza

posilali się znakomitemi czekolodami „SUCHARD", Milka, Velma, Bittra, i czekoladami Pompadour.

W porcie gdyńskim podniesiono uroczyście banderę na m/s Piłsudskim" i okręt ruszył następnego dnia w swoją pierwszą podróż transatlantycką.

Podróż tę odbył i wierzę odbywać będzie wiele, wiele razy, za każdym razem towarzyszyć będą statkowi temu myśli nasze i duch Tego, który statkowi temu dał swe imię.

Kabina III klasy na statku „Piłsudski"





Statek „Piłsudski" wjeżdża do portu w Gdyni po pierwszej podróży do Ameryki.

Kabina II klasy na statku „Piłsudski"







J. B.

Poznań — stolica Wielkopolski

POŚRÓD wszystkich ziem Rzeczypospolitej Polskiej, zachodnia połać kraju była terenem, na którym z dawien dawna spoczywała rola przedmurza, chroniącego Polskę przed napadem ekspansji germańskiej. Tutaj spoczywało rozstrzygnięcie historycznego rozwoju na wschodzie Europy. Od siły odporności ziem zachodnich Polski zależały losy linji rozwojowej parcia na wschód germanizmu, który zamknięty z trzech stron dawniej zorganizowanemi i silnemi potęgami, miał tylko w kierunku wschodnim względnie najłatwiejszą drogę, dającą widoki zaspokojenia potrzeb, wynikających z naturalnego rozrostu. Dlatego też na ziemie te szedł pierwszy impet germanizmu. Gdyby załamała się ich siła odporna, gdyby germanizm zniszczył tamtejszy żywioł polski, wówczas dalsze posuwanie się jego na wschód i zagarnięcie wszystkich ziem polskich byłoby tylko kwestją czasu.

Ale ludność ziem zachodnich zdawała sobie sprawę z doniosłości roli, jaka jej przypadła w dziejach. Wydobywała więc ze siebie maximum sił, by odeprzeć napór. A gdy sił do tego brakło i polityczna zależność zaciężyła nad Polską, wówczas także nie ugięła się przed naporem, lecz w najcięższych warunkach broniła poczucia narodowego przed zniszczeniem, aby żył naród polski na tych ziemiach jako niezniszczalny dowód ich polskości.

Ośrodkiem obronnej walki – groźnej i wymagającej wielkich poświęceń — była stolica Wielkopolski — P o z n a ń. Siłę do kierowania walką z napierającym nieugięcie wrogiem czerpał Poznań ze swej wiekowej tradycji. Tutaj już w X wieku mieli swą siedzibę książęta polscy. Tutaj ustanowiono w 986 r. pierwsze biskupstwo polskie. Tu rezydowali budowniczowie polscy, Mieczysław I i Bolesław Chrobry. W 1253 r. powstało miasto na prawie magdeburskiem, a obydwaj Przemysławowie I i II wyposażyli je w obszerne przywileje, które pozwoliły Poznaniowi na szybki i wspaniały wzrost.

Długie lata pokoju pozostawiły niezatarte ślady w monumentalnych budowlach z renesansowym ratuszem na czele i pozwoliły Poznaniowi rozwinąć bujne życie umysłowe oraz zająć przodujące stanowisko na zachodnich ziemiach Polski. To stanowisko zachował Poznań, także wówczas, gdy skończył się wiek złoty, a przyszły lata wojen i klęsk w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku, a wreszcie największy z ciosów — rozbiór Polski.

Żywo jeszcze tkwi w pamięci wszystkich Polaków okres niewoli i walk, jakie toczyć musiało społeczeństwo zaboru pruskiego o utrzymanie narodowego stanu posiadania. Walka to była ciężka. Prusy zagarniając ziemię zachodnią Polski nie miały na celu wyłącznie zagarnięcia 3.000 km.² i uczynienia z nich terenu eksploatacyjnego. Kierowały niemi plany znacznie szersze, mianowicie utworzenie z ziem tych odskoczni do opanowania terenów coraz dalej na wschód położonych. Wielkopolska miała być etapem do dalszej ekspansji. A jako etap, powinna była stać się bastjonem bezpiecznym, to znaczy być terenem czysto niemieckim.

Aby osiągnąć ten cel, nie wystarczyło usadowić wojska, złożonego z samych Niemców i wprowadzić administracji niemieckiej. Trzeba było albo wytępić całkowicie ludność polską, a na jej miejscu osiedlić Niemców, albo też tak osłabić żywioł polski, by przestał być groźnym. Pierwszy sposób — wytępienie 3 miljonów ludzi, był zbyt trudny do przeprowadzenia. Pozostał więc drugi sposób i Prusy, a potem Niemcy zastosowały go z całą niemiecką dokładnością i konsekwencją.

Zdając sobie sprawę z tego, że Poznań stanowi centrum, z którego promieniowała nietylko idea walki o utrzymanie polskości narodu, ale skąd szły praktyczne wskazania w każdej grożącej sytuacji, zaborcy skierowali główny wysiłek ku zniszczeniu tego ośrodka i odarciu Poznania ze wszystkiego, co polskie. Ale wysiłki te dawały tylko zewnętrzny efekt. Napływający licznie do miasta i osiedlający się tu Niemcy, zwabieni widokami stworzenia sobie łatwej egzystencji przy wydatnem poparciu moralnem i finansowem, jakiem hojnie obdarzano chętnych odgrywania roli „pionierów kultury niemieckiej", mogli wywołać wrażenie u pobieżnych obserwatorów, że istotnie Poznań — to miasto niemieckie.

Polacy, chcąc ostać się skutkom wyrafinowanej i z żelazną konsekwencją prowadzonej akcji niemieckiej, musieli dostosować obronę do metod wroga. Metoda ta polegała przedewszystkiem na m a t e r j a l n e m zniszczeniu żywiołu polskiego, a przez to uzależnieniu go także pod względem narodowym aż do całkowitego przerobienia na Niemców.

Paraliżowanie takiej akcji drogą głośnych manifestacji nie wydawało się skuteczne z rozmaitych powodów. Dlatego społeczeństwo obrało inną metodę — metodę walki podobnymi środkami, jakimi prowadzony był atak, to jest uniezależnieniem gospodarczem. Rozpoczęto mrówczą pracę w tym kierunku, by z każdego obywatela wytworzyć typ człowieka, mającego świadomość zadań, jakie ma do spełnienia z racji przynależności do narodu polskiego, opierającego pracę na swym odcinku na zasadach, zapewniających trwałe powodzenie, a nietylko doraźne zyski. Ta praca wyrobiła w spo-

łeczeństwie poznańskiem cenne właściwości, które pozwoliły mu przetrwać obronną ręką okres niewoli i z chwilą odzyskania niepodległości oddać te właściwości na usługi własnego państwa.

Poznań, dostawszy się z powrotem w ręce polskie, w niesłychanie szybkiem tempie zrzucił z siebie skorupę, narastającą przez przeciąg 140 lat. W krótkim czasie spolszczył się tak dokładnie, że obecnie posiada 96% Polaków, a tylko 3 1/2% Niemców i 1/2% żydów przy 246 tysiącach mieszkańców. Dzisiaj nikt już nie odnosi wrażenia, że jest to miasto niepolskie, przeciwnie ci, którzy widzieli Poznań przed wojną, a przyjeżdżają obecnie, nie mogą wyjść z podziwienia, jak mogła dokonać się w krótkim czasie tak olbrzymia metamorfoza. Teraz dopiero zdają sobie sprawę, że niemczyzna Poznania była tylko narzuconym pokostem, pod którym krył się prawdziwy — odwiecznie polski — charakter miasta.

Poznań, uwolniony z więzów, nie oddawał się upojeniu i wybuchom radości, lecz wierny swym właściwościom, nabytym w twardej szkole życia, zabrał się z tą samą energją, z jaką trwał w o b r o n i e, do pracy nad budowaniem tego, czego w nowych warunkach brakowało. Powstawały nowe zakłady użyteczności publicznej, gmachy, szkoły, wprowadzano do istniejących ulepszenia o ile tylko pozwalały na to ciężkie warunki, w jakich znalazła się cała Polska, a z nią także Poznań, w pierwszych latach niepodległości. A przytem dokonano dzieła, które swym rozmachem, wielkością i doskonałem wykonaniem wystawiło trwały pomnik Poznaniowi, mianowicie Powszechną Wystawę Krajową w 1929 r. Nietylko cała Polska, ale także zagranica mogła zapoznać się na Wystawie z twórczością polską i przekonać, jak nieuzasadnionem było w pierwszych latach powojennych u wrogów, a nawet u niektórych przyjaciół, mniemanie, że Polacy są narodem niedołężnym, nie umiejącym pracować i dlatego potrzebują opiekunów, którzy by ich prowadzili... naturalnie nie zadarmo! Dorobek kilku lat niepodległości zadziwił świat i nauczył szanować polską zdolność nowoczesnej pracy. Organizacja zaś Wystawy, spoczywająca w rękach Poznania, była świetnym egzaminem, zdanym przez społeczeństwo Poznańskie.





Można śmiało powiedzieć, że dopiero Wystawa i jej świetna organizacja, była tym czynnikiem, który zbliżył Polskę do Poznania i umożliwił jej osobiste poznanie prastarej stolicy ziem zachodnich. Znano wprawdzie Poznań, ale przeważnie tylko z nazwy. Natomiast niewielki tylko odsetek Polaków miał możność zapoznać się z miastem, jego osobliwościami i zabytkami. Przed wojną kordony graniczne utrudniały swobodne poruszanie się po ziemiach polskich. Zwłaszcza Kongresówka była pod tym względem w fatalnem położeniu. Wyjazd zagranicę złączony był z tylu kłopotami i kosztami, że tylko ludzie zasobni mogli sobie na to pozwolić. A wówczas dążyli do wielkich środowisk, Berlina, Paryża, Monte Carlo, Nizzy, Włoch, by zaczerpnąć tam kultury europejskiej i zażyć przyjemności wielkiego świata. O Poznaniu nikt, a przynajmniej mało kto myślał, jak gdyby na potwierdzenie słuszności gorzkich słów poety:

Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie — co posiadacie!

Po zniesieniu granic niewiele zmieniły się stosunki w dziedzinie naprawienia zaniedbań i poznawania przez Polaków swego kraju. Wpłynęły na to decydująco przedewszystkiem pierwsze lata zmagań z wrogami. A potem, gdy wreszcie Polska w wywalczonych orężem granicach, weszła w okres pokojowej pracy, ciężka praca nad leczeniem ran, zadanych przez długoletnią wojnę, absorbowała wszystkie siły i zainteresowania. Nie było ani czasu, ani środków na oddawanie się rozkoszom estetycznym i duchowym. Dopiero Wystawa w Poznaniu obudziła żywsze zainteresowanie i zainicjowała ruch w kierunku poznawania tego, co posiadamy.

A godnych poznania rzeczy posiada Poznań bardzo wiele. Ileż to zabytków dawnej świetności zachowało się do naszych czasów! Wśród nich jedno z czołowych miejsc zajmuje Katedra, istniejąca od X wieku. Rozbudowana w ciągu wieków kryje w sobie wiele cennych pamiątek, a przedewszystkiem kaplicę złotą z sarkofagiem pierwszych historycznych władców Polski, Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Nieopodal Katedry stoi piękny, czysto gotycki kościół P. Marji, dawniejsza akademja Lubrańskiego z XVI wieku, zamieniona obecnie na archiwum archidjecezjalne, piękny pałac Prymasa Polski, a dalej kilka starych kościołów, wśród nich kościół św. Jana z XII wieku z cennymi zabytkami romańskimi. W północnej części miasta stoi cenny kościół św. Wojciecha z grobami zasłużonych Wielkopolan. W starem mieście wznosi się na malowniczem wzgórzu zamek Przemysława, kościół Franciszkański z XVII w. i wiele innych.

Najwspanialszym zabytkiem Poznania, jakiego pozazdrościćby mogła niejedna metropolja, jest prześliczny Ratusz z XVI w. utrzymany w nienagannym stylu renesansowym.

Wiele jeszcze ciekawych kościołów, gmachów, pomników posiada Poznań, których zwiedzenie nietylko potrafi zaciekawić znawców, ale także wpłynąć na kształcenie zmysłu estetycznego, a temsamem na podniesienie kultury. Jest ono tem łatwiejsze, że Poznań nie jest jednostronnym pod względem swego wyglądu. Obok szacownych pamiątek, pod których wpływem myśl ulata w zamierzchłą przeszłość i zmusza do dumań nad wielkością Polski i nad wadami narodu, które nie pozwoliły mu na jej utrzymanie, tętni życie dzisiejsze w całej pełni. Na każdym kroku widać niezłomną dążność do stworzenia człowiekowi takich warunków życia, jakich wymaga postęp i nowoczesne zdobycze ducha ludzkiego. Szerokie, znakomicie utrzymane ulice i place, pełne ożywczej zieleni, mogłyby służyć za wzór niejednemu miastu, większemu i zasobniejszemu od Poznania.

Ale nietylko pod względem zewnętrznym zajmuje Poznań jedno z czołowych miejsc wśród miast polskich. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej, jak **elektrownia, gazownia, wodociągi,** nie ucierpiały, gdy znalazły się w rękach Polaków. Wbrew ustalonej ujemnej opinji o „polskiej gospodarce", przedsiębiorstwa te zostały umiejętnie przystosowane do wzrastających zapotrzebowań i zmodernizowane tak, że dzisiaj mogą służyć innym za wzór. Było to zadanie trudne, gdy się zważy, że Polacy obejmując zarząd, byli biedni a przytem nie mieli doświadczenia i praktyki. Ale wszystkie trudności zostały szybko przezwyciężone i przedsiębiorstwa ani na moment nie odczuły, że rządzą już nie Niemcy lecz Polacy.

Poznań dzisiejszy — to miasto ze wszech miar godne dokładnego nietylko pobieżnego zwiedzenia, ale wgłębienia się w jego wewnętrzną strukturę i w psychikę mieszkańców oraz ich właściwości. Wiele wówczas można skorzystać i zaczerpnąć tych właściwości, jakich nabrało społeczeństwo ziem zachodnich w okresie ciężkiej walki, właściwości, które umożliwiły zwycięskie wyjście z zapasów dziejowych i ugruntowanie niewzruszonych sił, dających gwarancję, że także w przyszłości ziemie te stanowić będą niewzruszony mur, o który rozbije się wszelka dążność do zniszczenia Polski!



Grudziądz

W CZASACH przedwojennych jednym z najważniejszych punktów strategicznych, broniących Zachodniej Europy przed Rosją, był G r u d z i ą d z. Niemcy rozbudowali miasto pod kątem widzenia swych potrzeb wojennych i nadali mu wybitnie wojskowy charakter, odsuwając natomiast na dalszy plan potrzeby rdzennej, miejscowej ludności. Z tych względów kładł rząd niemiecki wielki nacisk na to, by także ludność miasta stanowiła element, na którym można było w danym razie w zupełności polegać. Stąd też napływ Niemców do Grudziądza był bardzo silny tak, że z czasem miasto zatraciło swój pierwotny charakter, a stało się czysto niemieckiem, w którem ludność polska stanowiła zaledwie 15% ogółu mieszkańców.

Ciężkim był los tej nikłej garstki Polaków, którzy z uporem i wytrwałością trwali na swych posterunkach i nie dali się wyprzeć zalewowi germanizacyjnemu, pomimo, że właśnie na Grudziądz, jako najważniejszą fortecę, skierowane były wysiłki, zmierzające do całkowitego zniszczenia żywiołu polskiego. Tutaj też koncentrowała się działalność najwybitniejszych hakatystów, którzy za pośrednictwem swej gazety „der Gesellige" kuli plany zniszczenia polskości, realizowane potem w Sejmie pruskim i Parlamencie Rzeszy.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmienił się Grudziądz z chwilą, gdy dnia 23 stycznia 1920 r. opuścili miasto okupanci po wiekowem panowaniu. Z polecenia p. Władysława Włodka, desygnowanego przez rząd polski na komisarycznego prezydenta Grudziądza, wyrosły jak z pod ziemi bramy tryumfalne, a miasto w ciągu kilku godzin zostało wspaniale udekorowane na przywitanie wkraczających oddziałów polskich pod dowództwem śp. generała Prószyńskiego i dla zamanifestowania radości mieszkańców z powrotu na łono macierzy. Najeźdźcy — tak wojskowi, jak cywilni — pospiesznie opuszczali Grudziądz, który już w następnym roku wykazywał na 33 tys. mieszkańców odwrotny niż dotychczas skład narodowościowy, mianowicie 79% Polaków, a 21% Niemców. Stosunek ten w następnych latach coraz bardziej poprawiał się na korzyść Polaków tak, że w 1931 r. na 50 tys. mieszkańców Polacy stanowili 92%, zaś Niemcy zaledwie 8%.

Grudziądz stał się więc w ciągu 15 lat przynależności do Polski tem, czem był z dawien dawna, to jest miastem rdzennie polskiem, a skorupa niemiecka, sztucznie narosła przez wiek niewoli pękła bezpowrotnie, ujawniając właściwe oblicze miasta.

Jeśli stało się to, w dodatku w tak błyskawicznem wprost tempie, zasługą to przedewszystkiem prezydenta miasta, p. Józefa W ł o d k a, który potrafił wytężoną, celową pracą tak w dziedzinie narodowościowej, jak gospodarczej osiągnąć poważne sukcesy i zdobyć sobie uznanie, czego wyrazem był ponowny jego wybór na prezydenta miasta w 1933 r. na dalsze dziesięciolecie.

Dzieje Grudziądza w ostatniem piętnastoleciu wykazują tak znamienny rozwój w każdej dziedzinie, jakim żadne tutaj miasto polskie nie może się poszczycić. A trzeba brać pod uwagę, w jak niepomyślnych warunkach dokonywał się ten rozwój. Jednym z najboleśniejszych momentów było niekorzystne pociągnięcie granicy, które odcinało od miasta okolice, stanowiące jego zaplecze. Pozatem dążność polityki państwowej do wytworzenia własnej bazy morskiej skazywała Grudziądz, miasto najdalej ku morzu wysunięte, na zrezygnowanie z pomocy publicznej i oparcia rozwoju na własnych siłach i środkach. Było to rzeczą bardzo trudną, gdyż władze polskie przejęły miasto niezmiernie obdłużone, gdyż przy wartości majątku około 30 miljonów m. niem. długów było 15 miljonów mk. Częściowo przez dewaluację częściowo przez amortyzację obecnie zadłużenie wynosi 5½ miljona zł. pomimo, że stworzono w międzyczasie wiele nowych objektów wartościowych, a miasto wydatkuje znaczne sumy na bezrobocie.

Wyniki te pomimo ogólnego kryzysu, osiągnięte zostały dzięki oszczędnej i przezornej gospodarce zarządu miasta, który przez racjonalne inwestycje osiągnął większą rentowność przedsiębiorstw miejskich. Tak naprzykład w dziedzinie wodociągów istniały przedtem pompy parowe, co było zupełnie nieekonomiczne ze względu na posiadanie przez miasto własnej elektrowni, produkującej w pewnych godzinach nadmiar prądu. Zastąpiono więc je pompami z napędem elektrycznym, pozostawiając pompy parowe jako rezerwę. Taksamo gazownia znajdowała się w stanie więcej niż złym. Prezydent Włodek przystąpił do jej przebudowy i po wysłuchaniu opinji najwybitniejszych rzeczoznawców, wprowadził nowoczesny system pieców komorowych kosztem 73.000 dolarów. Wskutek potanienia produkcji gazu wzrosła wydatnie jego konsumcja głównie przez zastosowanie go do ogrzewania pieców dla centralnego ogrzewania, które rozszerza się coraz bardziej dzięki temu praktycznemu środkowi opałowemu.

Dla rozszerzania działalności Rzeźni doprowadziło miasto własnym kosztem bocznicę kolejową, co umożliwiło wzmożenie uboju bydła eksportowego i stworzenie bekoniarni.

Aby ułatwić rozwój istniejącym lub powstać mającym przedsiębiorstwom przemysłowym, mieszczącym się w śródmieściu, powzięto śmiały plan połączenia tej części miasta z torem kolejowym, jak również połączenia sieci dróg kolejowych z siecią dróg wodnych. Za staraniem i poparciem miasta zbudowane zostały bocznice, łączące tory kolejowe z wybrzeżem Wisły, przez co położone zostały podwaliny pod realizację planu budowy portu przeładunkowego, stanowiącego nieodzowny problem przyszłości nietylko Grudziądza, lecz ogólno-państwowej gospodarki. Tym sposobem otrzymały dogodne połączenia kolejowe wielkie zakłady przemysłowe, jak fabryka Herzfeld i Victorius, Zakłady Schulza, Młyny Rosanowskiego i inne.

Te dodatnie wyniki zarządu miasta należy z tym większym naciskiem podkreślić, że nie zawsze postulaty Grudziądza mogły być uwzględnione przez centralne władze, które ze względów konfiguracji administracyjnej zmuszone były niektóre instytucje i urzędy lokować po innych miastach i nie były w stanie udzielać Grudziądzowi wydatniejszej pomocy. Dotychczasowy więc rozwój szedł dzięki sprężystości władz miejskich i wyłącznie własnymi środkami. Gospodarka Grudziądza oparta jest na solidnych podstawach i można być o przyszłość jego spokojnym.



Jednakowoż naturalne warunki Grudziądza, predestynują go do zajęcia znacznie wybitniejszego miejsca w ogólnym rozwoju Państwa, aniżeli to jest obecnie.

Grudziądz jest ze wszystkich miast Pomorza najbardziej centralnie położony. Posiada on bezpośrednie połączenia kolejowe, oraz drogi, nadające się do ruchu samochodowego. To umożliwia wygodną komunikację nietylko z większemi miastami Pomorza, łącznie z Gdynią i Gdańskiem, lecz i z wszystkiemi miastami zachodniej i środkowej Polski, a przedewszystkiem z Warszawą. Na szczególną zaś uwagę zasługuje droga wodna Wisłą, dotychczas mało wykorzystana. Najważniejszym zaś momentem jest bliskość morza i portów Gdyni i Gdańska, przez co Grudziądz, jako najbli-

żej ich położony, może z łatwością utrzymywać szerokie stosunki gospodarcze nietylko z rynkami krajowymi, ale najdalszymi nawet rynkami światowymi.

Dzięki tym okolicznościom rozwija się w Grudziądzu przemysł i handel i to nie w sposób sztuczny, protekcyjny, lecz jako wynik naturalnych warunków. Dlatego w interesie gospodarki państwowej leży wspierać i rozbudowywać te warunki, a przez to przyczyniać się do dalszego rozrostu wytwórczości rodzimej. Grudziądz ma wszelkie dane potemu, by stać się wielkim pośrednikiem handlowym w zakresie produktów rolnych i spożywczych między środkową Polską, a resztą Pomorza, zwłaszcza zaś Gdynią i Gdańskiem, zaś z chwilą unormowania stosunków z Niemcami, także z Prusami Wschodniemi.

Wielkiem ułatwieniem w rozwoju tych stosunków byłoby zwiększenie korzystania z drogi wodnej. Transport wodny jest o 30 do 50% tańszy od kolejowego, co wpływa wydatnie na obniżenie ceny produktów. Droga wodna dopiero od niedawna zaczęła w Polsce „wchodzić w modę". W 1930 r. przewieziono do i z Grudziądza zaledwie 10.000 ton i 1.000 pasażerów, podczas gdy w 1934 r. wzrosły te cyfry do 70.000 ton



Wnętrze sali Rady miejskiej w Grudziądzu.

i 10.000 pasażerów. Właściwy rozwój żeglugi rzecznej i Grudziądza nastąpi jednak dopiero wówczas, gdy wybudowany tam zostanie port rzeczny, który stanie się równocześnie portem przeładunkowym dla transportów, przeznaczonych na szeroki świat. Budowa tego portu jest absolutną koniecznością. Należy mieć nadzieję, że starania zarządu miasta znajdą u władz centralnych zrozumienie i doczekają się jak najszybszej realizacji.

O ile chodzi o zagadnienia lokalnej natury, to kwestją, stanowiącą przedmiot specjalnej uwagi zarządu miasta jest kwestja bezrobocia i bezdomności. Na te cele wydano już znaczne sumy, nie zdołały one jednak żadnej z nich usunąć. Miasto nie jest w stanie wydatkować na ten cel poważniejszych kwot temwięcej, że bezrobocia nie zlikwiduje się przez zasiłki, lecz przez roboty publiczne na większą skalę, a co najważniejsza — produktywne. Do takich robót zalicza gmina w pierwszym rzędzie budowę portu, która dałaby bezrobotnym zatrudnienie. W tym zaś wypadku także kwestja bezdomności mogłaby być rozwiązana, gdyż gmina posiada obszerne tereny, które gotowa jest oddać pod budowę tanich domków na bardzo przystępnych warunkach. Pozatem istnieje wystarczająca ilość cegielni, a bliskie lasy i tartaki na miejscu pozwalają zaopatrywać się w tani budulec.

Początek w tym kierunku został już zrobiony. W ubiegłym roku zarząd gminy utworzył specjalne osiedle robotnicze, na którem powstało 47 domków murowanych. Budujący otrzymali z funduszów tow. Osiedli robotniczych pożyczki i to w materjałach budowlanych, zaś robociznę dostarczał sam budujący. Ponieważ początkowe rezultaty okazały się pomyślne, gmina zamierza po tej linji kroczyć dalej naturalnie w miarę rozporządzalnych środków. Dla rozszerzenia tej akcji stara się gmina zainteresować nią także zrzeszenia robotnicze oraz funkcjonarjuszy państwowych i instytucji prywatnych, aby poszczególne gałęzie pracowników w oparciu o zakłady przemysłowe mogły tworzyć sobie dach nad głową.

Życzyćby należało, by projekty przybierały konkretne formy i umożliwiły kontynuowanie pięknego rozwoju, na jaki wyprowadził Grudziądz prezydent Włodek.

Jeśli strona gospodarczego rozwoju miasta wykazuje dodatnie wyniki od chwili przejścia w ręce polskie, to wyraźniej jeszcze rzuca się w oczy rozwój Grudziądza pod względem estetycznym. Dzięki wielkim wysiłkom miasto przyozdobione zostało bogato w zieleń i kwiecie, co na tle starodawnych gmachów sprawia niezwykle piękne i oryginalne wrażenie. W śródmieściu i na peryferjach powstały liczne ogrody i aleje i niema bodaj jednego balkonu, na którym nie byłoby kwiatów i roślin. Grudziądz stał się prawdziwem miastem ogrodów, a obfita zieleń wpływa bardzo dodatnio na stan zdrowotny mieszkańców.

Te walory wraz z starożytnymi zabytkami i malowniczem położeniem nad Wisłą, płynącą tu szerokiem korytem, stanowią jedną z najpiękniejszych miejscowości Polski, do której zjeżdżać powinni liczni turyści, wobec różnorodności środków komunikacyjnych, wśród których statki na Wiśle odgrywają pierwszorzędną rolę.

Zarząd miasta nie zaniedbuje też żadnej sposobności, by zainteresować Polskę Grudziądzem, a przez to podtrzymywać i rozwijać wśród mieszkańców miasta poczucie łączności z całym narodem. Zaledwie odetchnął Grudziądz po ciężkich chwilach, jakie przeżył w 1920 r. gdy wojska bolszewickie zagrażały miastu, do którego chroniły się masy uchodźców, życie zaczęło biegnąć przyspieszonem tętnem. Prezydent Włodek gorąco zajął się organizacją życia społecznego i narodowego, a Grudziądz zdobywa pod tym względem dominujące stanowisko na Pomorzu. Odbywają się liczne zjazdy, na które przybywają ministrowie, a w czerwcu 1921 r. przeżył Grudziądz niezapomniane chwile, gdy poraz pierwszy przybył na Pomorze Marsz. Piłsudski, jako Naczelnik Państwa.

Zapowiedź przyjazdu Wodza narodu i pogromcy bolszewizmu zelektryzowała całe miasto. Pod kierunkiem prezydenta Włodka wzięto się z zapałem do pracy, by historycznemu zdarzeniu, jakiem było przybycie na uwolnioną z długiej niewoli ziemię pomorską głowy wskrzeszonego Państwa Polskiego, nadać jak najbardziej uroczysty charakter. Specjalnie powołany do życia Komitet Obywatelski nie szczędził zabiegów, by wypracować w najdrobniejszych szczegółach program pobytu Marszałka w Grudziądzu.

Przy wspaniałej pogodzie rankiem dnia 7 czerwca 1921 r. nieprzejrzane tłumy zgromadziły się u stóp góry Zamkowej nad Wisłą. Przyjazd Naczelnika Państwa nastąpić miał statkiem. Na wybrzeżu ustawiony był cały garnizon. Wskutek niskiego stanu wody na Wiśle i opóźnienia się programu w Bydgoszczy, statek zawinął do prowizorycznego portu z czterogodzinnem opóźnieniem. Ogólne zdumienie wywołał fakt, że głowy wszystkich osób, towarzyszących Marszałkowi na statku, zwrócone były nie do oczekujących w przystani przedstawicieli miasta, lecz poza nich w górę. Okazało się, że na stokach wiślanych, okrytych bujną zielenią, panie w białych sukniach utworzyły na trawie monogram „J. P." Oryginalny ten pomysł wzbudził ogólny zachwyt, a uczestnicy powitania do dziś dnia go wspominają. Niedawno nawet Marszałek Piłsudski, gdy przy jakiejś okazji była mowa o Grudziądzu, przypomniał ten fakt, jak to jego monogram piękne panie na trawie siedząc, w białych sukniach utworzyły.

Po powitaniu przez prezydenta Włodka i dokonaniu przeglądu garnizonu, udał się Marszałek Piłsudski do Ratusza, witany po drodze imieniem społeczeństwa przez szambelana Szychowskiego. W pięknej sali Ratusza podano Naczelnikowi Państwa kielich bowli, poczem liczne delegacje składały Mu hołd. Następnie odebrał defiladę oddziałów wojskowych, a po jej zakończeniu wsiadł do powozu, zaprzężonego w czwórkę koni, by udać się do mieszkania gen. Zielińskiego na kwaterę. W tej chwili zaszło coś nieprzewidzianego przez organizatorów uroczystości. Oto młodzież szkolna, uniesiona entuzjazmem dla twórcy armji polskiej, wyprzęgła konie i własnoręcznie ciągnęła powóz, doprowadzając go do mieszkania gen. Zielińskiego.

Po śniadaniu, wydanem przez garnizon grudziądzki, Marszałek Piłsudski dokonał otwarcia Wystawy Obrazów w Mu-

zeum. Wieczorem odbył się w „Królewskim Dworze" uroczysty obiad w miłym nastroju, nie przerywanym przemówieniami, których umyślnie zaniechano wiedząc, jak Marszałek nie cierpi gadulstwa, poczem udano się na raut do „Bazaru", wyglądającego jak pałac z bajki dzięki wspaniałej dekoracji kwiatami i dywanami.

Na drugi dzień opuścił Marszałek Piłsudski Grudziądz, żegnany entuzjastycznie przez całą ludność, wśród której żyje dotąd wspomnienie chwil, spędzonych tam przez wielkiego Wodza Narodu.

W następnym roku bawił przejazdem w Grudziądzu ówczesny minister robót publicznych, Gabrjel Narutowicz. Gdy prezydent Włodek, do którego minister zajechał, pokazał mu dziennik, w którym wymienione było nazwisko Narutowicza jako kandydata na premjera wobec panującego wówczas przesilenia ministerjalnego, tenże odpowiedział: „Nigdy w życiu! Mam dosyć nieprzyjaciół na tem stanowisku, jakie zajmuję, nie chcę ich mieć więcej na tem, o jakiem wspomina dziennik. Bo im wyższy urząd, tem więcej nieprzyjaciół". Nie przeczuwał ani Narutowicz, ani nikt z obecnych przy tej rozmowie, iż za kilka miesięcy powołany zostanie na najwyższy w państwie urząd, na którem odda swe życie za Ojczyznę.

W 1924 r. na zaproszenie zarządu miasta przybył do Grudziądza na dwudniowy pobyt ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski. W następnym zaś roku urządzona została ku uczczeniu piątej rocznicy niepodległości I Pomorska Wystawa Przemysłu i Rolnictwa. Dnia 26 czerwca 1925 r. otworzył wystawę osobiście prezydent Wojciechowski, zaznaczając w swem przemówieniu, że jest ona nietylko „pierwszą", ale także „pierwszorzędną". Wystawa była istotnie imponująca, a pod względem architektonicznym i urbanistycznym wzbudzała ogólny zachwyt, wykazując dorobek pięcioletnich wysiłków polskich pomimo niesłychanie trudnych warunków, w jakich znajdowało się państwo w pierwszym okresie istnienia. Poraz pierwszy na tej wystawie propagowana była intensywnie idea morska w oryginalnie zbudowanym pawilonie w formie latarni morskiej, w którym wystawiono plastyczny model projektu portu w Gdyni. Dwa tygodnie trwała wystawa i przez dwa tygodnie zjeżdżały liczne wycieczki z całej Polski, budząc w narodzie zainteresowanie ziemią pomorską i zaznajamiając go z dorobkiem Grudziądza.

W trzy lata później, mianowicie 2 sierpnia 1927 r. przybył do Grudziądza Prezydent Mościcki i zwiedził szczegółowo zakłady przemysłowe, interesując się żywo rozwojem życia gospodarczego. Miasto zgotowało p. Prezydentowi wspaniałe przyjęcie i nie szczędziło szczerych objawów szacunku dla prezydenta Mościckiego, który swem ujmującem obejściem zdobył sobie serca wszystkich, którzy się z nim zetknęli.

Grudziądz manifestował swe uczucia przywiązania do Polski nietylko tłumnym udziałem przy sposobności pobytu dostojników państwowych i uroczystych obchodów, lecz nadał im trwały wyraz w postaci pomników. I tak z okazji 10-ciolecia odzyskania wolności powstał piękny pomnik Żołnierza polskiego dłuta artysty-rzeźbiarza Jackowskiego. Odsłonięcie pomnika odbyło się nader uroczyście, a Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował Wojewoda Pomorski.

Dnia 11 listopada 1931 r. odsłonięty został pomnik Marszałka Piłsudskiego, wzniesiony za staraniem Centrum Wyszkolenia Żandarmerji.

W 1933 r. kolejarze grudziądzcy wznieśli na placu przed dworcem kolejowym pomnik Marszałka Piłsudskiego, a odsłonięcie odbyło się w dniu Święta Niepodległości.



Podczas pobytu Marszałka Piłsudskiego w Grudziądzu, młodzież wyprzęgła konie i ciągnęła powóz, w którym jechał Marszałek.

Gdy zwłoki wieszcza Juljusza Słowackiego sprowadzono w 1927 r. do kraju, statek wiozący je Wisłą, zatrzymał się pod Grudziądzem, całe miasto złożyło hołd genjuszowi. Wzniosły ten moment utrwalono ku pamięci przyszłych pokoleń tablicą, wmurowaną na murze od strony Wisły.

Ramy naszego pisma nie pozwalają nam na obszerniejsze omówienie wszystkich szczegółów, dotyczących Grudziądza, jego znaczenia w ogólnopaństwowym rozwoju i potrzeb, których uwzględnienie leży znacznie poza granicami lokalnych interesów. Mogliśmy zwrócić uwagę tylko na najważniejsze momenty wiedząc, że niejednokrotnie nadarzy się sposobność i zachodzić będzie potrzeba szczegółowego zajęcia się problemami, związanymi z Grudziądzem, którego piękny rozwój pod kierownictwem długoletniego prezydenta Włodka daje wymowny wyraz tężyzny polskiej.

Marszałek Piłsudski w gronie oficerów garnizonu w Grudziądzu.



Targi Poznańskie w rozwoju gospodarki wielkopolskiej

Przemysł wielkopolski strukturalnie był marginesem produkcji rolnej i pochodnych wynosiła normalnie przeszło 90% wytwórczości wielkopolskiej. Zyski czerpane z tej produkcji szły w większej części na inwestycje i intensyfikację warsztatów rolnych, w mniejszej części na cele konsumpcyjne. Wyjątkowo mała ich proporcja była kapitalizowana. Pochodziło stąd ki'ka charakterystyk, które zaważyły na strukturze kryzysowej Wielkopolski.

Po pierwsze nakładowa i intensywna gospodarka rolna, operująca, dużym kapitałem z powodu braku kapitalizacji własnej zdaną była na kredyty. Wyrażało się to w ogromnych kredytach rzeczowych od dostawcy nawozów sztucznych, narzędzi, nasion itd. z zaliczkami ze strony rolników, cukrowni i banków.

Po drugie wysoka stopa życiowa w stosuku do innych dzielnic gdzie wydatek przeciętny na konsumpcyjne artykuły był o ca. 40% niższy niż w Wielkopolsce.

Po trzecie z powodu braku produkcji innej jak rolna i pochodne, uzależnienie rynku od importu pojętego w znaczeniu najprzód państwowem, a następnie regjonalnem. Importowano znaczną część produkcji przemysłowej z dawniejszych źródeł, jakiemi byli dostawcy z Niemiec. Po odcięciu Polski od rynku niemieckiego szukano importu wewnętrznego z poza Wielkopolski. Po części znajdowano artykuły, na jakie było zapotrzebowanie, częściowo jednakże ich nie znajdowano, lub też doświadczenie wewnętrzne importowe przenikania przemysłu innych dzielnic do Wielkopolski nie było dosyć korzystne i wówczas następowały warunki, w jakich mógł się zrodzić lokalny przemysł w tych gałęziach, w których dawniej importowano z Niemiec.

Fala potanienia produkcji rolnej zmiotła rentowność warsztatów rolnych, które z powodu braku kapitalizacji, operując cudzymi kapitałami, z dnia na dzień zostały obciążone ogromnymi długami i przestały wchodzić w rachubę jako konsumenci produkcji przemysłowej. Stąd przemiana konsumpcji z zaplecza rolnego na ludność miejską z wynikającem stąd zupełnem przeobrażeniem popytu ze strony Wielkopolski.

Nastawienie produkcji Polski środkowej i wschodniej na rynki rosyjskie i idąca w parze z tem jakość artykułu, nie odpowiadały przyzwyczajeniom mieszkańców Wielkopolski, którzy byli wychowani w ramach produkcji niemieckiej. Czy to tania tandeta dostępna dla najbiedniejszych warstw, czy też droższe artykuły w lepszym smaku, stwarzały jednakże przyzwyczajenia używania pewnych artykułów przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Produkcja Polski środkowej i wschodniej, obliczona na rynek rosyjski, fabrykowała w znacznej mierze artykuły dla inteligencji, która mogła płacić za nie wyższe ceny. Nastąpiło znaczne skurczenie się pojemności konsumpcyjnej na artykuły nie będące pochodzenia rolnego. Pierwsze podrożenie tych artykułów, wyrażone w ilościach płodów rolnych nastąpiło nie z racji kryzysu obecnego przez potanienie artykułów rolnych, lecz miało miejsce w pierwszych latach powojennych, gdy zamiast taniej proprodukcji niemieckiej, obliczonej na wielkie masy Wielkopolska zaczęła używać droższych artykułów, obliczonych na zamożniejsze warstwy Rosji.

Nastąpił później okres dostosowywania produkcji do potrzeb społeczeństwa polskiego. Proces ten trwa dotychczas. Pędzony rozmaitemi okolicznościami, zatrzymywany zbytnią ochroną celną i podrożeniem towaru, uszlachetniany konkurencją swoją i obcą, rozszerzany przez okresy dobrobytu lat 1927|29, wreszcie pchnięty ku modernizacji potężną walką o byt pięciu ostatnich lat kryzysowych, kierunek tego pochodu produkcji powinien dążyć do stworzenia produkcji masowej, celem obniżenia cen i udostępnienia najbiedniejszym warstwom konsumowania artykułów przemysłowych, powinien był iść w kierunku specjalizacji i wytwarzania artykułów, jakich Polska nie posiadała, powinien był iść w kierunku modernizacji gustów, obliczonych dawniej na wschodnio-europejską umysłowość konsumentów w Rosji, od tego czasu nie modernizowaną (niektóre tanie wyroby bawełniane łódzkie, produkowane w r. 1925, miały te same desenie co w r. 1903). Ten ostatni czynnik szczególnie jest ważny ze względu na epokową przemianę gustów, jaka nastąpiła po wojnie, zaznaczając się na każdem polu ogromnem uproszczeniem zdobnictwa i wogóle operowaniem innemi pojęciami mas, płaszczyzn i kolorów.

Na tem o to tle gospodarczem Targi Poznańskie wyrosły i dlatego właśnie rozwinęły się, że były istotnie najtańszą płaszczyzną poszukiwania towaru przez Wielkopolskę, nie posiadającą wówczas jeszcze własnej produkcji nierolnej w szerszem tego słowa znaczeniu. Charakter Targów przez szereg lat zupełnie nieświadomie kształtował się właśnie w myśl powyższych przesłanek i można tu rozróżnić trzy fazy tego rozwoju:

I. poszukiwanie towarów o pewnych cechach jakości i ceny, do jakich był przyzwyczajony konsument wielkopolski na rynku produkcji polskiej.

II. poszukiwanie tychże towarów na rynkach podaży za wyjątkiem niemieckiego, który był wówczas odcięty od Polski.

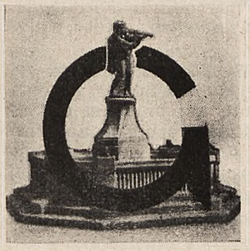
III. powolne powstawanie produkcji wielkopolskiej i dostosowanie polskiej produkcji do mymogów społeczeństwa polskiego.

Pierwsza faza, to rozwój Targów Poznańskich jako targi krajowe. Następna — to zaczątek targów międzynarodowych z największem nasileniem w roku 1927|28, gdy prawie połowa wystawców to udział zagranicy. Trzecia faza to obecny rozwój targów, w którym polski przemysł w blisko 80% zapełnia targi, konkurując, a często i wypierając podaż obcą i to nietylko ze względu na cenę, cłem ochronioną, lecz często właśnie ze względu na jakość artykułu, dostosowaną do cech istotnych psychiki i poziomu kultury tych warstw, jakim dany artykuł będzie służył. Na Targach widzieliśmy również zjawisko przeobrażenia produkcji wielkopolskiej, która w tej ostatniaj fazie coraz bardziej odchodzi od nierentownej często pochodnej produkcji rolnej, a coraz bardziej idzie w kierunku wytwórczości artykułów przemysłowych. Powstaje przemysł gumowy, elektrotechniczny i metalowy; coraz bardziej różniczkuje się wytwórczość i tak, jak ongiś płynęła wyłącznie fala przemysłowej produkcji polskiej do Wielkopolski, tak teraz powrotna fala płynie przemysłowej produkcji wielkopolskiej do innych dzielnic.

Targi Poznańskie oczywiście nie stworzyły tej produkcji, lecz były tą wieżą orjentacyjną, z której ogarniając całość podaży i popytu, jej kierunek rozwojowy, wartość bojową w konkurencji i zasięg, można było skierować wysiłek kredytu, inicjatywy i wynalazczości w najbardziej rentownym kierunku. Przegląd Targów, to przekrój linji rozwojowej Wielkopolski jako czynnika gospodarczego w całokształcie rozwoju gospodarki narodowej.



W mieście Kopernika



RANICZNYM punktem, którym do niedawna jeszcze kończył się Zachód — przynajmniej w pojęciu przeciętnego Europejczyka, — a temsamem i kultura europejska, był Toruń. Wszystko to, co pozanim leżało, było w ogólnem mniemaniu Azją, barbarzyństwem. Tam, gdzie zaczynała się Rosja, kończyć się miała wszelka kultura.

Błędne bo mniemanie wynikało przeważnie z nieznajomości istotnego stanu rzeczy i zapominaniu, że pomiędzy właściwą Rosją a Zachodem istniała dawniej Polska i chociaż musiała częściowo ulec wpływom barbarzyńskiej Rosji, to jednak w gruncie rzeczy stanowiła dawniej jedną całość z takiemi „kulturalnemi" miastami, jak Toruń. Boć przecież Toruń, chociaż początek swój zawdzięczał sprowadzonemu przez Konrada Mazowieckiego Zakonowi Niemieckiemu Panny Marji do pomocy w walkach z pogańskiemi Prusami, to jednak ziemie te były słowiańskie, a dzisiejsze miasto powstało nieopodal osady słowiańskiej, nazywającej się z dawien dawna Toruniem i leżącej na kępie wśród rzecznych rozlewisk. Zresztą sama nazwa, pochodząca od torów — dróg, przebitych w puszczach, będących traktami handlowymi o dużem znaczeniu, bo prowadzącymi z północy na południe i z zachodu na wschód, wskazuje wyraźnie na słowiańskie, polskie pochodzenie. Stał tam już wtedy murowany kościół, który, burzony i odbudowywany przetrwał do dziś na wzgórzu między wsiami Stary Toruń a Górsk. Zakon Krzyżowy rozpoczął też początkowo tam zakładać gród, lecz nizinne położenie i częste zalewy skłoniły go do zaniechania tego planu i do wzniesienia warownego grodu na wysokim brzegu o 10 km na wschód, bronionym przez głęboką Wisłę. Nowy ten gród nazwano Toruniem, nadając pierwotnemu osiedlu nazwę Stary Toruń.

Działo się to w 1233 r.

Położenie geograficzne Torunia było ogromnie korzystne dla jego rozwoju handlowego. Był on przez kilka wieków czemś w rodzaju wewnętrznego portu dla Polski, odciętej od morza przez państwo zakonne i stanowił stację przeładunkową dla towarów, idących Wisłą i drogami lądowemi z Czech, Węgier i Rusi, a także z zamorskich krajów. Do tak korzystnie położonego miasta ciągnęły więc rzesze żądnych przygód i wzbogacenia się ludzi, a że gród był we władaniu niemieckiego zakonu, więc nic dziwnego, że napływowy element stanowili w większości Niemcy, podczas gdy tubylczy żywioł polski pozostał w Starym Toruniu i traktowany przez Zakon jak niewolnik, nie odegrał w tym okresie roli w rozwoju miasta. Dzięki pomyślnym warunkom miasto rozwijało się w szybkiem tempie. Powstało wiele monumentalnych gmachów głównie o formach gotyckich, a poziom kultury artystycznej był bardzo wysoki.

Gdy w XV w. złamana została potęga Zakonu, ludność miasta, przeważnie cudzoziemska, zrozumiała konieczność oparcia się o potęgę państwa polskiego i stanęła lojalnie przy Polsce, dochowując jej wierności aż do rozbioru w 1793 r. i przesiąkając zwolna duchem polskim. W XVI w. staje się Toruń ogniskiem polskiego ruchu reformackiego, a kościoły przechodzą w ręce protestantów. Z przybyciem Jezuitów do Torunia w końcu tego stulecia rozpoczyna się zacięta walka katolicyzmu z protestantyzmem, której kulminacyjnym punktem był krwawy tumult toruński w XVIII w.

Chociaż stopniowo Toruń tracił pierwotne znaczenie handlowe w miarę rozwoju Gdańska, to jednak pozostał zawsze jeszcze miastem o dużem znaczeniu. Przeżywa też świetne chwile, przyjazdy monarchów, zjazdy, sławne kontrakty toruńskie, a ruch budowlany stoi na wysokim poziomie. Jednakże wojny szwedzkie i stopniowy upadek potęgi polskiej powodują ogólne zubożenie, które doszło do kulminacyjnego punktu z chwilą, gdy wojska pruskie zajęły Toruń w 1793 r.

Jeszcze raz odżywają ieje ludności miasta w odrodzenie Polski w okresie wojen apoleońskich. Przez pewien zas włączony jest Toruń do Księstwa Warszawskiego, aż wreszcie w 1815 r. zajmują go ponownie wojska pruskie, aby nim władać całe stulecie. Dawne możne mieszczaństwo zu-







bożało, wymarło lub opuściło miasto, pozostał tylko żywioł drobnomieszczański, rzemieślniczy i robotniczy. Toruń staje się znowu — jak przed 600 laty — fortecą pruską, nanowo obwarowaną, a do miasta także jak przed 600 lat napływa z Niemiec żywioł obcy — przeważnie urzędnicy i wojsko. Ale jak dawniej ostał się rdzenny element napływowi obcych, tak też i teraz nie ginie pomimo silnego nacisku. Tworzy się warstwa inteligencji polskiej, rekrutującej się z uboższej sfery proletarjatu mieszczańskiego i z Polaków, napływających z Poznańskiego. Tworzą się placówki i stowarzyszenia polskie, które potrafiły podtrzymać ducha narodowego aż do chwili, gdy sprawiedliwość dziejowa przywróciła Toruń wskrzeszonemu państwu polskiemu. Toruń — wyniesiony do godności stolicy Województwa Pomorskiego — przeobraził szybko swą strukturą wewnętrzną i stał się w krótkim czasie tem, czem był od początku – miastem czysto polskiem. Według ostatniego spisu liczy Toruń 56.000 ludności polskiej, a niecałe 2.500 niemieckiej.

Zaczyna się nowa era dla miasta. Tłumione życie narodowe rozwija się w szybkiem tempie i ogarnia wszystkie warstwy, Toruń, zepchnięty w ostatniem stuleciu do rzędu mniejszych, typowych miast garnizonowych niemieckich, zaczyna nabierać pod rządami polskiemi oddechu i wskrzeszać tradycje dawnej świetności, godnej syna tej ziemi, Kopernika. Dzięki zapobiegliwości zarządu miasta z prezydentem Boltem rozrasta się Toruń szybko, a nowe białe budynki, ozdobione kwieciem i zielenią tworzą na tle starodawnych stylowych gmachów niezwykle malowniczy obraz. Ożywia się handel i przemysł, życie kulturalne nabiera nieznanego przedtem rozmachu, a szereg nowych placówek naukowych wskrzesza dawne tradycje z epoki najświetniejszego rozwoju miasta.

Kto dawniej zajeżdżał do granicznego miasta Torunia a zobaczywszy go dzisiaj, ten nie może oprzeć się zdumieniu, jak z sennego, sztywnego miasteczka w krótkim czasie stało się miasto — pełne ruchu i życia. Zwłaszcza śródmieście, gdzie koncentruje się handel i ruch turystów, zwiedzających piękne zabytki przeszłości z ratuszem, kościołami dawnymi spichrzami i ruinami zamku, którym władał Wallenrod, pulsuje nieustannym rozgwarem na miarę wielkomiejską. A przedmieścia, gdzie powstały nowe ulice, zamieniły się w ogród — miasto z pięknemi willami i okazałemi budynkami, w których znajdują pomieszczenie liczne urzędy. Powstało też sporo zakładów przemysłowych, które wpływają też dodatnio na rozwój miasta.

Jedynym z ważniejszych czynników, przyczyniających się do rozwoju miasta, jest coraz bardziej rozwijająca się żegluga rzeczna. Umożliwia ona rozkoszowanie się pięknem nadwiślańskich okolic, wśród których króluje Toruń. Koncentracja wyższych urzędów i rozwijające się coraz bardziej życie gospodarcze — oto czynniki, które rokują administracyjnej stolicy Pomorza piękny rozwój i nawrót do świetności, jaka była udziałem Torunia za czasów przynależności do wolnej Polski.

Rynek pieniężny w Gdyni

POWAŻNYM czynnikiem, uzależniającym powodzenie i rozwój tak potężnej akcji, jaką jest budowa portu, jest kwestja uregulowania obrotu pieniężnego. Nie wystarcza bowiem samo wybudowanie urządzeń, potrzebnych dla sprawnego funkcjonowania technicznej strony procedury przeładunkowej i żeglugowej. Kupiec i przemysłowiec posługujący się transportem morskim, musi mieć także jak najbardziej ułatwione warunki załatwiania swych potrzeb i zobowiązań pieniężnych. Tak samo złączony ściśle z budową portu rozrost miasta portowego w równym stopniu zależny jest od dostosowania kwestji obrotu pieniężnego do związanych z tem potrzeb.

O ile dla obsługiwania ruchu portowego powstały nowe banki lub oddziały istniejących już w Polsce tego rodzaju instytucji, nastawione specjalnie do tego rodzaju potrzeb, o tyle zapotrzebowanie w dziedzinie pieniężnej samego miasta i jego rozwoju może być zaspokajane przez specjalne instytucje, działające przedewszystkiem pod tym kątem widzenia.

Zadanie to przyjęła na siebie Komunalna Kasa Oszczędności m. Gdyni, która z małych początków rozrosła się w potężną instytucję, opartą na zdrowych i niewzruszalnych podstawach.

Pierwotna działalność Komunalnej Kasy Oszczędności m. Gdyni była bardzo skromna. Powołana do życia dla szerzenia wśród mieszkańców Gdyni zmysłu oszczędnościowego i ułatwiania im lokaty zaoszczędzonych pieniędzy, po pierwszym roku istnienia wykazała stan wkładów oszczędnościowych w wysokości 65.000 zł. Stan ten wzrastał szybko w miarę napływu ludności do Gdyni i doszedł obecnie do $3^1/_2$ miljona zł. Obroty zaś z 6,833.000 zł. wzrosły do 217 miljonów!

Jeśli Kasa Oszczędności osiągnęła tak wspaniałe wyniki i nie zachwiała się pomimo tak trudnych warunków gospodarczych, w jakich znajdowała się Polska, gdy silne nawet instytucje finansowe ulegały poważnym wstrząsom, to zawdzięcza to swemu kierownictwu z dyr, Linkem na czele, które niewzruszenie i konsekwentnie prowadziło ostrożną politykę, nie schodzącą z linji jak najbardziej celowego administrowania pieniędzmi, złożonemi przez oszczędzających.

Nie było to łatwe zadanie! Impet, z jakim postępował rozwój Gdyni, wielkie stosunkowo sumy, jakie w związku z tem przepływały, oraz silny rozwój tendencji spekulacyjnych, wszystko to mogło było zachęcać instytucje finansowe do ryzykownych posunięć. Wysoka konjunktura nie sprowadziła jednak kierownictwa Komunalnej Kasy Oszczędności z wytkniętej drogi i nie odciągnęła od właściwych zadań. Prowadząc przezornie i ostrożnie agendy instytucji, nie zamrażało powierzonych sobie funduszów, lecz utrzymało je w stanie płynności, co okazało się zbawienne w chwili, gdy w skutek ogólnych warunków gospodarczych zahamowany został dotychczasowy pęd i nadszedł okres przesilenia. Kasa Oszczędności m. Gdyni nietylko przetrwała ten okres, lecz nawet wykazała w owym czasie tendencje rozwojowe.



Propagując ideę oszczędności, Kasa równocześnie, jako źródło przystępnego kredytu dla mieszkańców miasta, przyczyniła się poważnie do rozwoju handlu, rzemiosła i rozbudowy Gdyni. Rezygnując z zaspokojenia potrzeb wielkich przedsiębiorstw, działalności może bardziej lukratywnej, lecz zarazem ryzykownych opiera kasową działalność przedewszystkiem na udzielaniu drobnych kredytów szerokiemu ogółowi, przez co stała się skarbnicą i kasą samopomocy społeczeństwa gdyńskiego, które swą instytucję darzy nieograniczonem zaufaniem.

Dla dogodności swych klientów uruchomiła Komunalna Kasa Oszczędności m. Gdyni specjalny oddział wkładów oszczędnościowych przy ul. Portowej, gdzie klienci mają możność również po zamknięciu biur głównej Kasy, podejmowania kwoty do 100 zł. dziennie z książeczek wkładowych i wpłacać kwoty bez ograniczenia. Jest to poważnem udogodnieniem dla licznej klienteli, związanej z ruchem portowym i jeszcze jednym dowodem więcej ruchliwości kierownictwa Komunalnej Kasy Oszczędności m. Gdyni.

J. B.

Bydgoszcz



IEGDYŚ — za dawnych czasów świetnej przeszłości — jednym z najważniejszych punktów oparcia dla ekspansji gospodarczej i politycznej Polski, była Bydgoszcz. Leżąc bardzo korzystnie niedaleko od ujścia do Wisły rzeki Brdy, łączącej się w naturalny lub sztuczny sposób z systemem wodnym zachodnich ziem Polski, stanowiła Bydgoszcz od wieków ośrodek handlowy całego ruchu, dążącego ku morzu z południa Polski, a nawet Europy. W miarę rozwoju tego ruchu przybierała na znaczeniu, bogaciła się szybko i stawała jednem z wybitniejszych miast korony Polskiej.

Okres niewoli zmienił zasadniczo kierunek rozwoju Bydgoszczy. Różnorodne względy, jakiemi kierować się musiał zaborca, odebrały miastu jego gospodarcze znaczenie, jakie dotychczas zajmowało. Jednakowóż kluczowe położenie Bydgoszczy zmusiło Prusy do narzucenia jej politycznej roli w odniesieniu do planów ekspansji niemieckiej na wschód. Bydgoszcz stała się siedzibą rejencji i wyższych urzędów i z niej promieniowała na Pomorze i dalej ku Rosji, a nawet poza jej granice zasadnicza myśl polityczna Niemiec, znana jako „Drang nach Osten". Dla ułatwienia Bydgoszczy jej roli politycznej nie szczędzono wysiłków tak materjalnych, jak moralnych. Nasyłano całe falangi Niemców, mających opanować każdą dziedzinę życia i nadać Bydgoszczy zdecydowanie niemiecki charakter dla upozorowania konieczności dalszej ekspansji. Udzielano przybyszom jak najdalej idącego poparcia, by umożliwić im walkę z żywiołem polskim. Wznoszono gmachy, świadczące o przynależności do kultury i wogóle starano się z polskiej Bydgoszczy uczynić niemiecki Bromberg.

Z chwilą wejścia Bydgoszczy w skład wskrzeszonego państwa polskiego przekreślona została linja rozwoju miasta, po której kroczyć musiało, podporządkowane celom polityki niemieckiej. Zniknęły z widowni urzędy i organizacje nastawione na propagowanie i przygotowywanie ekspansji niemieckiej, umknęli ludzie, których egzystencja, związana ściśle z planami rządu, i oparta na subwencjach lub protekcji, stała się — w nowych warunkach Bydgoszczy — zbyteczną.

Podobnie jak wszystkie odebrane ziemie, tak i Bygoszcz stanęła wobec nowych zadań. I zaiste olbrzymiego trzeba było wysiłku, wielkiego daru organizacyjnego, umiejętności orjentowania się w skomplikowanych stosunkach powojennych, by pustkę, jaka wytworzyła się przez całkowite załamanie dotychczasowych warunków, wypełnić nową treścią.

Szczególniej dla Bydgoszczy sytuacja pod względem gospodarczym przedstawiała się katastrofalnie. Tendencją zaborców było podcięcie jej stosunków handlowych z Gdańskiem i skierowanie całego handlu w stronę Prus. Pod tym też kątem widzenia rozwijał się przemysł i handel bydgoski. Nowa granica przecięła arterję komunikacyjną, jaką dotychczas stanowił kanał Bydgoski wraz z Notecią, Wartą i Odrą. Wojna celna z Niemcami w latach 1925—1933 odebrała Bydgoszczy jej rynki zbytu na Zachodzie i w Prusach Wschodnich. Wysoko rozwinięty przemysł drzewny ucierpiał bardzo poważnie, a większość tartaków musiano zamknąć.

Brzemienne w skutki było dla Bydgoszczy zdegradowanie jej z miasta, stanowiącego centralny punkt Pomorza do rzędu zwykłych miasteczek powiatowych. Dawniej Bydgoszcz była siedzibą rejencji, odpowiadającej naszemu województwu. Tutaj znajdowała się dyrekcja kolei, poczt, izba handlowa itd. Tymczasem urząd wojewódzki ustanowiono w Toruniu, dyrekcję kolei w Gdańsku, izbę przemysłowo-handlową w Gdyni. Bydgoszcz pozostawiono jej własnemu losowi, skazując ją albo na nędzną egzystencję, albo na własny wysiłek i własną przedsiębiorczość.

Ten krytyczny moment przetrwała Bydgoszcz zwycięsko, dzięki niezmordowanej energji ludzi, stojących na czele zarządu miejskiego, którzy niezrażeni ciosami, jakie spadały na miasto, nadali jej rozwojowi nowy kierunek, oparty nie na fikcjach, lecz na znajomości i umiejętnem wykorzystaniu naturalnych i realnych warunków. Przedewszystkiem więc nawiązano do tradycji z czasów przynależności Bydgoszczy do dawnej Rzeczypospolitej Polski, kiedy podstawą egzystencji była ścisła łączność z Gdańskiem. Bydgoszcz jest największym portem śródlądowym w Polsce i dzięki swemu położeniu geograficznemu, oraz rozwiniętym wodnym drogom komunikacyjnym, stanowi naturalny zbiornik dla wytwórczości Pomorza, Nadnoteci i Kujaw, a więc okręgów rolniczych. A ponieważ kultura rolna tych ziem stoi na wysokim poziomie, przeto istnieją zasadnicze możliwości eksportowe płodów rolniczych do Gdańska i przez Gdańsk na szeroki świat. Te warunki starano się wyzyskać i nawiązano żywy kontakt z firmami gdańskiemi, skierowując drogą wodną, a więc najtańszą, nadwyżkę produkcji rolnej do spichlerzy gdańskich.

Jednym z ważniejszych działów gospodarstwa rolnego jest hodowla trzody. Niemożność eksportowania świń do Niemiec z powodu utrudnień, spowodowanych egoizmem junkrów pruskich, skłoniła Polskę do szukania nowych terenów zbytu już nie dla żywej trzody, lecz przetworów, zwanych bekonami. Dzięki traktatom handlowym produkcja i eksport bekonów głównie do Anglji rozwinęły się poważnie, a Bydgoszcz stała się jedną z najpoważniejszych centrali dla tej nowej gałęzi wytwórczości, stanowiącej bardzo poważną pozycję w gospodarce państwowej.

Ale nietylko w zakresie eksportu Bydgoszcz potrafiła przezwyciężyć trudności, jakie powstały w skutek zmienionych z gruntu warunków politycznych. Liczne zakłady przemysłowe, które nastawione były na obsługiwanie konsumentów w Niemczech, i nie mogły znaleść innych zagranicznych rynków zbytu, przystosowały swą produkcję do potrzeb rynku krajowego i potrafiły chociaż z wielkim wysiłkiem, utrzymać swe warsztaty w ruchu.

Główna jednak rola Bydgoszczy polega na pośredniczeniu w wymianie towarów Polski z krajami zamorskimi, jak to wyraźnie scharakteryzował zasłużony prezydent Bydgoszczy p. Leon Barciszewski w 15-tą rocznicę przyłączenia Bydgoszczy do Polski: „Wystarczy spojrzeć na mapę, na konfigurację rzek, dróg żelaznych i kołowych naszego kraju, na jego układ geograficzny, by na pierwszy rzut oka stwierdzić, że między Bałtykiem a naszą bydgoską ziemią zachodzi nierozerwalna spójnia. Żaden inny punkt Polski, lecz tylko Bydgoszcz, jest tym kluczem, którym otwiera się wierzeje polskiego morza, Bydgoszcz jest tym zwornikiem w sklepieniu morskiej potęgi naszego Państwa, zwornikiem do którego się zbiegają wszystkie łuki ekonomiczne, wyrastające z faktu posiadania morza.



Bałtyk pomorski bez Bydgoszczy w takim samym stopniu, jak Bydgoszcz bez morza, jest niedokończonym tworem geograficznym, politycznym, gospodarczym, a nawet i strategicznym".
W okresie ciężkich zmagań o egzystencję nie zaniedbywała jednak Bydgoszcz tych zadań, jakie na niej ciążyły z tytułu dawnego jej znaczenia. Zarząd miasta nietylko nie uronił niczego z pomników przeszłości i z rozwoju, przez jaki przeszło miasto w okresie niewoli, ale starał się uzupełnić i rozbudować to, co dla kulturalnego człowieka stanowi podstawy egzystencji. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej, jak wodociągi, gazownia, elektrownia, zostały zmordernizowane. Pomimo szczupłości środków, wywołanej nowymi warunkami bytu, zarząd nie omija żadnej sposobności, by postawić miasto na najwyższym poziomie pod każdym względem. Czyni to jednak nie lekkomyślnie, lecz jak dobry gospodarz, który decyduje się na wydatki tylko w ramach, na jakie mu zasoby pozwalają. Bydgoszcz nie zaciągała zabójczych pożyczek zagranicznych, które szeroką ręką zaciągane dla niejednego miasta stały się powodem ruiny. Wszystko, co zarząd miasta robi, jest skrupulatnie rozważane, zanim zostanie wprowadzone w życie, i to nie pod kątem widzenia efektu wewnętrznego, lecz celowości. Dlatego Bydgoszcz zajmuje dzisiaj jedno z czołowych miejsc pod względem racjonalnej gospodarki komunalnej, a rozwój jej na tej drodze, po której miasto prowadzi obecny zarząd z prezydentem Barciszewskim na czele, rokuje jaknajpiękniejsze nadzieje na przyszłość i przyczynić w swym zakresie do przetrwania ciężkiego okresu gospodarczego, jaki świat cały, a z nim Polska przeżywa.

Żegluga rzeczna w Polsce

Dążność do wykorzystania szlaków wodnych jako środka komunikacyjnego, przedewszystkiem dla ruchu towarowego, skierowała już dawno uwagę ludzi, zajmujących się życiem gospodarczem, na Wisłę i jej dorzecza. Wprawdzie szły Wisłą z dawien dawna transporty, jednakowoż żegluga na niej odbywała się we formach nader prymitywnych. Płynęły po Wiśle ciężkie szkuty, wymagające licznej załogi, które dopiero w początkach XIX wieku ustąpiły miejsca żaglowcom i berlinkom o doskonalej budowie.

Właściwy rozwój żeglugi na Wiśle datuje się od chwili sprowadzenia w 1829 r. pierwszych parowców przez przedsiębiorcę polskiego, Wolickiego. Wysiłki te nie wydały jednak spodziewanych wyników przedewszystkiem z tego powodu, że parowce, sprowadzone z Anglji, wskutek zbyt głębokiego zanurzenia nie nadawały się do żeglugi po Wiśle, niedostatecznie uregulowanej.

Żegluga na Wiśle weszła w stadjum rozwoju dopiero z przybyciem z Francji braci Guibert, którzy w 1846 r. otrzymali od rady administracyjnej Królestwa Polskiego koncesję na prowadzenie żeglugi parowej. Działalność przedsiębiorstwa przejęła po jego zlikwidowaniu w 1871 r. firma warszawska Maurycy Fajans, która w 1919 r. sprzedała całą swą flotyllę „Warszawskiemu Towarzystwu dla Handlu i Żeglugi".

Mniejwięcej w tym okresie, gdy pierwsze przedsiębiorstwo żeglugowe stanęło przed koniecznością likwidacji, powstaje nowe przedsiębiorstwo na dolnej Brdzie, które otrzymało koncesję w 1869 r. na uprawianie żeglugi łańcuchowej na odcinku między śluzą miejską w Bydgoszczy a Brdy ujściem. Z biegiem lat rozwijało się to przedsiębiorstwo i przemieniło w potężną instytucję pod nazwą **Lloyd Bydgoski.**

Z małego początkowo zakresu działania stał się **Lloyd Bydgoski** po ukończeniu robót związanych z przekopem w Kapuścisku Małem i po wybudowaniu portu przeładunkowego oraz spichrzów i bocznic kolejowych, przedsiębiorstwem żeglugowem, zajmującem stanowisko monopolistyczne na drodze wodnej Wisła — Odra, oraz całego rejonu bydgosko-noteckiego.

Rozwojowi Lloydu Bydgoskiego sprzyjał wysoki poziom rolnictwa Wielkopolski, przedewszystkiem zaś wybitny transport drzewa Wisłą, spławianego z ziem wschodnich Narwią i Bugiem. Przed wojną ilość drzewa, spławianego do portu w Brdy ujściu pod Bydgoszczą, wynosiła przeciętnie pół miljona ton rocznie. Drzewo to częściowo zatrzymywano w Bydgoszczy, dla przeróbki, częściowo zaś wysyłano w kierunku Szczecina. Lloyd Bydgoski zatrudniał w całem swem flisactwie, podzielonem na kilka odcinków, około 3000 ludzi.

Po wojnie konfiguracja polityczna wpłynęła ujemnie na rozwój działalności Lloydu Bydgoskiego, który musiał ograniczyć swe transporty bardzo poważnie na rejonie bydgosko-noteckim. Tak w Bydgoszczy, jak w Kapuścisku Małem przeładunek i wyładunek towarów zmalał katastrofalnie. Główną przyczyną są taryfy kolejowe, które mogłyby przewidywać ulgi dla dowozu masowych towarów eksportowych, skierowanych następnie drogą wodną do portów Gdańska i Gdyni. Ulgowe taryfy stworzyłyby korzystne warunki dla ożywienia transportów rzecznych i do podniesienia Kapuścisk Małych, a temsamem Bydgoszczy jako portu śródlądowego.

Pozatem jednak nieodzownym warunkiem rozwoju żeglugi rzecznej, tego najtańszego środka komunikacyjnego, jest ulepszanie warunków jej przez pogłębianie Wisły. Dotychczasowe prace w tym kierunku, chociaż świadczą o zrozumieniu przez państwo doniosłości gospodarczej żeglugi rzecznej, nie dały jeszcze pożądanych wyników. Jednem z ważniejszych zadań na najbliższy okres jak dążenie do utrzymywania stałej głębokości transytowej przynajmniej 1 metra na całym odcinku Warszawa — Gdańsk. W ten sposób zapewniłoby się żegludze rzecznej dostateczne wykorzystanie taboru, a temsamem uchroniło ją od powolnego, lecz nieuchronnego zamierania.

Spółka Zakupu i Sprzedaży w Bydgoszczy

Szeroko rozwinięty wśród społeczeństwa Ziem Zachodnich zmysł spółdzielczości był jak wiadomo wynikiem trudnych

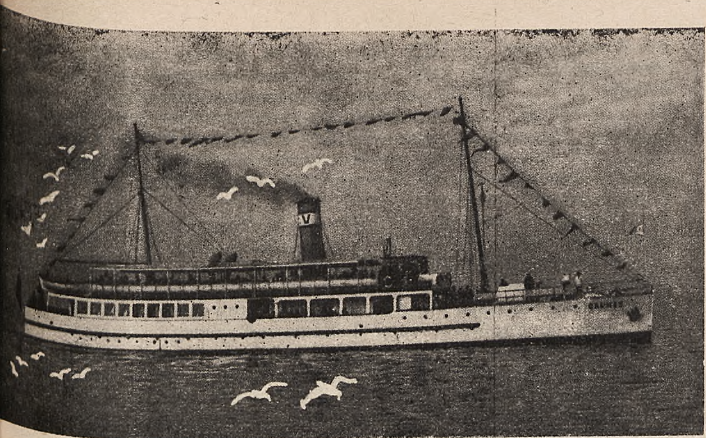


warunków gospodarczych, w jakich znajdowała się ludność polska pod zaborem pruskim. Dążąc do wyparcia żywiołu polskiego ze wszystkich dziedzin, rząd pruski hojną ręką wspierał wszelkie poczynania, zmierzające do osiedlania się Niemców na ziemiach polskich i eliminowania polskich warsztatów pracy. Nie mając znikąd pomocy żywioł polski, zwłaszcza stan średni, organizował się w spółdzielniach, wychodząc słusznie ze założenia, że jednostka nie zdoła ostać się przed napierającą falą, i że tylko wspólny wysiłek potrafi ochronić Polaków przed zagładą.

Wyrazem tego zdrowego poglądu na pracę gospodarczą jest założona w 1928 r. **Spółka Zakupu i Sprzedaży**, Spółdzielnia z odp. udz. **w Bydgoszczy,** znajdująca się przy ul. Jagiellońskiej 52, tel. 19-67. Spółdzielnia ta ma na celu zakup i sprzedaż przyborów rzeźnickich, artykułów kolonjalnych, maszyn rzeźnickich oraz jelit dla swych członków, których liczy 140-tu.

Na czele Spółdzielni stoi jako prezes Rady Nadzorczej p. Jan **Błaszek,** zarząd zaś sprawuje p. Jan **Czyżewski,** Sylwester **Galewkowski** i Władysław **Szulc.**

Spółdzielnia posiada także własną składnicę skór surowych.

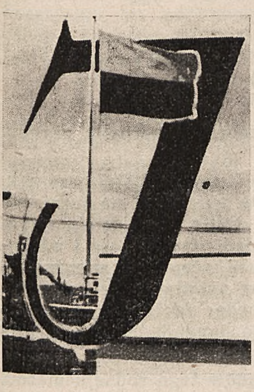


niezrozumienia zaciążył obecnie na Polsce, która na odcinku, będącym do chwili odzyskania niepodległości we władaniu rosyjskiem, nie posiada rzek uregulowanych i zdolnych do spławu. Wobec olbrzymich zadań, jakie stanęły przed młodem państwem, nie mogła Polska dotychczas zabrać się do naprawienia zaniedbań okupantów temwięcej, że kwestja żeglugi rzecznej wymaga, poza olbrzymiemi wkładami pieniężnemi, długiego okresu czasu, roboty regulacyjne mogą być bowiem wykonywane stopniowo odcinkami.

W tych warunkach żegluga rzeczna w Polsce jest problemem bardzo trudnym i wielkiej trzeba odwagi i przedsiębiorczości, by podejmować się tego zadania. Trudności tych nie ulękło się jednak towarzystwo „Vistula", które z małych początków rozrosło się do potężnych rozmiarów i stanowi dzisiaj poważny czynnik gospodarczy.

W dwóch kierunkach idzie działalność „Vistuli" w Bydgoszczy, kierowanej przez wytrawnego znawcę i zasłużonego

Wisłą do morza



EDNYM z środków komunikacyjnych, jakimi ludzkość posługiwała się od najdawniejszych czasów, to szlaki wodne. Z nurtem rzek płynęły czółna, wiozące swe wyroby i płody do najdalszych krain, aż ku morzom, a stamtąd za Ocean, wówczas jeszcze, gdy szosy były rzadkością, a podróż lądowa wymagała przedzierania się przez nieprzejrzane puszcze wśród trudu i niebezpieczeństw. Stąd też ludzie najchętniej osiadali w bliskości rzek, bo one jedynie dawały im możność utrzymywania kontaktu ze światem, a większe miasta budowano nad brzegami.

W miarę postępu kultury silniejszego zaludnienia się Europy, musiano budować osiedla także zdala od rzek, co znów wpłynęło na rozbudowę innych środków komunikacyjnych, niezależnych od rzeki. Powstała sieć dróg lądowych, a wraz z postępem techniki w najnowszych czasach, kolej żelazna, umożliwiająca szybką komunikację lądową.

Stopniowo traciła też na znaczeniu komunikacja rzeczna temwięcej, że życie pulsować zaczynało coraz szybszem tempem i domagało się także od środków komunikacyjnych dostosowania do wzrastających pod tym względem potrzeb. W dążeniu do rozbudowy dróg lądowych zapomniano o tem, że rzeka stanowi równie ważny czynnik komunikacyjny i może oddać poważne usługi, trzeba tylko doprowadzić ją do stanu, odpowiadającego nowoczesnym potrzebom.

Niektóre państwa zrozumiały doniosłość problemu komunikacji rzecznej i nie szczędziły wydatków na regulację rzek, aby je uczynić spławnemi niezależnemi od stanu wody i wpływów atmosferycznych. Nieograniczono się nawet do tego, lecz przecięto kraj kanałami, łączącemi poszczególne rzeki ze sobą i tym sposobem stworzone nowe sieci komunikacyjne, mające tę wyższość nad lądowemi, że transporty rzeczne, chociaż może nie tak szybkie, wymagają jednak znacznie mniejszego nakładu kosztów.

Nie wszędzie jednak zrozumiano tę prawdę, że towar, który chce konkurować z produktem konkurenta, musi być jaknajmniej obciążony kosztami transportu, stanowiącymi poważną pozycję w kalkulacji cen. Jaskrawy brak tego zrozumienia wykazywała Rosja i dlatego nie uczyniła niczego, by naturalne szlaki komunikacyjne rozbudować. Spadek tego





pioniera w tej dziedzinie, radcy Tadeusza Abramowicza: turystycznym i towarowym. Jak żegluga wogóle, tak specjalnie posługiwanie się statkiem, jako środkiem lokomocji, jest u nas jeszcze prawie nieznane. A przecież podróż rzeką — naturalnie dla ludzi, których nie gna niecierpiący zwłoki interes — to jedna z największych przyjemności i bardzo zdrowa rozrywka. Nic nie wpływa tak kojąco na zmęczone troskami życia i wielkomiej. tempem nerwy, jak łagodny szum fali rzecznej, ledwo dostrzegalny ruch statku i zmieniające się jak w kalejdoskopie krajobrazy nadbrzeżnych okolic, w przeciwieństwie do podróży koleją, pełnej gorączkowego ruchu zdenerwowanych pasażerów,

ustawicznego, pośpiechu służby kolejowej, rytmicznego, a jakżeż nużącego stukotu kół, sapania i gwizdania maszyny, dymu i kurzu, wdzierającego się we wszystkie pory. Na luksusowych statkach „Vistuli", kursujących regularnie pomiędzy Warszawą a Gdynią, życie płynie spokojnie, w atmosferze błogiego kwietyzmu, płuca oddychają świeżem powietrzem, a wzrok syci się wrażeniami nieznanych okolic, zacisznych wiosek nadbrzeżnych, historycznych grodów obronnych. Urok takiej podróży jest nie do opisania tembardziej, że statki wyposażone są we wszystkie urządzenia, do których przywykł człowiek kulturalny. Pasażerowie mają do dyspozycji salony towarzyskie, sale stołowe, pianino, radjo, wygodne kabiny sypialne, a wykwintna, niedroga kuchnia umożliwia spędzanie na statku dłuższego czasu. Przytem ceny biletów są na statku znacznie niższe, niż na kolejach. Dziwić się tylko można, że stosunkowo niewielka liczba korzysta z podróży statkiem, udając się np. do Gdyni, gdy koleją, zwłaszcza w okresie wędrówki wakacyjnej, jechać trzeba w ścisku, upale i jakżeż niewygodnie! Spodziewać się też należy, że ruchliwe kierownictwo towarzystwa „Vistula", znajdzie odpowiednie sposoby, by budzące się zamiłowanie do żeglugi skierować w kierunku ożywienia turystyki rzecznej.

Większe sukcesy osiągnął dyrektor Abramowicz na punkcie **żeglugi** towarowej. Rozumiejąc rolę, jaką odgrywa w życiu ekonomicznem kwestja transportowa, położył nacisk na takie ukształtowanie taryf, by one nie obciążały zbytnio kalkulacji cen. Taryfa rzeczna do przewozu towarów jest też o 50—60 proc. niższa, aniżeli na kolejach. Ta polityka sprawiła, że handel coraz chętniej korzysta z żeglugi rzecznej, o ile tylko warunki na to pozwalają. Zwłaszcza o ile chodzi o handel zamorski, żegluga rzeczna ma wielkie możliwości rozwoju.

Niestety przeszkoda do pełnego wykorzystania tanich transportów rzecznych jest brak rozwiniętej sieci dróg wodnych. Wyniki dyr. Abramowicza idą więc w tym kierunku, by dla ośrodków wytwórczych, nie leżących na szlaku spławnych rzek, stworzyć możliwości transportowe przez skombinowanie komunikacji samochodowo żeglugowej. Że myśl ta jest możliwa do zrealizowania, dowodzi otworzenie przez dyr. Abramowicza placówki „Vistuli" w Poznaniu, która przyjęta została przez tamtejsze sfery handlowe z wielkiem zadowoleniem i korzysta z niej wybitnie z korzyścią dla siebie i dla swych odbiorców.

Zadania, jakie ma przed sobą żegluga rzeczna i towarzystwo „Vistula" są olbrzymie. Jest jednak nadzieja, że Polska, która dała tyle dowodów żywotności, zdoła także w tej dziedzinie wybić się na czołowe miejsce wśród narodów cywilizowanych.

Tryumf sprawiedliwości

Państwo polskie stanęło w momencie odrodzenia wobec olbrzymich zadań materjalnych. Musiało bronić swych granic przed zachłannością sąsiadów, musiało na terenie międzynarodowym uzasadniać słuszność swych postulatów co do obszarów, do których *jure caduco* rościli sobie inni pretensje, musiało urządzić się wewnątrz i stworzyć z niczego wszystkie komórki życia państwowego, zorganizować administrację, sądownictwo, szkolnictwo.

Prócz tych rozlicznych zadań **materjalnych** istniała także dziedzina **moralna**, która musiała być wzięta pod uwagę. Wszak tkwiły w narodzie i jego charakterze obok wielu cech dodatnich, także ujemne. One to sprowadziły już raz upadek państwa polskiego i umożliwiły sąsiadom rozbiór Polski. Wady te nietylko nie znikły w okresie niewoli, lecz zwiększyły się nawet dzięki zaborcom, którzy uważając, że naród, stojący nisko pod względem moralnym, nie jest w stanie wykrzesać ze siebie tyle sił, by mógł zrzucić jarzmo niewoli, starali się wady te pogłębiać.

W odrodzonem państwie nie wystarczało dla utrzymania niepodległości stworzenie materjalnych walorów. Najpiękniejsza budowla państwowa nie będzie nigdy trwałą, gdy naród nie posiada w sobie walorów moralnych. Trzeba więc było te walory tworzyć przez wykorzenianie wad i na tę stronę zadania kładł Marszałek Piłsudski zawsze największy nacisk. Gdy zaś widział, że w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości ludzie, którzy wysunęli się na czoło nietylko nie zdradzali tendencji do uchwycenia w rękę tego problemu, a przeciwnie—sami stwarzali warunki, umożliwiające rozrost w narodzie ujemnych cech charakteru, chwycił w 1926 r. władzę w swe ręce, aby także pod względem moralnym naród postawić na odpowiedniej wyżynie.

Praca w tym kierunku była mozolna. Ludzie tak już nawykli do stosowania w życiu nieuczciwych i nieszlachetnych metod postępowania, że tylko stopniowo mogli być sprowadzani na drogę odpowiednią. Więc też chwasty pleniły się dalej i długo jeszcze będą zanieczyszczać glebę narodową, chociaż stwierdzić można znaczny postęp w tej dziedzinie, dzięki temu, że względy, jakie dawniej nie pozwalały na tępienie i piętnowanie nieuczciwych metod postępowania, dzisiaj nie istnieją.

Jedną z wad, która zatruwa moralne zdrowie narodu, jest zawiść, zazdrość i prywata.

Widzimy często, jak największe i najszlachetniejsze wysiłki idą na marne w skutek tego, że natrafiają na ludzi, powodowanych temi uczuciami. Gdy tylko ktoś dzięki swym zdolnościom i pracy wybije się ponad przeciętność i zdobędzie powodzenie, zaczyna go otaczać atmosfera nieufności, podejrzeń, inwektyw. Rodzą się one anonimowo i kolportowane przez tych, którzy sami nie będąc zdolnymi do wybitniejszego działania, zatruwają życie danej jednostki, a nierzadko doprowadzają do tragedji.

Jednym z klasycznych przykładów tego rodzaju metod, jest głośna swego czasu sprawa, wytoczona dyrektorowi „Karbidu Wielkopolskiego" w Bydgoszczy, p. Konsulowi Rolbieskiemu, wybitnemu fachowcowi i człowiekowi, zasłużonemu dla sprawy polskiej na tamtejszym terenie. Konsul Rolbieski przyczynił się w dużej mierze do tego, że wiele placówek przemysłowych przeszło w ręce polskie a wszelkie szlachetne poczynania znajdowały w nim gorącego, lecz bezimiennego protektora.

Te właściwości kłuły w oczy ludzi, którzy zazdrośnie patrzyli na wydajną działalność p. Rolbieskiego. Rozpoczęli więc podkopywać zdobytą ciężkim trudem pozycję i nie zawahali się nawet przed denuncjacją, która doprowadziła go na ławę oskarżonych i zakończyła się niekorzystnym wyrokiem. Jednakowoż p. Rolbieski nie załamał się pomimo ciosów, jakie nań spadły. Przekonany o bezpodstawności zarzutów odwołał się do Sądu Najwyższego, który uwzględnił skargę p. Rolbieskiego na wyrok drugiej instancji i nakazał ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Dla p. Rolbieskiego ten obrót sprawy jest satysfakcją za doznane krzywdy. Nie wymaże on jednak psychicznych katuszy, jakie musiał przechodzić dzięki niskim pobudkom i nieuczciwym metodom tych, którzy z za płotu starali się wypuszczać zatrute strzały podejrzeń. Niemniej przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia atmosfery i będzie odstraszającym przykładem dla tych, którzy z niskich pobudek nie cofają się przed najbrutalniejszemi metodami, by tylko osiągnąć swe egoistyczne cele.

Polska produkcja metalowa na rynkach zagranicznych

Jeśli na wysiłki zmartwychwstałej Polski w kierunku uprzemysłowienia kraju i uniezależnienia się od obcych, z niedowierzaniem patrzyła zagranica, a wśród społeczeństwa polskiego panował sceptycyzm w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, nie można się było dziwić. Celowo zaniedbywani pod tym względem przez najeźdźców, nie mieliśmy możności rozwinięcia warsztatów pracy, nie posiadaliśmy tradycji ani doświadczenia, a co najważniejsze, odpowiednich kapitałów. Silny pęd do uprzemysłowienia kraju spowodował, że do tej dziedziny zabierało się także wielu niepowołanych, co kończyło się wcześniej czy później bankructwem. Takie wypadki nie mogły przyczynić się do zmiany niekorzystnych zapatrywań na nasze zdolności przemysłowe. Jednakowoż po pewnym czasie, gdy atmosfera się oczyściła, a na placu pozostały przedsiębiorstwa zdrowe, oparte na fachowości i sumienności, stopniowo przekonywano się do polskiej wytwórczości i dzisiaj na ogół polski przemysł nietylko na rynku wewnętrznym konkuruje skutecznie z wyrobami obcymi, ale także zagranicą zdobywa coraz większe uznanie.

Jednym z klasycznych przykładów, do jakiego rozwoju doprowadzić może przedsiębiorczość, oparta o fachową wiedzę i sumienność, jest **fabryka metalowa masowej produkcji „Prodmetal" w Bydgoszczy.**

Kiedy po wojnie światowej Bydgoszcz przyłączona została do Polski, wykupił z rąk niemieckich fabrykę „Prodmetal" inżynier Aleksander Krzywiec, dawniejszy bojowiec z zaboru rosyjskiego, zesłany przez rząd carski na Sybir za swą działalność niepodległościową.

W zakres fabrykacji wchodzi poza urządzeniami cukrowni, tartaków, gorzelni, wirnikami, odlewami z bronzu i innych metali, przedewszystkiem wyrób części metalowych do samolotów i samochodów, oraz białego metalu łożyskowego „Auto-Platino". Nadzwyczajna skrupulatność w kontrolowaniu tak surowca, jak poszczególnych procentów przeróbki, dzięki której każdy produkt fabryki „Prodmetal" odznacza się wysokiemi właściwościami, wyroby jej zdobyły sobie uznanie nietylko w kraju, lecz i zagranicą. Dowodem tego jest fakt, że niedawno departament lotnictwa Rumuńskiego zamówił, po dłuższych badaniach i pomimo silnej konkurencji wytwórni francuskich, angielskich i włoskich, dostarczanie przez fabrykę Prodmetal dla silników samolotowych białego metalu łożyskowego.

Działalność fabryki „Prodmetal" — to nietylko zakład przemysłowy, starający się o oprocentowanie włożonego kapitału, lecz placówka, przyczyniająca się wybitnie do rozwoju życia gospodarczego Polski i zdobywania dla wytwórczości polskiej należytego szacunku za granicą.

Miasto na dnie jeziora

Wiele zabytków zamierzchłej przeszłości, rozsianych w Wielkopolsce i zachowanych do naszych czasów, wskazuje na to, że ziemia ta z dawien dawna była zamieszkana i że ludność jej odznaczała się znaczną kulturą. Nie przypuszczano jednak, a raczej nie posiadano dotyczas dowodów, że kultura ta sięga aż tak odległych czasów. Dopiero teraz, gdy natrafiono na półwyspie jeziora Biskupińskiego na ślady osady, pochodzącej z przed 2.500 lat, przypuszczenia te znalazły potwierdzenie w odnalezionych faktach.

W niepozornej miejscowości Biskupin w powiecie Żnińskim natknięto się jesienią 1933 r. przy kopaniu torfu na jakieś belki, słupy i pale, leżące w głębokości około 80 cm pod powierzchnią torfowiska. Sposób ułożenia starych belek, bliskość jeziora, grząski teren, wszystko to wskazywało, że głębie torfowiska kryją jakąś tajemnicę. Kierownik miejscowej szkoły, p. Szwajcer powiadomił o tem władze, na skutek czego ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego rozpoczęła systematyczną pracę około wydobycia na światło dzienne zabytku.

Już wyniki pierwszych prac okazały się wprost rewelacyjne. Wskazywały one na to, że natrafiono na dobrze zachowaną osadę, która przy bliższem badaniu okazała się zabytkiem kultury Łużyckiej z r. 1400-1500 przed Chrystusem. Jest to więc jedyny tego rodzaju zabytek w Europie, ma więc niezwykle doniosłe znaczenie dla badań kultury prahistorycznej.

Dokonanie mozolnych prac, które muszą być bardzo ostrożnie i nader sumiennie wykonywane, wymaga znacznych funduszów. Narazie dostarczył środków Fundusz Pracy, fundusz kultury narodowej i Uniwersytet w Poznaniu. Pozatem dużą zasługę ma starosta powiatu Żnińskiego, Wuyck, który nie szczędził zabiegów, by wykupić teren wykopaliskowy i oddać go tym sposobem całkowicie dla celów naukowych.

Zakończone obecnie tegoroczne roboty wykopaliskowe obejmują przestrzeń 4.000 m², co pozwoliło na dosyć dokładne poznanie osady i odtworzenie obrazu ówczesnej kultury.

Według obliczeń badaczy osada miała około 20 ulic, a przy każdej z nich znajdowało się do 150 chałup. Niestety trudno będzie zrekonstruować całą osadę, gdyż część jej ginie w falach jeziora, które może niejedną tajemnicę kryje w sobie. Tajemnicą wogóle jest cała osada, o której nie przechowała się żadna tradycja w okolicy, niewiadomo też, jaki kataklizm spowodował zatopienie osady na dnie jeziora.

Znalezione dotychczas szczątki dają dość plastyczny obraz życia mieszkańców osady bagiennej. Trudnili się oni głównie rolnictwem, znaleziono bowiem dobrze zachowane ziarna zbóż, prosa, maku, a także kamienie, służące za żarna. Hodowali też bydło domowe, konie, krowy, psy, owce, świnie.

Wśród znalezisk są cedzidła do sera, sierpy żelazne i z bronzu, a także — co najciekawsze — koło od wozu. Obok rolnictwa trudnili się mieszkańcy również łowiectwem i rybołóstwem. Kobiety zaś zajmowały się garncarstwem. Były one już wówczas podobne do nowoczesnych kobiet i lubiły się stroić, paciorki sprowadzały aż z Egiptu, a obwieszały się bransoletami i używały kunsztownych szpilek do włosów oraz innych ozdób z bronzu i żelaza.

Niezwykle ciekawe i doniosłe tak z ogólno-naukowego znaczenia, jak dla badań prahistorji słowiańskiej wykopaliska, wywołały w całym świecie naukowym olbrzymie zainteresowanie. Zjeżdżają też liczni uczeni zagraniczni niezależnie od licznych wycieczek z Polski, pragnących zobaczenia polskiego Pompei.

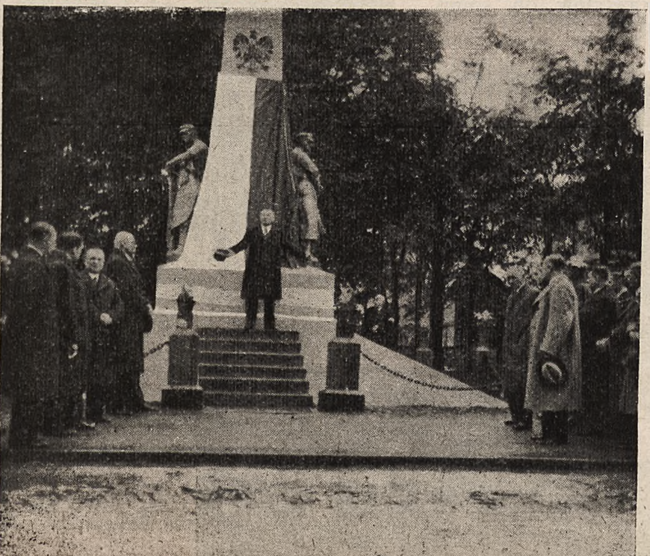
Wprawdzie prace nad wydobyciem na światło dzienne zatopionej osady znajdują się dopiero w początkowem stadjum, niemniej spodziewać się należy, że do Biskupina w powiecie Żnińskim zjeżdżać będą tłumnie ludzie z całej Polski, by oglądnąć na własne oczy, jak żyli nasi praojcowie.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego na ziemi Cieszyńskiej

W kilka zaledwie lat po przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego wzniesiony został w Dziedzicach obelisk na pamiątkę odzyskania Niepodległości. Staraniem Komitetu Obywatelskiego i z inicjatywy Adolfa Janika, pod którego dowództwem 18 sierpnia 1914 wyruszył oddział ochotników, by oddać się pod rozkazy Marszałka Piłsudskiego, ziemia Cieszyńska dała przez to w 1924 r. widoczny wyraz swej łączności z Macierzą. Nie był pomnik ten takim, jakim chcieli go mieć inicjatorzy. P. Janik zaproponował umieszczenie na pomniku plakiety Wodza Narodu. Wniosek ten jednak natrafił na sprzeciw ze strony tych, którzy w owym okresie wszelkimi sposobami dążyli do umniejszenia zasług i wielkości Marsz. Piłsudskiego. Stało się według woli opozycyjnej większości. Ulegając jej inicjatorzy przez usta p. Janika oświadczyli, że przyjdzie czas, gdy sami przyczynią się do uzupełnienia pomnika plakietą.

Zapowiedź ta spełniła się w roku bieżącym. Ci, którzy ulegali podszeptom ludzi, drżących na samą myśl o tem, że Marszałek Piłsudski mógłby kiedyś przyjść do władzy i uniemożliwić im bezkarne żerowanie na państwie, z biegiem lat zaczęli trzeźwo patrzeć na życie i odwracać się od nich.

Przemówienie Wojewody dra Grażyńskiego przed odsłonięciem płaskorzeźby Marszałka Piłsudskiego.



Wojewoda Dr. Grażyński ze Starostą Władysławem Bocheńskim i świtą strzelecką odbiera raport





Przemówienie komendanta Związku Strzeleckiego p. Janika.

Obecnie ci sami ludzie wniosek ponowiony w marcu br. przez p. Janika, jednogłośnie uchwalili. Przystąpiono energicznie do pracy nad zrealizowaniem projektu i w 21-ą rocznicę wymarszu kompanji śląskiej do Legjonów odbyło się uroczyste, odsłonięcie tablicy Marszałka Piłsudskiego, którego dokonał wojewoda Grażyński, wskazując przytem na rolę historyczną, jaką spełnili legjoniści w czasie wojny oraz na zadania, jakie im wypadło spełnić po wojnie w odrodzonej Polsce. W imieniu legjonistów, Strzelców i miejscowego społeczeństwa wyraził p. Janik w krótkich żołnierskich słowach niezłomną wierność ślązaków w służbie Ojczyzny w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego.

Następnie odbyła się przed wojewodą Grażyńskim i przedstawicielami miejscowych władz ze starostą Bocheńskim na czele, defilada organizacji, wśród których wyróżniał się dziarskością bataljon Strzelców umundurowanych pod dowództwem por. rez. Kloszka.

Uroczystość pomimo niesprzyjającej pogody zgromadziła wielotysięczną publiczność z Dziedzic i okolicy, która podniosły ten moment długo zachowa w pamięci.

Na zakończenie uroczystości odbyły się zawody sportowe, poczem starosta pow. Bielskiego, p. Bocheński dokonał rozdania nagród zwycięzcom.

Prace Związku Strzeleckiego na odcinku motoryzacji

Projekt powołania do życia sekcji motocyklowej przy Związku Strzeleckim w Bielsku na Śląsku powstał jeszcze w 1932 r. Do realizacji przystąpiono jednak z powodu najróżnorodniejszych trudności oficjalnych w rok później. Pierwsze zebranie odbyło się w grudniu 1933 r. za inicjatywą zastępcy Pow. Komendanta Z. S. ppor. rez. Kornela Kloszka, komp. Z. S. Od tej chwili zaczyna się wytężona praca organizacyjna nad zmontowaniem zmotoryzowanego oddziału Z. S. na tutejszym terenie. Praca szła początkowo opornie, jednak w ciągu jednego roku zwiększyła się liczba członków tak znacznie, że można było pomyśleć o wystąpieniu na zewnątrz.

Największe trudności wynikały z faktu, że na terenie Bielska i Białej istniał już od dłuższego czasu Klub motocyklowy pod nazwą „Bielsko-Bialski Klub Motocyklowy". Związek ten jednak miał charakter prawie wyłącznie niemiecki. Nowopowstały klub motocyklowy Z. S. nie starał się wyciągnąć członków z BBKM. lecz prowadził pracę wyłącznie z członkami, zgłaszającymi się dobrowolnie. Zbiegiem czasu jednak doszło do konsolidacji wewnętrznej i w chwili obecnej Klub Strzelecki liczy ponad czterdzieści maszyn oraz przeszło pięćdziesięciu członków. Cyfry te pozwalają placówkę tę zaliczyć do jednej z najsilniejszych na terenie naszego Państwa.

Pracami Klubu kieruje zarząd, sprawnie funkcjonujący, którego skład jest następujący: prezes Mgr. Zbigniew Pierzchalski, wiceprezes Z-ca Pow. Kmndta Z. S. Kloszek Kornel, kpt. sport. Stobik Józef, skarbnik Zych Edward, sekretarz Cugowski oraz Mgr. Augustynowicz Zbigniew i ruchliwy gospodarz klubu p. Płodzień Tadeusz.

Klub Motocyklowy wystąpił już kilkakrotnie, biorąc udział w różnych imprezach, jak w Raidzie motocyklowym w maskach, zorganizowanym przez miejscowy L. O. P. P. w wyścigu ulicznym w Cieszynie, w defiladach urządzanych z okazji uroczystości państwowych oraz w sypaniu Kopca ku pamięci I Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. — Największym sukcesem był jednak Raid motocyklowy, urządzony przez Klub Motocyklowy Z. S. Bielsko w dniu 5. maja 1935 r. — Raid ten świetnie zorganizowany miał wielkie znaczenie propagandowe, gdyż prowadził na przestrzeni 107-miu kilometrów, przez teren trzech powiatów, a mianowicie powiatu bielskiego, pszczyńskiego i cieszyńskiego. Raid został poprzedzony uroczystem otwarciem sezonu, wszyscy motocykliści brali udział w mszy świętej, odprawionej przez miejscowego kapelana wojskowego Ks. Majora Nowyka, wypuszczanie maszyn do Raidu odbyło się uroczyście, w obecności przedstawicieli Władz, przyczem godność startera honorowego piastował D-ca 21 Dywizji Podhalańskiej gen. Wacław Przeździecki.

Klub Motocyklowy urządził pozatem szereg wycieczek krajoznawczych w piękne okolice Beskidu śląskiego.

Klubowi należy życzyć dalszego pomyślnego rozwoju i rozrostu oraz dobrych wyników pracy na tak aktualnym i niezmiernie ważnym odcinku pracy, jakim jest motoryzacja kraju.

Dnia 22 września 1935 r. urządził klub ciekawą imprezę p. t. „Jazda ze strzelaniem" na przestrzeni 40 km. Zawodnicy strzelali dwukrotnie, wynik strzelania miał duży wpływ na ogólną punktację. Zainteresowanie publiczności tą imprezą było duże. Funkcję honorowego startera pełnił dca 3 p. s. p. ppłk. Gisa.

Kapelan wojskowy Ks. Mjr. Nowyk błogosławi przed Raidem maszyny Strzelców.



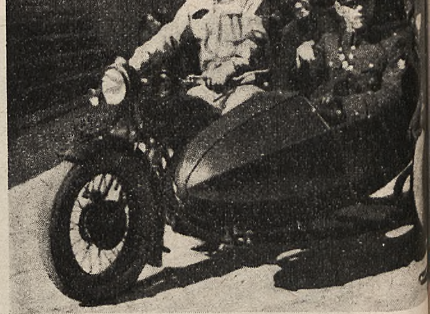
U góry: Jedna z przygód Rajdu klubu Z. S. Bielsko na Sowiniec

na lewo: Przegląd maszyn na Starcie

na prawo: Na starcie ppułk. dypl. Giza wBurm. Inż. Stonawski — Naczelnik Władysław Nawratil Skarbnik zarządu pow. Z. S. w środku Organizator Zawodów ob. komp. prof. Kloszek.



Prezes Ob. Mgr. Pierzchalski i Wiceprezes Ob. ko Kloszek wraz z Komendantem oddz. Ob. Podcho kiem odbywają ostatnią naradę przed raide





W. F. B.

Na stokach Tatr

Któż z nas, zwłaszcza w młodym wieku, nie wczytywał się w opowieści myśliwskie, nie emocjonował się przygodami nemrodów, czatujących w ostępach na zwierza, by stoczyć z nim walkę, nierzadko z narażeniem własnego życia?

Iluż wielkich pisarzy i poetów czerpało temat do swych arcydzieł w poszumie borów przerywanym dzikim okrzykiem spłoszonej zwierzyny lub cichem kwileniem osieroconych młodych sarenek, którym strzały człowieka zabierały matkę żywicielkę! Ileż wzruszeń, niepokojów, radości, zawodów przeżywa człowiek, gdy zagłębi się w ciemny las na łowy! Jakąż rozkosz sprawia wsłuchiwanie się w dziwne, tajemnicze odgłosy budzącej się rankiem natury, gdy na stanowisku swem myśliwy cierpliwie wypatruje wychodzącego z nocnych legowisk zwierza!

Dziwny urok posiada polowanie! A kto tych rozkoszy jakie ono daje raz zakosztował, ten nie zdoła już wyzwolić się z pod ich wpływu. Tak silnie myśliwstwo oddziaływa na człowieka, czy to będzie człowiek puszczy, czy wykwintnych salonów. Jakoś dziwnie splotło się bowiem polowanie z naturą ludzką już odkąd człowiek istnieje. Dawniej polowano, by zdobyć sobie konieczne do egzystencji pożywienie. A chociaż później człowiek, w miarę rozwoju kultury, nie był skazany na uganianie w kniejach za zwierzem i miał inne możliwości odżywiania się, to jednak nie wyzbył się tej, jakby naturalnej potrzeby. Królowie i pany, wielcy i maluczcy z namiętnością oddawali się polowaniu, traktując je już nie jako walkę o byt, lecz jako szlachetny sport, wyrabiający zręczność, wytrwałość, odwagę.

W najnowszych czasach sport ten coraz bardziej zanika i nie jest już tak powszechny, jak dawniej. Ale też zniknęły wielkie puszcze, a z niemi i ich mieszkańcy. Tam gdzie dawniej schodziły się żubry, jelenie, dziki na żerowisko lub czułe spotkania, dziś stoją miasteczka i wioski. Gruby zwierz stał się rzadkością i tylko gdzieniegdzie, hasają jak dawniej sarny, a jelenie odbywają swe rykowiska. I tylko jeszcze szaraczki przesiadują licznie w kapuście i na rżyskach, jak gdyby czekając, aż celny strzał położy kres jego trwożnemu żywotowi!

A jednak umiłowanie łowów mimo wszystko nie osłabło i gdzie tylko istnieją warunki po temu, człowiek z zapałem spieszy w lasy, by zakosztować rozkoszy polowania, i na chwil kilka oderwać się od codziennych zajęć w murach miasta. Szczególnie korzystne warunki posiadają Karpaty i Tatry, gdzie nawet poszczególni dyplomaci i zamożniejsi arystokraci posiadają swe myśliwskie rewiry. Niedawno miałem niecodzienną sposobność zażycia polowania na jelenie w zameczku Polaka z Wiednia p. F. na terenie Moraw.

Zameczek ten, to średniowieczna budowla, jakby żywcem wyjęta ze starych sztychów. Zwodzony most na ciężkich, rdzą pokrytych łańcuchach prowadzi na obszerny dziedziniec zamkowy, z którego wchodzimy do komnat. Lecz tutaj stajemy zdziwieni na widok nowoczesnego komfortu, z jakim urządzone zostało wnętrze zameczku, w którym z ujmującą gościnnością wita przybyłych dyplomatów i gości z Wiednia i Polski p. F.

Z brzaskiem dnia wyrusza liczna gromada myśliwska do lasu, by na wyznaczonych stanowiskach oczekiwać z zapartym oddechem, aż ukaże się zwierzyna. Cisza panuje dookoła i tylko lekki szum drzew wygrywa tajemnicze melodje. Aż nagle zdala odzywa się przeciągły głos wabiaczy, którym odpowiada porykiwanie zwierzyny, las niesie echo, potem strzał jeden, drugi, trzeci i nieżywe ciała zwierząt w ostatnich drgawkach, jako nagroda trudu myśliwskiego. Pełne wrażeń chwile skończyły się zbyt szybko...

Gwar uczestników, omawiających żywo szczegóły polowania i dzielących się wrażeniami, dziwnie kontrastował z poważnemi obliczami dyplomatów. Silne wrażenia tych chwil, jakgdyby zdarły maskę, w którą przystrojone są ich twarze dla zasłonięcia myśli, a ukazały się oblicza ludzi, czujących tak samo jak każdy śmiertelnik i objawiających te uczucia tak samo bezpośrednio.





Powrót do zamku myśliwskiego był korowodem upojonych trofeami myśliwych. A pod dachem gościnnego gospodarza rozbrzmiewały długo wesołe głosy gości, którzy w beztrosce cieszyli się z tych chwil, spędzonych wśród pięknej natury.

Szczęśliwy traf zdarzył, że mogłem raz jeszcze zażyć rozkoszy, jaką daje polowanie na jelenie, ale w odmiennych warunkach i bardziej emocjonujących ramach.

Z wdzięcznością skorzystałem z zaproszenia znanego przemysłowca bielskiego p. S. i udałem się na Słowaczyznę. Południowa część Tatr ma charakter odmienny, aniżeli Karpaty i Tatry po stronie polskiej. Tereny dzikie i trudne do pokonywania, wymagają większego wysiłku, i stawiają myśliwego wobec znacznie cięższych zadań. Pan S. upodobał sobie właśnie tę okolicę dla swych zamiłowań myśliwskich, którym oddaje się nietylko z zapałem, lecz i z całą troskliwością o zwierzostan. Przez Żylin i Turcansky Swaty Martyn dojechaliśmy do Turcanskiej Błotnicy, a stamtąd do gminy Mohosów, gdzie wznosi się dworek myśliwski. Uporawszy się z formalnościami meldunkowemi, pojechaliśmy doliną Mohosowską w ciemną gąszcz lasu, rozpoczynającego teren myśliwski p. S., który obejmuje około 3000 morgów. Tam, wśród dzikiej puszczy, w której króluje jeleń górski, niedźwiedź brunatny, żbik i ryś, stoi skromna, lecz wygodnie urządzona chata myśliwska. Znużony podróżą udaję się na spoczynek, a kołysze mnie do snu szum drzew, z którym miesza się odgłos wartkiego potoku górskiego płynącego tuż pod chatą. Gdy ranek wstał ruszyliśmy w drogę pod wodzą jednego z najlepszych myśliwych Słowaczyzny, prof. Arwaya, zaopatrzeni obficie w prowiant na kilka dni i kije alpejskie. Wspinamy się na skaliste góry dochodzące tutaj do 1400 m., aby dojść do głównego miejsca rykowiska. Przed nami wznoszą się strome zbocza, które dla mieszczucha wydają się nie do przebycia. Wytężam całą energję na jaką zdobyć się mogę, by pokonać trudności terenu i ustrzedz się zawrotu głowy. Silna wola odnosi tryumf i oto po kilkugodzinnem spinaniu się dochodzimy do ścieżki, będącej głównym szlakiem jeleni, która wijąc się wśród niebotycznych skał prowadzi nas na szczyt Ostry, gdzie znajduje się centralny punkt terenu myśliwskiego. W schludnym szałasie rozgościliśmy się, by przeżyć osiem, pełnych grozy i niezapomnianych wrażeń dni. Układaliśmy się o godzinie 6-ej na spoczynek. O drugiej w nocy wyruszaliśmy w drogę, by udać się na rykowisko. Skoro tylko zaświtała jutrzenka na firmamencie ukazał się oczom naszym niezwykły widok. Wśród skał ukazują się wspaniałe, otulone jeszcze nocną mgłą kształty jelenia, który dumnie wznosi potężną głowę ozdobioną koroną z rogów. Rozgląda się bacznie dookoła, jakby wietrząc niebezpieczeństwo i niebawem znika w czeluściach skał, aby znów po jakimś czasie, zwabiony znakomicie naśladowanym porykiem przez p. prof. Arwaya, wyłonić się w innem miejscu. Polowanie w górach nie jest łatwe i wymaga od myśliwego wiele sprytu i podstępu, które iść muszą w zawody ze sprytem i instynktem samozachowawczym tropionego zwierzęcia.

Dwa tygodnie trwała kampanja myśliwska, operując w coraz to innych punktach skalistych wzniesień. Prócz wspaniałych wrażeń, rezultatem naszych wysiłków były trzy wielkie jelenie — 6, 8 i 12-taki. Przez cały czas miałem sposobność poznania wielkiej pieczołowitości z jaką urządzona jest gospodarka w rewirze tak trudno dostępnym i obszernym. Znajduje się na nim 50 jeleni i przeszło 200 łani, a czujne oko p. S. baczy, by zwierzęta otaczane były troskliwą opieką. Straż leśna tępi pilnie kłusownictwo, z którem walka jest w dzikim terenie bardzo trudna.

Wracałem po 2 tygodniach syty wrażeń jakich nigdy jeszcze w życiu nie doznałem i pełen wdzięczności dla p. F. i p. S. za przeżycia których się nigdy nie zapomina, temwięcej, że były okraszone serdeczną gościnnością gospodarzy.



WŁADYSŁAW JUENGST

Lotnisko L. O. P. P. imienia I. Marsz. Polski J. Piłsudskiego w Inowrocławiu

W numerze 7/8 naszego pisma mogliśmy z powodów technicznych zamieścić krótką wzmiankę o doniosłym czynie, dokonanym w Inowrocławiu przez tamtejszy zarząd L. O. P. P. Obecnie pragniemy bliżej zaznajomić społeczeństwo ze szczegółami jednego z największych, wiekopomnych dzieł na Kujawach Zachodnich, do jakich zaliczyć należy nowo wybudowane lotnisko, przeznaczone dla komunikacji turystycznej, pasażerskiej, a przedewszystkiem dla obrony Państwa.

Gdy wśród członków L. O. P. P. na terenie miasta Inowrocławia w 1929 roku powstała myśl wybudowania lotniska, natenczas Komitet Miejski L. O. P. P. wystąpił do wyższych władz ligowych o poparcie inicjatywy oraz do organów ustrojowych gminy miasta Inowrocławia o przeznaczenie gruntów na lotnisko.

I nie zawiedliśmy się w naszych poczynaniach.

Otóż władze ministerjalne po porozumieniu się z wyższemi władzami L. O. P. P. zadecydowały budowę lotniska, a głębokie zrozumienie inowrocławskich korporacyj miejskich, za usilnem wstawiennictwem p. prezydenta miasta Jankowskiego, dało główne podwaliny do utworzenia bazy lotniczej i wybitnego rozwoju idei lotniczej w Inowrocławiu. To też korporacje miejskie przeznaczyły około 23 ha gruntu przy szosie toruńskiej pod budowę lotniska, którego wartość przedstawiała wówczas około 200.000 zł.

Z początkiem jesieni 1930 roku rozpoczął się pierwszy etap prac niwelacyjnych przyszłego lotniska, które trwały około trzy lata ze względu na to, że teren wykazywał dużo nierówności.

Dla rozszerzenia samych terenów, L O. P. P. wykupiło około 4 ha, a władze wojskowe przeznaczyły 2 i pół ha.

Wielką ofiarnością społeczeństwa kujawskiego, władz państwowych i wyższych władz L. O. P. P. oraz wybitnej pomocy Zarządu Miejskiego w Inowrocławiu wybudowano je kosztem około ćwierć miljona w gotówce oraz w naturaljach, w których to kosztach mieści się wykup terenów przez L. O. P. P.

Prace przy budowie lotniska wymagały olbrzymiego poświęcenia się, wytężenia sił w kierunku zjednania nietylko członków L. O. P. P. na Kujawach Zachodnich do wytyczonych celów, lecz przedewszystkiem zwrócenia uwagi społeczeństwu kujawskiemu na ważność zagadnienia, jakiem jest budowa lotniska cywilnego i wojskowego w Inowrocławiu.

Ważność zagadnienia w uzyskaniu własnego lotniska uzewnętrzniała się przedewszystkiem w dwóch kierunkach, mianowicie:

a) w gospodarczym i ekonomicznym oraz

b) obronie Państwa.

Lotniska stanowią istotną podwalinę komunikacji lotniczej w czasie pokoju, służące dla celów pocztowych, pasażerskich, gospodarczych itp. Jeśli wziąć pod uwagę stolicę Kujaw Zachodnich — miasto Inowrocław — to przedewszystkiem wielkie zainteresowanie w posiadaniu lotniska wykazują: Zdrojowisko o światowej sławie, wielki przemysł, rolnictwo, względy dalszego rozwoju miasta Inowrocławia, a wreszcie jako punkt bezpośrenich połączeń lotniczych, dla których niemniejsze zainteresowanie wykazują zagraniczne placówki ze względu na położenie geograficzne oraz warunki komunikacyjne. Lotniska handlowe odgrywają w dzisiejszem życiu wewnętrzno-państwowem i międzynarodowem bardzo ważną rolę i nabierają tego samego znaczenia, co koleje i żegluga. Stąd wniosek, że komunikacja lotnicza powinna być traktowana na równi z innymi rodzajami komunikacji. Dlatego też rządy wszystkich państw stawiają sprawy lotnictwa komunikacyjnego na pierwszym planie, a Polska zdąża również wybitnie w tym wyścigu lotniczym. Zarządy wielkich miast w zachodnich państwach zrozumiały, że włączenie miasta do sieci powietrznej w kraju, sprzyja rozwojowi miasta, że porty lotnicze służą ich potrzebom i jeżeli nie odrazu, to z czasem przynosić będą bezpośrednie dochody.

Rozważając natomiast drugi punkt zagadnienia, to podkreślić należy, że również władze wojskowe zrozumiały konieczną potrzebę urządzenia lotniska w interesie obrony Państwa, jako ważny punkt poparcia dla wojskowych lotników.

Dlatego też — zanim przystąpiono do uroczystości poświęcenia i otwarcia lotniska oraz oddania go przez władze ministerjalne do użytku publicznego, odniesiono się z głęboką prośbą do Wielkiego Wodza Narodu o nadanie lotnisku inowrocławskiemu Jego Imienia.

„I Kujawy pierwsze się odezwały" — tak powiedział Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski — delegacji z Głównego Zarządu L. O. P. P. w Warszawie z p. gen. dyw. inż. Leonem Berbeckim, prezesem na czele, gdy go prosiła o nadanie Imienia Swojego lotnisku inowrocławskiemu. Na dłuższej audjencji wypytywał się Wielki Marszałek o każdy szczegół z budowy lotniska.

I nadał On łaskawie Imię Swoje — po wieczne czasy — za życia Swojego.... Nadał imię Swoje jedynie lotnisku na Kujawach Zachodnich, które Go ukochały i wśród nich wiecznie żyć będzie.. Boć na lotnisku mieści się ziemia kujawska z pod Kruszwicy, Strzelna Tupadeł, Gniewkowa, Złotnik Kujawskich oraz innych pobojowisk ze szlaku powstańca kujawskiego i z samego miasta Inowrocławia, gdzie Królowa Jadwiga klątwę rzuciła Krzyżakom... Ziemię tę sypała kilkutysięczna rzesza młodzieży szkolnej, aby scementować podglebie lotniska, jak scementowała się brać kujawska w L. O. P. P. w hołdzie dla Wielkiego Wodza Narodu!

Nastąpiły piękne dni poświęcenia i otwarcia lotniska, w jesieni 1933 roku. Obwód Miejski L. O. P. P., wraz z Komitetem Budowy Lotniska, na których czele stoi prezes Wiceprezydent Miasta Juengst, wysłał piękny adres hołdowniczy Temu, który nas wszystkich ukochał. Adres podpisali wszyscy — i przedstawiciele władz i społeczeństwo — przedstawiciele L. O. P. P., oraz ci, którzy twórczą pracą stworzyli wiekopomne dzieło na Kujawach Zachodnich. Adres ten umieszczono w Belwederze na miejscu widocznem wszystkim, którzy zwiedzają pamiątki Zgasłego już Wodza Narodu.

W adresie hołdowniczym mieści się ustęp końcowy:

„Składamy Tobie za to, Panie Marszałku, głębokie i serdeczne uczucia wdzięczności i zapewniamy Ciebie, jako Wodza Narodu, w którym widzimy symbol potęgi i mocarstwowej przyszłości Polski, że Kujawy nie ustaną w pracy, przez Ciebie pięknie i jasno wskazanej, nad umocnieniem obronności Państwa. Słowa te racz przyjąć Panie Marszałku, jako wyraz hołdu najgłębszego i przywiązania serdecznego, z jakiem odnosi się do Ciebie społeczeństwo kujawskie".

Lecz lotnisko należy dalej rozbudowywać, aby służyło swojemu przeznaczeniu. Już zadecydowano budowę hangaru oraz domu administracyjno-lotniczego. Władze ministerjalne, władze wyższe L. O. P. P. oraz Zarząd Miejski i Rada Miejska ofiarowują dalszą swoją pomoc. Płyną dalsze ofiary społeczeństwa kujawskiego. Mają one być trwałym pomnikiem w hołdzie Temu, który wyraził łaskawie zgodę na nadanie lotnisku inowrocławskiemu Imienia Swojego.

I Kujawy znów się odezwały! Odzywać się będą zawsze i stale z pożytkiem dla Rządu i Państwa Polskiego!

Wzlatują już ptaki żelazne z lotniska inowrocławskiego, ożywiają je Aerokluby Polskie, a przedewszystkiem Aeroklub Kujawski przez urządzanie Zlotów Gwiaździstych w porozumieniu z Zdrojowiskiem inowrocławskiem. Ożywiają je pułki lotnicze..

Lotnisko L. O. P. P. imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego spełniać będzie swoją misję dziejową na chwałę Rzeczypospolitej Polskiej!

Wartości odżywcze

Jednem z zagadnień, absorbujących z dawien dawna ludzkość i stanowiących temat dociekań, sporów, namiętnych dyskusji, a nawet walk, jest sprawa używania trunków alkoholowych. Problem ten jest dotychczas otwarty i wątpić należy, czy kiedykolwiek zostanie rozstrzygnięty, a co ważniejsze, czy takie lub inne rozstrzygnięcie stanie się w praktyce obowiązujące. Mieliśmy wszak przykład w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie przez jakiś czas istniał surowy zakaz wyrobu, sprzedawania i konsumowania trunków w jakiejkolwiek postaci. Najsroższe kary nie wstrzymały jednak ludności od fabrykowania i nielegalnego ich nabywania. Z jednej strony zakaz, z drugiej zaś powszechna dążność do jego omijania obniżyły do tego stopnia moralność ludzką — nie mówiąc już o szkodliwych dla zdrowia skutkach spożywania trunków, wyrabianych bez żadnej kontroli przez ryzykanckich fabrykantów — że nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy alkoholu musieli zmienić swój pogląd na tę sprawę. Nastąpiło wreszcie to, co musiało nastąpić wobec ujemnych skutków zasady, teoretycznie może uzasadnionej, w praktyce jednak niemożliwej do przeprowadzenia, to jest do zniesienia prohibicji.

O ile rozpatrujemy problem spożywania trunków, to przedewszystkiem uwzględnić musimy wpływ ich na zdrowie fizyczne i i moralne ludzkości. Eliminować trzeba naturalnie nadmierne ich używanie i skutki, jakie ono wywołuje. Wszelki nadużywanie — czy to będą najniewinniejsze trunki, czy najzdrowsze potrawy — może być dla organizmu szkodliwe, jak wszystko, czego się nad miarę używa. Nie mniej lub więcej radykalne zakazy wpływają na umiar, inne czynniki — a przedewszystkiem stopień kultury — odgrywają decydującą rolę Chodzi więc o to, które trunki, w miarę używane, posiadają najmniej szkodliwych, a najwięcej pożytecznych składników.

Wychodząc z tego założenia musimy stwierdzić, na podstawie licznych badań naukowych i praktyki życiowej, że trunkiem, odpowiadającym najbardziej tym warunkom, jest piwo.

Rozpatrując wartość odżywczą piwa podnieść trzeba, że ze wszystkich trunków piwo jest napojem, w którym alkohol występuje w najsłabszem stężeniu. Dlatego dopływ alkoholu do organizmu postępuje wolniej, aniżeli gdybyśmy spożywali napój o wyższej koncentracji alkoholu.

Według twierdzenia uczonych 1 litr piwa dziennie na dorosłego mężczyznę (czyli 40 gr. alkoholu) i około 3/4 litra dla kobiety, jest zdrowe. Jest to jednak w ogólnej rocznej sumie tak znaczna ilość, że według statystyki tej ilości nawet Niemcy nie spożywają, chociaż spożycie piwa jest, jak ogólnie wiadomo, w Niemczech bardzo silne.

Wartość odżywcza alkoholu z fizjologicznego punktu widzenia polega na tem, że spalając się w organiźmie, dostarcza mu ciepła, co zmniejsza zużycie rezerwowych pożywek, jak tłuszcze i węglowodany. W tem znaczeniu alkohol jest rzeczywistym pokarmem. Rzecz prosta, że mowa tu jest tylko o umiarkowanych ilościach, spożywanych naraz.

Ogólne spożytkowanie składników odżywczych piwa, dzięki dodatniemu wpływowi alkoholu, dochodzi do 91%. Piwo zatem pod względem przyswajalności jego składników odżywczych stoi na jednym poziomie z chlebem.

Piwo jest nietylko dostawcą pożywienia, ale również oddziaływa korzystnie na funkcjonowanie organów i spożywanie go sprawia zadowolenie. Przyczyną tych zjawisk jest alkohol, w nieznacznej a więc nieszkodliwej ilości, goryczka chmielowa, kwas węglowy i składniki aromatyczne.

Alkohol i goryczka chmielowa oddziaływują przyjemnie na śluzówkę jamy ustnej i przełyku, co potęguje łaknienie. Kwas węglowy wywiera wpływ na unerwienie przewodu pokarmowego w sposób podobny do tego, jaki zaobserwować możemy w przyjemnem oddziaływaniu kąpieli kwasowęglowych. Czynniki te pobudzają przyjmowanie pokarmów.

Rzecz prosta, że korzystny wpływ na organizm wywiera piwo tylko wówczas, gdy wyrób jego oparty jest na nowoczesnych zasadach, a surowce są pierwszorzędnej jakości. Niestety nie każde piwo odpowiada tym warunkom Dlatego przyczyną szkodliwego wpływu piwa, jaki można czasami zaobserwować, nie jest piwo samo, lecz piwo z browaru nie odpowiadające tym warunkom. Jak nowoczesny browar powinien być urządzony i prowadzony, o tem może każdy przekonać się, kto zwiedzi browar w Okocimiu. Pierwszorzędne maszyny, zaopatrzone w nowoczesne zdobycze techniki, obok całego szeregu celowych zabudowań, gwarantują wytwarzanie produktu, odpowiadającego wypowiedzianym tu pokrótce zasadom hygjeny. Nic też dziwnego, że piwa Browaru w Okocimiu stoją na jednym poziomie z najsławniejszymi browarami zagranicznymi.

Fabryka Portland—Cementu „Szczakowa"

Fabryka Cementu „Szczakowa" założona przed przeszło pół wiekiem na terenach gmin Szczakowa i Ciężkowice, osiągnęła najwyższy stopień rozwoju w czasach, kiedy wzrost mocarstwowego stanowiska zjednoczonej Polski zaczął zyskiwać sobie wśród własnych obywateli i zagranicą coraz większe uznanie i ustalenie. Rok 1930 przedstawia okres, w którym fabryka ta, należąca już poprzednio do największych jednostek produkujących cement w środkowej Europie, przez postawienie największego pieca rotacyjnego na świecie, stała się największą fabryką Portland-Cementu w Polsce. Do roku 1930 po półwiekowem istnieniu i po przejściu wszelkich faz rozwojowych w produkcji cementu portlandzkiego, kiedy olbrzymi ten zakład posiadał 5 dużych jednostek pieców rotacyjnych, wytwarzających pierwszorzędny klinkier, przeprowadzono największą inwestycję, stawiając piec rotacyjny o długości 113 m. i średnicy wewnętrznej 3.50 m. Zdolność produkcyjna tego pieca rotacyjnego wynosi na 24 godzin — 500 ton pierwszorzędnego, wysokowartościowego cementu portlandzkiego. Wszystkie urządzenia pomocnicze, stacja łamaczy, młyny, kikanaście sztuk żelbetowych 200 m wysokich zbiorników i olbrzymie tereny kamieniołomów, zawierające znakomity surowiec umożliwiają zakładowi temu rozwinąć produkcję, dosięgającą rocznie 350.000 ton pierwszorzędnego cementu portlandzkiego. Ponieważ fabryka leży w zagłębiu węglowem (najbliższa kopalnia węgla oddalona o 3 km), możliwości rozwoju tego zakładu są prawie nieograniczone.

Podstawowym produktem wytwórczości fabryki „Szczakowa" jest pierwszorzędny cement portlandzki, stosowany przez polskich inżynierów szczególnie chętnie dla odpowiedzialnych budowli żelbetowych, jak mosty, wysokopiętrowe, monumentalne budowle i roboty budowlane portowe.

Cement ten znalazł jednakowoż nietylko w kraju lecz i zagranicą bardzo szerokie pole zbytu. Cement marki „Szczakowa" eksportowany był nietylko do krajów północnych, jak Szwecji, Norwegji, Finlandji, Łotwy i Litwy, lecz również do Austrji i Węgier. W szczególnie wielkim rozmiarze rozwinął się eksport w roku 1927, zwłaszcza do Argentyny i Brazylji, gdzie otworzoną została nawet własna filja, pozatem do Egiptu, Południowej Afryki, Palestyny, Syrji, Północnych Indji itd. W poszczególnych latach dorównał eksport ten prawie konsumpcji krajowej. Sukces ten należy tembardziej podnieść, że stanowisko to zdobyte zostało w walce z przemożną konkurencją światową, która w dodatku rozporządza korzystniejszem położeniem geograficznem fabryk cementu, znajdujących się na wybrzeżu morskiem.

Dla opakowania cementu, które w poprzednich latach jako przeważające opakowanie były beczki drewniane, zastosowano worki papierowe z pierwszorzędnego papieru natronowego; w celu tym wybudowała S. A. „Szczakowa" własną wytwórnię worków papierowych „Worek" Fabryka Worków Papierowych Sp. z o. o. w Szczakowie, która pokrywa całe zapotrzebowanie. Przedsiębiorstwo to oprócz tego dostarcza worków papierowych innym cementowniom w Polsce i pracuje obecnie nad eksportem tego opakowania.

Drugim, pierwszorzędnym materjałem budowlanym jest wapno hydrauliczne (cement romański), stosowane z wielkiem zamiłowaniem w zachodnich częściach kraju (Śląsk, Poznańskie, Pomorze) jako wyborowy materjał dla izolacji fundamentów i fasad domów wystawionych na silne działanie zmian atmosfery.

Na terenach wielkiej własności Ciężkowice, należącej do fabryki, znajdują się pokłady pierwszorzędnego dolomitu. Dolomit na skutek dużej zawartości tlenku magnezji jest wysoce izolującym materjałem. Istotnie pokłady te należą do jednych z najlepszych pokładów środkowej Europy. Nic więc dziwnego, że fabryka „Szczakowa" podjęła przed szeregiem lat produkcję palonego dolomitu i wykonuje obecnie materjał ten w 7 piecach kupolowych i jednym o ruszcie obrotowym, dostarczając ten pierwszorzędny materjał, jako izolację do pieców, wytwarzających stal w kraju, na Górny Śląsk, zagranicę zaś dla hut czeskich w Witkowicach, Trzyńcu, Kladnie, a wreszcie do wielkich zakładów Skoda w Pilźnie. Poza tym najbliższym sąsiadem pobierają dolomit szczakowski huty i stalownie w Austrji, Szwajcarji, na Węgrzech i w Rumunji.

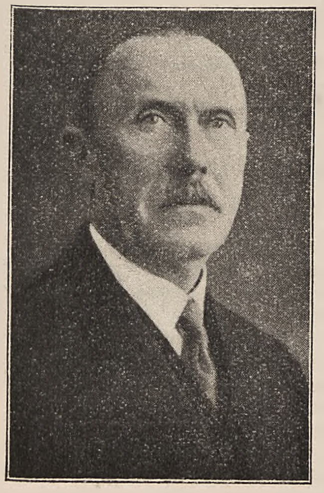
W roku 1933 podjęła fabryka cementu „Szczakowa" wytwarzanie nowego materjału budowlanego, a m. lekkich płyt budowlanych i izolacyjnych pod nazwą „SUPREMA". Tego rodzaju materjał sprowadzany był dotychczas w dużych ilościach z zagranicy. Płyty budowlane „Suprema" zyskały sobie już w krótkim czasie po ukazaniu się ich na rynku budowlanym tak znaczny popyt, że musiano już kilkakrotnie rozszerzać wytwórnię tego materjału i jego wyrób odbywać się musi w wzmożonem tempie. — Płyty budowlane „Suprema" wyrabiane są z wełny drzewnej, połączonej pod naciskiem kilkudziesięciu atmosfer roztworem cementu, które po stwardnięciu i wysuszeniu z powodu swej lekkości, a nadzwyczajnej wytrzymałości, przedstawiają pierwszorzędny materjał budowlany i izolacyjny.

O wartości i jakości tego materjału może świadczyć fakt, że bardzo wiele państwowych, samorządowych i komunalnych instytucji, jakoteż przedsiębiorstw i osób prywatnych zastosowało ten materjał z jaknajlepszem powodzeniem do najróżnorodniejszych celów budowlanych i izolacyjnych.

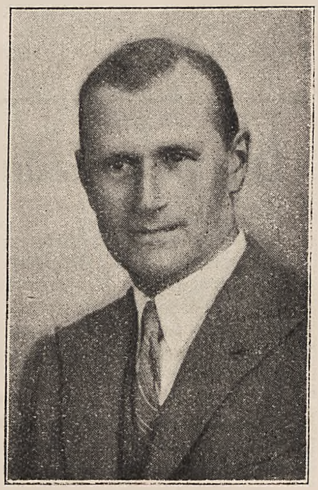
Wkońcu należy nadmienić, że fabryka cementu „Szczakowa" na swoim terenie posiada cały szereg specjalnych i humanitarnych urządzeń, jak np. szwalnię, kuchnię dla biednych, przytułek i przedszkole dla dzieci robotników fabrycznych, jakoteż swoją inicjatywą i daleko idącą pomocą popiera ruch organizacyjny wśród funkcjonarjuszy fabryki, mający na celu spełnienie społecznych zadań dla dobra Państwa.

Spółdzielczość Rolnicza

Jeśli obecnie jednem z najpilniejszych zagadnień gospodarczych jest kwestja katastrofalnego położenia rolnictwa, to z tego nie wynika, aby sądzić, że dawniej zagadnienie to nie istniało i że rolnicy opływali we wszystkie dostatki. Praca



Jan Stonawski właśc. dóbr. Prezes Rady nadzorczej



Prezes Zarządu Jan Zipser rolnik i przemysłowiec w Białej.

na roli była zawsze zajęciem trudnem, a rolnicy przeżywali co jakiś czas ciężkie okresy, chociaż nie tak dotkliwie, jak obecny.

Wobec silnego pędu do rozwoju przemysłu, charakteryzującego życia gospodarcze ostatnich kilkudziesięciu lat, rolnictwo było przez rządy traktowane po macoszemu. Było zatem zdane na własne siły w razie złej konjunktury lub klęsk elementarnych, co zmusiło rolników do organizowania się na zasadach spółdzielczych. Ten system okazał się skutecznym i tam, gdzie istniały spółdzielnie rolnicze, kataklizmy nie przybierały rozmiarów groźniejszych.

Rzecz prosta, że w wyjątkowo trudnych warunkach, jakie obecnie rolnictwo przeżywa, także spółdzielczość nie jest wstania zapobiec ich skutkom. W każdym jednak razie rolnik, oparty o spółdzielnię, nie odczuwa ich w tym stopniu, jak niezorganizowany.

Jedną z najstarszych spółdzielni rolniczych na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej, jest Towarzystwo Rolnicze Bielsko-Biała na Śląsku Cieszyńskim. Założone w 1894 r. Towarzystwo w krótkim czasie rozszerzyło swą działalność na powiaty Bielsko, Cieszyn, Biała, Żywiec, Wadowice i Pszczyna, stając się poważnym ośrodkiem gospodarczym, grupującym w gronie swych członków ziemian, a za pośrednictwem Kółek Rolniczych także drobnych rolników.

Kryzys wszechświatowy w rozmiarach, dotąd niespotykanych, musiał także odbić się na działalności Towarzystwa, która uległa znacznemu ograniczeniu w ostatnich latach. Ale solidne podstawy Towarzystwa i celowa działalność potrafiły przetrwać najcięższy okres tak, że już rok 1934 był lepszym, a dalsza poprawa zarysowuje się także w 1935 r. Jest to zasługą kierownictwa, na którego czele stoi jako prezes rady naczelnej od 1922 r. p. Jan Stonawski, zaś jako prezes zarządu właściciel ziemski i przemysłowiec, p Jan Zipser. Dyrektorem Towarzystwa jest znany działacz społeczny, p. Kozdoń. Towarzystwo, które ma siedzibę we własnym gmachu w Bielsku przy ul. 3 maja, dzięki racjonalnemu postawieniu spółdzielni na zasadach rolniczo-handlowych, oparte jest na silnych podstawach finansowych, i osiągnęło w ostatnich latach obroty roczne ponad 10 miljonów złotych pomimo trudnych warunków. Zalicza się też do najsilniejszych placówek gospodarczych typu spółdzielczego w Polsce i służyć może za wzór, jak spółdzielnię prowadzić należy.

Należy mieć nadzieję, że ta placówka gospodarcza rozwijać się będzie dalej dla dobra społecznego i będzie bodźcem dla ogółu rolników do szukania na podobnej drodze ulżenia swej doli.

NACHTIGAL — KAWA, HERBATA i KAKAO.

Do licznych przedsiębiorstw handlu hurtownego w Poznaniu, jako w środowisku życia gospodarczego Wielkopolski i Pomorza, przybyło niedawno nowe przedsiębiorstwo. We wrześniu powołana została do życia spółka P. G. Nachtigal Sp. z o. o. z siedzibą w Poznaniu, Wielkie Garbary 49. Jest to przedsiębiorstwo czysto chrześcjańskie, mające za zadanie trudnić się importem kawy, herbaty i kakao, oraz handlem hurtowym produktów spożywczych i towarów kolonjalnych. Specjalnością firmy jest sprzedaż produktów Nachtigala, jak kawa, herbata, kakao znanych dobrze licznym konsumentom, a przez ich sprzedaż w poznańskich sklepach, produkty te zostaną udostępnione szerokim warstwom konsumentów.

Co to są produkty Nachtigala?

Kawę importuje f-a Nachtigal wprost z zagranicy okrętami. Zaopatrzona ona jest w najnowsze urządzenia maszynowe do przeróbki kawy surowej jak też palonej. Tym sposobem łącznie z fachowym doborem gatunków kawy przy zakupnie współdziałają nowoczesne zdobycze techniki, aby przez jakość, jak i taniość odpowiedzieć wymaganiom konsumentów. Jednym z ważniejszych momentów produkcji Nachtigale jest oryginalne opakowanie. Nadzwyczaj precyzyjna maszyna pakuje kawę z całkowitem wyeliminowaniem rąk ludzkich. Klei ona torebki, waży kawę automatycznie, napełnia torebki, zamyka je prawie hermetycznie i zaopatruje w pieczątkę i cenę. Tylko w takiem opakowaniu dostaje się kawa Nachtigala do rąk konsumenta, w skutek czego zasługuje na pełne jego zaufanie. Nazwa „Nachtigal" gwarantuje dobroć i taniość, a temsamem to, że konsument otrzymuje za swoje pieniądze zawsze odpowiednią wartość w towarze. Tym okolicznościom przypisać należy fakt, że produkty Nachtigala zyskują coraz liczniejszych konsumentów.

Z tych względów firma Nachtigal stanowi cenną podporę handlu detalicznego w dążeniu do zdobycia zaufania konsumenta. Tylko bowiem ten kupiec, który swemu klientowi daje zawsze najlepszy towar, osiągnie stałe powodzenie.

Powitać więc należy założenie w Poznaniu firmy P. G. Nachtigal, przez co cały szereg bezrobotnych znalazło zatrudnienie.

Eksport masła Pomorskiego.

Jedną z najważniejszych bolączek życia gospodarczego jest brak ustabilizowania rynków zbytu i ciągła fluktuacja w stosunkach międzynarodowych. Utrudnia to poważnie nastawienie się specjalnie na jakiś dział, uniemożliwia doskonalenie produkcji tak pod kątem widzenia konsumenta, jak i organizacji zbytu.

W tych warunkach rozwój gospodarczy w pewnych gałęziach produkcji jest niesłychanie utrudniony i narażony na poważne straty, a nawet groźne załamania.

Trudności te ujawniają się zwłaszcza w dziale produkcji rolniczej i są temwięcej niepożądane, że Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, uzależniona jest pod względem gospodarczym od pomyślnego rozwoju rolnictwa.

Ujemne skutki obecnego stanu chaosu gospodarczego w świecie odbijają się dotkliwie na jednym z ważniejszych działów produkcji rolniczej, mianowicie w gospodarstwie mlecznem, przedewszystkiem w dzielnicach zachodnich, wysoko postawionych pod względem kultury rolniczej

Warunki, w jakich rolnictwo tych ziem, a w szczególności Pomorza, znalazło się w pierwszych latach niepodległości, spowodowały konieczność ścisłego skupienia producentów mleka w organizacji, która umożliwiałaby skuteczną obronę ich interesów. W 1926 r powstała też w Bydgoszczy spółdzielnia, skupiająca 40 spółdzielczych mleczarni pomorskich. Spółdzielnia ta, licząc się z przesyceniem rynku wewnętrznego produktami mlecznymi, skierowała swą działalność ku zaopatrywaniu w masło rynków zagranicznych, przedewszystkiem zaś najbliższych Niemiec. Nastawienie wytwórczości na potrzeby rynku niemieckiego wymagało dużych trudności, które jednak zostały z czasem przełamane i eksport do Niemiec z roku na rok począł wzrastać. Tymczasem zaostrzająca się wojna celna z Polską i wprowadzenie bojowych ceł unicestwiły dotychczasowe wysiłki i od r. 1932 eksport do Niemiec został zupełnie zaniechany.

Musiano więc szukać nowych rynków zbytu i w tym celu zaczęto nawiązywać stosunki z Gdańskiem. Dostosowanie produkcji i organizacji handlowej do potrzeb rynku Gdańskiego wymagało wiele zachodów. Pokonano wiele trudności i zdawało się, że obecnie można będzie normalnie pracować. Niestety i tym razem nadzieje zawiodły. Wprowadzona w r. 1934 pomiędzy Polską a Gdańskiem reglamentacja wyrobów nabiałowych spowodowała poważne zmniejszenie wywozu.

Aby uchronić produkcję mleczną od strat, jakie wynikły dla rolnictwa pomorskiego, rząd polski poparł usiłowania spółdzielni eksportowej w kierunku zdobycia nowych rynków zbytu, przedewszystkiem w Anglji, oraz w Niemczech, początkowo na mocy specjalnej umowy kontyngentowej, a od października 1934 r. na mocy układu kompensacyjnego z Niemcami.

Obecnie spółdzielnia, pragnąc utrwalić produkty rolnictwa pomorskiego zwłaszcza w Anglji, dąży do polepszenia i postawienia na wyższym poziomie jakości, a wysiłki jej dają pomyślne rezultaty, masło bowiem, wysyłane przez Spółdzielnię Pomorską, zdobywa sobie coraz większe uznanie.

Dla przyjezdnych do Poznania

Wspaniale urządzone — z największym przepychem oraz komfortem lokale „Italji" w Poznaniu — z pewnością zainteresują szeroki ogół społeczeństwa naszego. Jednym z właścicieli Italji jest ceniony tak w Poznaniu, jak i w całej Polsce p. Gbiorczyk, długoletni kapelmistrz orkiestr koncertowych, cieszący się ogromną sympatją u miłośników muzyki kawiarnianej. Drugi właściciel, to chlubnie zapisany w sercach bywalców kawiarnianych, długoletni kierownik „Esplanady" p. Stankiewicz. Nadmieniać chyba nie potrzebujemy, że fachowość oraz sprężystość obu gospodarzy zadowoli najwybredniejsze gusta naszej publiczności.

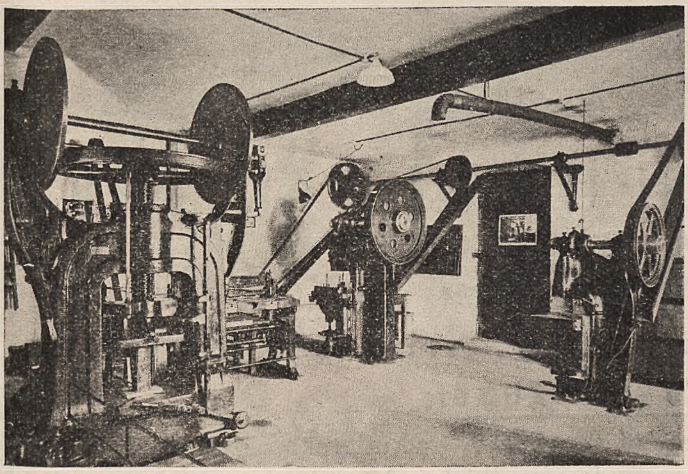
Dewizą każdego przybywającego do Poznania będzie „ITALIA" — kawiarnia i śniadalnia przy ulicy Aleje Marcinkowskiego 8. w Poznaniu.

POLSKA FABRYKA GAZOMIERZY BILLEWICZ i S-ka — W BYDGOSZCZY. —

Tak w budżecie miast jak i w każdem prawie gospodarstwie domowem, stanowi gaz poważną pozycję. Głównym składnikiem domowej instalacji gazowej jest gazomierz, będący zarazem pewnego rodzaju łącznikiem między producentem i konsumentem.

Przedstawiciel nasz miał okazję zwiedzić taką właśuie fabrykę gazomierzy, a mianowicie Polską Fabrykę gazomierzy, Billewicz i S-ka w Bydgoszczy. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nam niestety na szczegółowe opisanie fabrykacji, postaramy się jednakże podać najważniejszą jej część, t. zn. wytłaczanie, czyli tak zwane sztancowanie.

W wytłaczalni (podanej obok na zdjęciu) zwraca, między rozmaitemi innemi sztancami, specjalnie uwagę duża frykcyjna prasa wrzecionowa o wadze 6000 kg. Ponieważ obrabia się na niej blachę grubości tylko 0,80 m|m., więc prasa ta wydaje się na oko zbyt wielką. Odnośnie fabrykacji gazomierzy kierownik firmy objaśnia nam, co następuje:



„Najważniejszą częścią gazomierza jest jego okrywa, gdyż za najmniejszem uszkodzeniem może na skutek ulatniania się gazu powstać katastrofa. Celem zapobieżenia darciu się blachy, musi kawałek blachy białej, mający być obrobiony, w poszczególnych wypadkach przejść przez 8 biegów, kierowanie się oszczędnością w wyborze narzędzi wzgl. maszyn byłoby conajmniej błędnem. Potwierdził to zresztą już los niektórych firm naszej branży. Skoro na nabycie samych narzędzi inwestowaliśmy zł. 150.000, to daje to chyba dostateczną rękojmię należytej i fachowej fabrykacji. Zresztą przejmujemy za gazomierze nasze 5-letnią gwarancję".

Na tem musimy niestety wywody kierownika firmy zakończyć. Reasumując jednakże wszystko stwierdzić możemy, iż Polska Fabryka Gazomierzy, Billewicz i S-ka w Bydgoszczy jest dzięki jakości swoich artykułów przodującą w Polsce firmą tej branży. Zaznaczyć przytem wypada, że jest to przedsiębiorstwo, mające przed sobą duże możliwości rozwoju. Postaramy się jeszcze w odpowiednim czasie do sprawy tej powrócić.

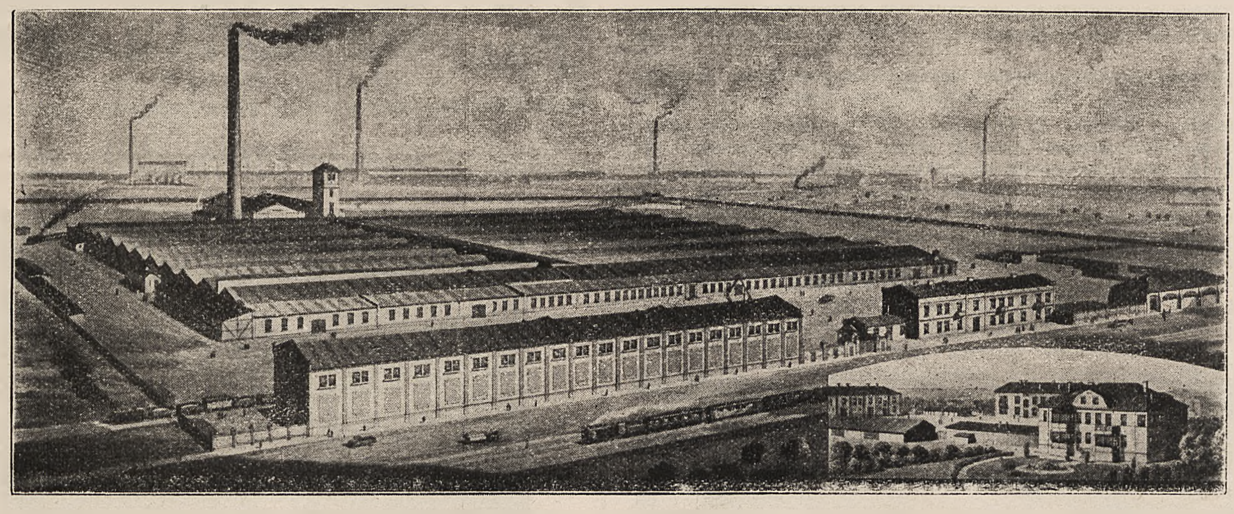
GŁOSY CZYTELNIKÓW

W związku z reportażem, dotyczącym opisu Ziemi Śląskiej w numerze 7/8 naszego Czasopisma, zaznaczyliśmy, że działalność Strzelca w Chybiu natrafia na przeszkody, stawiane przez zarząd cukrowni w Chybiu. Wzmianka ta, jak okazuje się z nadesłanej nam przez prezeza Związku Strzeleckiego w Chybiu, p. Babisza, pisma było wynikiem nieporozumienia, gdyż współpraca i pomoc dla organizacji społecznych ze strony cukrowni jest wydatna.

Komitet redakcyjny pod przewodnictwem Profesora Dr. Stanisława Weinera.
Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. STANISŁAW WEINER. Wydawca: Spółka Wydawnicza „PIŁSUDCZYCY"

Redakcja i Administracja: KRAKÓW pl. Matejki 3 II. — Konto P.K.O. Nr. 310.266 — Katowice ul. Jagiellońska 13.

DRUKARNIA POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA W KRAKOWIE.



S-ka Akc. GNASZYŃSKIEJ MANUFAKTURY

W GNASZYNIE POD CZĘSTOCHOWĄ

Adres dla listów: Częstochowa, sk. poczt. 116. || **Adres dla depesz:** »GNAJUTA« — Częstochowa.

Przędzalnia i Tkalnia juty, lnu i konopi

PRZEDMIOTY WYTWÓRCZOŚCI:

Przędza jutowa, lniana i konopna, lontowa, rymarska, szewska, wędliniarska, izolacyjna etc
Tkaniny jutowe, lniane i konopne do wszelkich celów.
775 Worki, sienniki, wsypy, wańtuchy, płachty żniwne, oponowe i t. d. jutowe lniane i konopne

PRZEMYSŁ CHEMICZNY „BORUTA"

Sp. Akc. w ZGIERZU, ul. Leśna 30.
Skrót: Boruta-Zgierz.
Tel.: Łódź 195-96 i 195-97 ZGIERZ 19.

Barwniki syntetyczne (anilinowe)

Dla włókiennictwa: na bawełnę, półwełnę, wełnę, len, konopie, jutę, jedwab sztuczny i naturalny **specjalne dla dostaw rządowych.**

Pozatem: na futra (futraminy), skóry chromowe, drewno (bejce), papier, bibułkę i tekturę do tłuszczów, past do obuwia (nigrozyny), lakierów, atramentów, laków i farb drukarskich; **specjalne: do artykułów spożywczych, do zabarwiania sztucznego lodu (nieszkodliwe dla zdrowia).**

SYNTETYCZNE ZWIĄZKI ORGANICZNE:

półprodukty do wyrobu barwników; dla przemysłu włókienniczego; środki zwilżające i emulgujące; dla przemysłu gumowego; do impregnacji drewna; dla górniczych materjałów kruszących.

KWASY I SOLE TECHNICZNE.

SKŁADY:

Warszawa: Nowilipie 52 m. 5, telefon 11-08-09.
Łódź: Piotrkowska 177. telefon 192-12
Bielsko: Blichowa 69. tel, 21-57
Białystok: Warszawska 38, tel. 11-08
716 Częstochowa: I Aleja 14, tel. 17-80
Poznań: ul. Słowackiego 24, telefon 63-39

Dom Handlowo-Komisowy

„SAIR"

Sp. Akc. w Warszawie

Oddział w Grudziądzu

Fabryka wyrobów mięsnych

FABRYKA BEKONÓW:

Grudziądz

Białystok

Tuczarnia i eksport drobiu

SKŁADY DETALICZNE

sprzedaży mięsa w Grudziądzu:

przy ul.: Chełmińskiej 40.
„ „ Toruńskiej 3.
„ „ Wybickiego 46.

726

Czesalnie
Przędzalnie
Skręcalnie
Farbiarnie wełen

„UNION TEXTILE"

Spółka Akcyjna.

W CZĘSTOCHOWIE

842

SOCIÉTÉ TEXTILE

„LA CZENSTOCHOVIENNE"

Francuska S. A. z kapitałem 31.5 miljonów frank. Zarząd w Roubaix (Francja)

Fabryka i siedziba prawna na Polskę w CZĘSTOCHOWIE

Przędzalnia, Tkalnia, Farbiarnia i Wykończalnia Wyrobów Bawełnianych.

Przędzalnia, Tkalnia i Wykończalnia Wyrobów Jutowych.

Adres telegraficzny „Textile" Częstochowa

— Telefony: Nr. 13-96, 11-03, 20 31 —

841

Towarzystwo Ubezpieczeń „SILESIA" S. A.

Kapitał akcyjny zł. 1,000.000 — pełno wpłacony.

ODDZIAŁY:

Bielsko, Krasińskiego 11,
Katowice, Marjacka 1,
Kraków, Potockiego 13,
Lwów, Kościuszki 7,
Łódź, Piotrkowska 114,
Poznań, 27-go Grudnia 16,
Toruń, Nowy Rynek 26,
Warszawa, Kredytowa 1.

Reprezentacje i Agentury we wszystkich miastach Rzeczypospolitej

UBEZPIECZENIA OD:

ognia, kradzieży z włamaniem i rabunku, następstw wypadków, odpowiedzialności cywilnej, transportowe, lądowe i morskie.

Szybka i kolantna likwidacja szkód.

Ogólna kwota odszkodowań wypłaconych przez Towarzystwo: przeszło 11 miljonów złotych.

817

Francuska Spółka Akcyjna

„Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Włóknistego"

w Częstochowie.

Societe Anonyme de l'Industrie Textile Częstochowa.

862

Blacha Miedziana

Koniecpolska „ [illegible] " Miedzi

W KONIECPOLU (WOJ. ŁÓDZKIE)

produkuje blachę miedzianią oraz ołowianą — wszelkich wymiarów i grubości —

860

Antoni i Edward

Bracia Jagodzińscy

Spółka handlowa

poleca materjały budowlane wszelkiego rodzaju, również hurtowa sprzedaż węgla.

Biuro gen.: Tomaszów Mazow., ul. Pierackiego 47, tel. 192, Składy: ul. Dworcowa 7. Tel. 193.

846

ST. RAPIOR POZNAŃ ŚW. MARCIN 54

Mody męskie — mundury wykonuje wszelkie umundurowania według ostatnich przepisów.

Bank Cukrownictwa

Spółka Akcyjna w POZNANIU

Centrala: Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 7.

Oddziały:

Warszawa, ul. Karowa 20.
Lwów, ulica Akademicka 7.
759 Gdynia, Skwer Kościuszki 22.

Własnej fabrykacji
OBRABIARKI DO DRZEWA

na zapęd pasowy, oraz zmotoryzowane, z wbudowanemi silnikami elektrycznemi, oszczędne, o niedoścignionej precyzji i doskonałości

polecają po cenach przystępnych

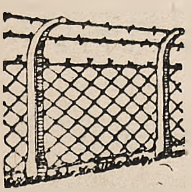
S. Samulski i Sp.

Pleszew Wlkp.
Telefon 36.

709 **Fabryka maszyn i odlewnia.**

A. Zwierzchowski i S-ka

Poznań, ul. Półwiejska 1
Telefon 40-07.



Fabryka Lin i Płotów drucianych

801

Blachy dziurkowane z wszelkich metali dla kopalń, płóczek, młynów, cukrowni, browarów i dla innych technicznych potrzeb.
sita tarkowe, — sita do tryjerów, — blachy z otworami łuskowatemi do pras parafinowych' **blachy z wklęsłościami, — kompletne bębny separacyjne, — płyty do gniotowników** ze stali do 25 mm. grubości, **wykonuje** jako specjalność

Górnośląska fabryka blach dziurkowanych
799 **Zakład Fryderyka J. Kuntze.**
Bykowina, pow. Katowice.

Komunalna Kasa Oszczędności

Powiatu Obornickiego w Obornikach, Dworcowa 33

Telefon Nr. 50 — Rok założenia 1861

Instytucja Prawa publicznego o pupilarnej pewności

KONTA BANKOWE:
Komunalny Bank Kredytowy, Poznań
Bank Gospodarstwa Krajowego. Poznań
Państwowy Bank Rolny, Oddział w Poznaniu
KONTO CZEKOWE: w P. K. O. Nr. 201 261
Przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy od 1-go zł.
Załatwia wszelkie operacje bankowe.
758 **Za wkłady i oprocentowania odpowiada powiat obornicki całym swym majątkiem.**

OTTON KOTALA

CHORZÓW, TELEFON 408-27.
budowa dróg,
kanalizacje,
roboty ziemne
755 i drogowo inżynierskie.

Dyrekcja Kopalń Księcia von Pless

KATOWICE, UL. POWSTAŃCÓW 46. TELEFON Nr. 329-71.

Kupujcie węgiel pszczyński

761 **Węgiel!** **Cegła!**

„ELTES" Sp. Firmowa
Zakłady Wapienne i Dolomitowe
Zarząd w Będzinie, 1-go Maja 2. Telefon 2-35.
Produkcja: Wapno palone z pieców Hoffmanowskich. Dolomit palony.
823 Wapień surowy i dolomit surowy.



Odznaki dla klubów i stowarzyszeń
wykonywa
Fabryka **Galanterji Metalowej**
„GALMET"
Sosnowiec, Przejazd 3. Tel. 5-46

Cafè Adria „Pawilon Szampański"
827 Nowy przybytek wytwornej rozrywki w **„Adrji"**. Ruchomy parkiet taneczny — Pełny program równocześnie w kawiarni i dancingu.

Wełny i włóczki *do robót ręcznych poleca firma*
833 *D. Halperin* ***Warszawa,*** *Nalewki 29.*
Tel. 11 - 44 - 90.

Antyki i dzieła sztuki N. SAKIEL
834 Warszawa, ul. Mazowiecka 9. Telefon 5-11-53.

„Budownictwo i Komunikacja" Sp. z o. odp.
Warszawa, Poznańska 36
826 wykonywa roboty z zakresu inżynierji i budownictwa.

Wytwórnia Wędlin **Władysława Trenknera**
właściciel **Czesław Trenkner** Warszawa
Rok założenia 1900.
830 Filje: Górczewska 99, Mazowiecka 5, Marszałkowska 86.

Kazimierz Trukan, **Warszawa, Piusa XI, 11. Tel. 8-55-41.**
Konto czekowe P. K. O. 25,822.
Części zamienne : Polski Fiat, Ford, Fordson, De-Soto, Chevrolet, Rugby
848 Akcesorja samochodowe, — Artykuły techniczne, Azbestowe, — Taśmy hamulcowe.— **Własna Wytwórnia Akcesorji Samochodowych**

Warszawska Kinematograficzna Spółka Akc.
Warszawa, Sienkiewicza 12.
825 Tel. 507-59 i 604-99.

Śródmiejski Bank Spółdzielczy
867 Warszawa, Przechodnia 8. Tel. 65894 i 53488.

Inż. C. Podlecki, Słobodziński W. i S-ka
Przedsiębiorstwo inżynieryjno-budowlane, Warszawa,
861 ul. Nowogrodzka 7. Tel. 961-74.

Józef i Albert Goldberg
Warszawa, ul. Bracka 18. Telefon 516-66.

A. SALIS Wyroby gastronomiczne
843 Warszawa, ul. Zgoda Nr. 4. Telefon 254-70.

Wyrób Śrub i Nitów
BERNARD RECHNIC
Dąbrowa Górnicza ul. Kościuszki 34.
811 Telefon 256 Telefon 256

ODLEWNIA ŻELIWA
„OGNIWO"
w Dąbrowie Górniczej, ul. Legjonów Nr. 3,
813 Telefony Nr. 22-8 i 3-12. P.K.O. Katowice Nr. 307.468.

Jan Wróblewski Kraków, Rynek 37, **tel. 14260. 16276**
Sprzedaż węgla, koksu t. d. Ceny przystępne.
Dostawa staranna.

Swetry Juljusz Nacht
Kraków, Stradom 5. Telefon 12-194
810 **Rok założenia 1897.**

Hurt Kolonjalny **ST. BAREŁKOWSKI**
Poznań, ul. Woźna 18.

HURTOWNIA BŁAWATÓW
właść. *Textil Krajowy*
877 ***B-cia Rutenberg, Poznań, ulica Wielka 21.***

HURTOWNIA KOLONJALNA
M. Zywert i S-ka, Poznań, Składowa 4, Tel. 26-33
804 **! ! Najtańsza ! !**

J. Głowiński *Poznań, ul. Br. Pierackiego 13*
Tel 35-66 — — — — Tel. 35-66
Delikatesy — Towary kolonjalne — drób
dziczyzna — wina — wódki i likiery

Bracia Strobel Poznań, św. Marcin 28, tel. 41-54
Wytwórnia wyrobów mięsnych i kiszek.
805 **Specjalność: towar trwały**

Okucia nowoczesne w wielkim wyborze
Centrala Okuć, Poznań, ul. Wrocławska 19. Tel. 29-67
732 **Specjalny Skład Okuć.**

Dr. Behring i S-ka Spółka z o. o.
Bydgoszcz, ul. Długa 63. Tel. 11-91
739 Fabryka artykułów opatrunkowych i plastrów lecznicz.

Deutsche Volksbank
736 Bank Spółdzielczy z ogr. odp. **w Bydgoszczy**

LOEWENAU Grudziądz
ulica Groblowa 2 Telefon 12-57,
746 — Dostawca wojskowy

Br. Biernacki Toruń Mickiewicza 36, tel. 17-54
Warsztaty Łazienna 20.
766 PRZEDSIĘBIORSTWO MALARSKO-DEKORACYJNE

768 **DROGERJA WIKTORJA**
Jankowski — Inowrocław
ul. Królowej Jadwigi 11, tel. 546.

747 **Jan Wawrzyniak**
HURTOWNIA WYROBÓW TYTONIOWYCH
Pniewy Wlkp.

788 **— Jerzy Schwabe, Bielsko —**
fabryka maszyn tkackich i silników elektrycznych.
Pierwsza krajowa fabryka maszyn do szycia. Tel. 28-28

787 **Szymon Hoffman**
Fabryka sukna — Bielsko
Śląsk Cieszyński.

751 **— JERZY GRABOWSKI —**
Fabryka Mydła, Biała k. Bielska
ul. Listopada 54, tel. 33 83

717 **Zarząd Eksploatacji**
Łódzkiej Rzeźni Miejskiej
w Łodzi

794 **Wykończalnia i farbiarnia**
Gustaw Gessner Sukcesorowie
Łódź, Kilińskiego 24|26. telefon 121-87

793 **Skład Porcelany, kryształów i szkła.**
Warszawiak i Gurman w Łodzi
ul. Piotrkowska 31. Telefon 156 89.

805 Mechaniczna Farbiarnia luźnej wełny
J. R. Meissner Łódź,
Kilińskiego 243. Telefon 209-85

869 **HENRYK WAGNER SPADKOBIERCY**
Fabryka Przyborów Tkackich i Maszyn, Łódź,
ul. Przejazd 10. Telefon 12-066

855 **Nowy Młyn**
Izraela Rosena Spadkobiercy
Kalisz

854 **Wilhelm i Hugo Bracia Müller**
Merceryzownia, Bielarnia, Farbiarnia, Wykończalnia i Tkalnia
Spółka Akcyjna w Kaliszu.

853 Kaliska Fabryka Pończoch
„COTTON"
Kalisz, Majkowska 2.

856 **Przetwórnia Olejów Roślinnych**
Spółka Akcyjna — **Radom,** Piłsudskiego 4.

866 Fabryka wyrobów celluloidowych i metalowych
„KOSMOS" S. A.
Częstochowa

865 FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
J. ALTMAN Częstochowa, Warszawska 67 tel. 16-51
produkuje: części rowerowe, łyżwy, — Okucia meblowe.

839 **Wyroby nożownicze „STAL"**
Częstochowa, Narutowicza 10.

837 Warszawski Młyn Parowy **Frajtag i Radzyński**
Częstochowa, ul. Warszawska 123-125. Tel. 23 84.

835 **Fabryka Wyżymaczek i łyżew**
Bracia Landau Częstochowa, Staszyca 8 Tel. 18-91

84 Zakłady Przemysłu drzewnego **„ARBOR"**
Sp. z ogr. odp.
Tomaszów Mazowiecki, Spalska 26|28 Telefony 12 i 33
od godz. 20-ej

845 **Matys, Jakubowski i Ska** Fabryka sukna
Tomaszów Mazowiecki. Adres telegraficzny: »Matjas«
Telefon Nr. 5.

834 **Zakład kotlarsko-mechaniczny, wodociągowy i fabryka armatur**
L. SOWIŃSKI
— Zgierz, ul. Średnia 1 Telefon 117, —

870 **Składy opałowe Zofja Stępkowska**
Zgierz, Towarowa 12, telefon 77.

812 **Kozłowski Antoni Garbarnia**
Zduńska Wola, ul. Pomorska 12.

714 ZAKŁADY PRZEMYSŁU METALOWEGO
BRACIA SZAJN Spółka Akc.
Będzin, Małachowskiego 29 Telefon 401, 402

821 Krawiec **Roman Bąbski** Będzin, Kościuszki 64
wykonuje pierwszorzędne ubiory męskie, cywilne i wojskowe po cenach przystępnych.

822 Spółka Leśna Zagłębia Dąbrowskiego
TARTAK i HEBLARNIA Spółka z ogr. odp.
Dąbrowa Górnicza, ul. Wałowa 10, telefon 1-12

813 **Odlewnia Żeliwa „W. Imieliński i Ska"**
w Dąbrowie Górniczej, ul. Kościuszki 45
Wykonuje z żeliwa wszelkie części maszynowe oraz kanalizacyjno-wodociągowe.

740 **J. PIECEK Inżynier** DOM TECHNICZNO-HANDLOWY
Skład wszelkiego rodzaju artykułów do budowy wodociągów, kanalizacji, centralnych ogrzewań oraz do urządzeń sanitarnych.
BYDGOSZCZ ul. Dworcowa 47. Telefon Nr. 406.